GAZETA
ADMINISTRACJI I POLICJI PAŃSTWOWEJ

№ 16. WARSZAWA, DNIA 15-go KWIETNIA 1922 ROKU. ROK 4.

Na święto Zmartwychwstania.

Gdy najeźdźcy zdławili ostatni poryw zbrojny Polaków, zdawało się im, że wytępili wszystko, co w Narodzie było opornego i samowolnego. Zdało im się, że bezpowrotnie pogrzebali nasze aspiracje do wolności i niepodległego bytu, że na wieki zeszła Polska do grobu.

Na tryumf jednak sprawiedliwości z pożogi wojny światowej wyłoniła się nowa Rzeczpospolita Polska.

Ale i wówczas jeszcze wrogowie pracy nie zaprzestali. Zmieniwszy argumenty, dopasowawszy je do warunków, dowodzą oni teraz, że Polska powstała niemal przypadkowo, że i tak nie zdoła się utrzymać, że jest tworem chwilowym, „państwem sezonowem"!

My na to odpowiadamy dobitnie, bo odpowiadamy — życiem.

Obejrzyjmy się wstecz. Wprawdzie odległość zbyt bliska nie pozwala nam objąć całokształtu wysiłków naszych przez pierwsze trzy lata niepodległości i nie pozwala ich ocenić w pełni. Zastanowiwszy się jednak nad rozmiarami tych wysiłków, doniosłością ich wyników i warunków, w jakich je podejmowaliśmy, zaczynamy sobie uprzytomniać wartość tego, czegośmy dotąd dokonali.

Wszak zaczęliśmy budować z gruzów i śród zgliszcz, a gdyśmy do odbudowy przystępowali, to jeszcze w te pozostałe resztki waliły wściekłe ataki wrogów, aby do cna rozbić to, co zostało.

Czesi, Słowianie południowi, nie mówiąc o narodach, mających państwa przed wojną, mogli odrazu przystąpić do pracy pokojowej na obszarze narodowym, ściśle oznaczonym i zapewnionym. Myśmy zaś dwa pierwsze lata niepodległości poświęcili na nowe wojny na wszystkich niemal frontach, bośmy musieli niepodległość utwierdzać i granice sobie orężem dopiero wyznaczać. Śród takich warunków szła nasza odbudowa. A jednak postępowała ciągle i postępuje.

Wrogów odparliśmy. Ustaliliśmy niemal już zupełnie swe granice, jeszcze półtora roku temu tak bardzo niezdecydowane. We wszystkich gałęziach gospodarstwa społecznego wzmagamy wytwórczość z roku na rok, mimo że okupacja i wojna zniszczyła nam gospodarstwo w połowie Polski.

Zahamowaliśmy groźny spadek waluty i położyliśmy podstawy dla polepszenia stanu skarbu. Wraz z tem pohamowaliśmy drożyznę, choć dotąd nie zdołaliśmy opanować jej zupełnie.

Bardzo znacznie poprawiliśmy komunikacje, liczbę szkół, która była przed wojną, pomnożyliśmy po kilkakroć.

W dziedzinie polityki wewnętrznej zespalamy coraz mocniej dzielnice, wytworzone przez rozbiory, zmierzając zarazem ku decentralizacji samorządowej, zgodnej i z tradycją polską i z wymogami nowoczesnej administracji. Wydaliśmy szereg ustaw z demokratyczną i wolnościową konstytucją na czele. Ulepszamy coraz bardziej administrację państwową. W dziedzinie bezpieczeństwa państwowego dokonaliśmy dzieła znaczenia dziejowego, nie dopuszczając do owładnięcia naszego życia przez anarchję komunizmu.

W kraju tylko człowiek ograniczony, lub zły, za granicą tylko źle poinformowany lub złej woli, może twierdzić, że nie postępujemy lub choćby nawet, że postępujemy powoli. Owszem, zważywszy na wyjątkowe okoliczności, w jakich się odradzamy państwowo, śmiało rzec można, że zmierzamy ku życiu normalnemu szybkimi krokami. Rozumie się, że nie można naprawić w rok ani w dwa tego, co się rujnowało przez cztery z górą.

Czemu więc zawdzięczamy to względne opanowanie chaosu, te wielkie postępy w warunkach tak ciężkich? Zawdzięczamy je przedewszystkiem wartościom naszego charakteru narodowego.

W rozprawach wojennych żołnierz nasz okazał się jednym z najwaleczniejszych; dowództwo wykazało śmiałość pomysłów, energję wykonania i męską przytomność w chwilach najcięższych. W budowie państwa okazaliśmy dużo zmysłu społecznego, jakkolwiek zmysł ściśle państwowy stępił się znacznie w niewoli. Światlejsze warstwy narodu potwierdziły po wielekroć przysłowiową patryotyczną ofiarność polską. Najszersze rzesze narodu okazały dużo cierpliwości i zrozumienia czasów przejściowych, mimo wyrzeka nia i gadulstwa, w którem się oddawna polacy lubują. Objawy rozprzężenia nigdzie nie dochodziły do rozmiarów rewolucyjnych i katastrofalnych.

Mając taki materjał społeczny, można było działać pojednawczo, uspokajać, unikać jątrzeń, odwołując się z ufnością w cięższych chwilach do patrjotyzmu.

Jest to metoda polityki wewnętrznej, uzasadniona w Polsce doświadczeniem dziejowem. Być może, iż gdzieindziej nie dałaby takich wyników, może wprost przeciwnie — w Polsce jednak zawsze okazuje się jedynie skuteczną.

Na podstawie przesłanek, idących wprost z doświadczenia, stwierdzamy, że niepodległość nasza gruntuje się i utrwala coraz mocniej.

Zmartwychwstaliśmy.

Żyjemy i rozwijamy się coraz bardziej. Za nic nam krakania kruków, za nic am syki jadowite, skoro sami w sobie czujemy moc życia i skoro również z siebie niejako wyszedłszy, widzimy dzieło wielkie i pewne, przez siebie dokonane.

Zmartwychwstaliśmy.

Dr. WŁADYSŁAW LEON BIEGELEISEN.

REFORMA ROLNA U NAS I ZAGRANICĄ.

Parcelacja dobrowolna nie rozwijała się u nas nigdy pod wpływem jakiegoś czynnika idealistycznego, nie była jednak poddana przymusowi zewnętrznemu. Była raczej czynnikiem konieczności, niemal prawa ekonomicznego, wyrazem ekspanzji chłopskiej, płacącej za ziemię ceny tak „konkurencyjne", że własność wielka, a zwłaszcza średnia chętnie, z własnej woli, nie przymuszona do tego bynajmniej za rządów obcych, faworyzujących sfery agrarne (jak w Austrji np.) korzystała z ruchu parcelacyjnego, by likwidować stale rentujące się warsztaty pracy.

Podczas wojny stosunki w tej mierze jeszcze w wyższym stopniu stwarzały podłoże wdzięczne dla dobrowolnej parcelacji większej własności, jeżeli się zważy jak bardzo zaostrzyła się kwestja robocza rolna (związki zawodowe, strajki i t. p.), jak znaczne kapitały trzeba było uruchomić, by gospodarkę zwłaszcza na zniszczonych obszarach, posunąć naprzód (ceny inwentarzy martwych, żywych, nasion, maszyn, nawozów i t. p.). Występuje na rynek, jako nabywca, reemigrant polski z Ameryki, płacąc nieprawdopodobne z powodu spadku waluty ceny za ziemię. Twierdzimy, że gdyby nie utrudnienia dobrowolnej parcelacji, stwarzane ustawą o reformie rolnej, parcelacja ta rozwinęłaby się niezmiernie żywotniej, niźli przed wojną, i niźli parcelacja rządowa. W interesie oczywiście sprawy leżałoby obwarowanie jej szeregiem przepisów zapobiegawczych w rodzaju, iż nabywcy muszą być rolnikami, iż plan parcelacji musi być zatwierdzony przez władze ziemskie i t. p.

Ingerencja państwa w dobrowolnej parcelacji powinna przedewszystkiem zasadzać się na udzielaniu racjonalnego kredytu tym nabywcom, którzy jak bezrolni i drobnorolni, nie zawsze mogą zdobyć się na zakupno ziemi za gotówkę. Kredyt rentowy tu ma wdzięczne zadanie. Korzystać z parcelacji dobrowolnej będą jednak przedewszystkiem małorolni, chcący dokupić ziemi (adjacenci) i reemigranci: obie kategorje obecnie wyposażone w znaczne zasoby pieniężne, zawodowo przygotowane do prowadzenia gospodarki na drobnych terenach. Państwo winno przestrzegać tu interesów komasacji przeprowadzanej także w znacznej mierze na koszt zainteresowanych i niejednokrotnie włościanie kilkunastomorgowi dokupią ziemi, przechodząc do rzędu wielkokmiecych gospodarstw, co w braku tej kategorji własności w Polsce powitać należy jako objaw wysoce dodatni. W każdym razie przy dobrowolnej parcelacji prym wiodą zasobne w gotówkę żywioły chłopskie, co jednak u nas nie łączy się pewną kategorją własności, owszem parcelowi właściciele (niżej 2 ha) rozporządzają często większą gotówką, pochodzącą z zarobków ubocznych, niźli wielcy kmiecie, cierpiący na brak i drożyznę robotnika.

Nieposiadające żywioły chłopskie (n. p. zdemobilizowani żołnierze) muszą czerpać ziemię z parcelacji ziemi państwowej, a nadto właściciele ziemskich musi się obciążyć pewnym procentem ziemi obliczonym progresywnie do ogólnego obszaru, który w zamian za prawo dobrowolnej parcelacji winni odstąpić bezpłatnie, lub poniżej szacunkowej ceny państwu na cele bezpłatnego osadnictwa. Wielcy właściciele winni też sami mieć prawo do przeprowadzenia kolonizacji dawnej na danym obszarze, oczywiście pod kontrolą władz.

Państwowa ziemia winna być parcelowana między te kategorje nabywców, którzy nie rozporządzają gotówką, potrzebną na zakupno ziemi, więc przedewszystkiem żołnierzy i inwalidów, dalej bezrolnych.

Ingerencja państwa powinna iść dalej w kierunku należytej polityki ośrodkami powstałymi z parcelacji, celem przemiany ich na cele użyteczności publicznej lub cele rolnicze i przemysłowe, stworzenia pomyślnych warunków dla osad powstałych z parcelacji i t. p.

Zasadniczo każde parcelowanie, drogą przeniesienia tytułu własności ziemi z rąk wielkiej w ręce drobnej własności, wymaga zezwolenia państwa, które zezwolenie to winno uzależnić od spełnienia szeregu punktów, przez państwo uznanych za ważne. Jednym z punktów najważniejszych jest zapewnienie, iż z parcelacji tworzone będą zdolne do egzystencji samodzielnej i zdrowe jednostki gospodarcze włościańskie i to różnych kategorji (a więc średnie, wielkokmiece i drobne), a nadto w pewnych warunkach pod miastami i centrami fabrycznymi, parcelne, ogrodnicze osady. Ustawa komasacyjna winna uwzględnić przymus komasacji przy parcelacji.

Ważną dziedzinę tworzy racjonalny kredyt hipoteczny na nabycie ziemi i zabudowania i co ważniejsze na potrzeby uruchomienia gospodarki rolnej, a także na cele meljoracyjne. Kredyt ten musi być udzielany przez bank rolny i opierać się na szczegółowych instrukcjach, wzorem takichże, doskonale prosperujących instytucji zagranicą, ze szczegółowem uwzględnieniem kredytu rentowego.

Parcelacje przeprowadzać mogą za zezwoleniem i pod kontrolą rządu nietylko instytucje pośredniczące, zatwierdzone przez rząd, lecz także spółki parcelacyjne nabywców i sami właściciele lub też wspólnie wszystkie lub niektóre czynniki, o których mowa. Bank rolny w myśl już nowej ustawy udzielać może tym instytucjom i parcelującym wogóle poparcia przez udział w kapitale zakładowym i pomoc techniczną. Należy w tej mierze odnośną działalność jaknajbardziej rozszerzyć. Niestety tej dobrowolności w ruchu parcelacyjnym nie dano rozwinąć się w całej pełni, aczkolwiek należało to uczynić, tem bardziej, iż nasz aparat państwowy, który miast przeprowadzić reformę rolną we własnym zarządzie, nie dawał żadnej rękojmi, że rzecz będzie przeprowadzoną szybko, sprawnie i tanio.

Należało tu pójść drogą, którą niestety rzadko w poczynaniach naszych państwowych idziemy — drogą przykładu z Zachodu, odpowiednio do naszych warunków zmodyfikowanego. Niemcy obecne ceniące wysoko inicjatywę prywatną, mimo tendencji socjalistycznych kilku ostatnich rządów, wprowadziły w szerokiej mierze w Schedemanowskiej reformie rolnej ów czynnik dobrowolnych związków.

Przypominamy tu tylko momenty, które dotyczą dobrowolnych związków stworzonych w okręgach, w których stosownie do obliczeń z roku 1917 (ostatni spis przedsiębiorstw rolnych), 13% przestrzeni rolniczo użytkowanej przypada na posiadłości większe niż 100 ha.

Związek właścicieli dostarcza zapasu ziemi nie bezpośrednio rządowi, lecz instytucjom pośredniczącym społecznego charakteru na ich żądanie, przyczem obowiązek ten ustaje z chwilą, gdy wielka własność nie przekracza 10% ogólnego obszaru rolniczego danego okręgu. Stosownie do uznania władzy nadzorczej za obszar przeznaczony dla celów osadniczych uważać należy również te części wielkich posiadłości, które zostały sprzedane bez ingerencji instytucji pośredniczących po cenie zatwierdzonej jednak przez władze.

Związek posiada podobnie jak i przedsiębiorstwa osadnicze prawo pierwokupu w stosunku do posiadłości rolniczych o obszarze ponad 20 ha., które może być wykonane wówczas, gdy właściciel zawrze kontrakt kupna i sprzedaży wyżej wymienionych majątków, za wyjątkami w ustawie wymienionymi (sprzedaż własności instytucji publicznej, między małżonkami i t. p.). Prawo pierwokupu trwa przez 3 tygodnie od chwili zawiadomienia. Do prawa pierwokupu stosują się przepisy prawa cywilnego. W razie niemożności zapewnienia sobie zapasu ziemi na tej drodze, związek ma prawo wywłaszczenia gruntów większej własności. Kolejność wywłaszczenia jest przewidzianą w ustawie, wchodzą tu w rachubę majątki zakupione podczas wojny przez nie-rolników, majątki źle, lub ekstensywnie zagospodarowane, latyfundja i t. p. Majątki, mające szczególniejsze znaczenie dla rozwoju rolnictwa, nie podlegają wywłaszczeniu.

Całą akcję osadniczą przeprowadzają towarzystwa parcelacyjne charakteru mniej więcej publicznego, których kolebką są Prusy, przyczem ciężar sfinansowania spoczywa również na nich przy pomocy rządu.

Najistotniejszem postanowieniem niemieckiej ustawy jest powołanie do życia związków właścicieli, które same przeznaczają na cele parcelacji majątki ziemskie, odium wywłaszczenia biorąc na siebie i łagodząc wzajemnymi wśród siebie kompromisami ostrze ustawy. Dobór majątków w ten sposób należy do związku, który wespół z lokalnemi towarzystwami osadniczemi i organizacjami rolniczemi przeprowadzają parcelacje. Współodpowiedzialność czynników społecznych jest tu więc w całej pełni zapewniona. Prawo pierwokupu, powołanie do życia związków właścicieli, współudział czynnika społecznego w parcelacji, wszystko to osłabia przymus wywłaszczenia, raczej nadaje mu charakter możliwie małego zła, wprowadzając czynnik dobrowolnej parcelacji, niezwykle dodatni dla przeprowadzenia reformy rolnej. Sami właściciele mogą również przeprowadzać parcelacje pod warunkiem poddania się przepisom obowiązującym i zatwierdzeniu władz.

Jest tu szeroko otwarta droga dla inicjatywy społecznej i indywidualnej z umniejszeniem etatyzmu w sprawie reformy rolnej i przesunięciem odpowiedzialności na czynniki zainteresowane, przy całem jednak zapewnieniu rządowi kontroli i wpływu na tok i istotę przeprowadzenia reformy rolnej.

(C. d. n.)

ROMAN HAUSNER.

Z Cyklu: PRAWO ADMINISTRACYJNE POLSKIE.

II.

USTAWA, ROZPORZĄDZENIE, ZARZĄDZENIE.

Istotną cechą ustawy konstytucyjnej jest jej *dwustronność*. Jako objaw woli najwyższej, wiąże nietylko jednostkę wobec Państwa, ale i Państwo wobec jednostki. W takim tylko stanie jednostka znajduje w ustawie istotną ochronę prawną.

Pytanie, kto w tym wypadku jest związany ustawą, nie łatwe jest do rozstrzygnięcia i wydaje się na pierwszy rzut oka, że ustawa w stosunku do jednostki wiąże sądy i władze administracyjne. Ponieważ jednak władze te są tylko organami Państwa (w dalszym ciągu zaś Narodu), przeto ostatecznie ustawa wiąże Państwo. Gdy zaś Państwo jest równocześnie ustawodawcą, przeto ustawa nie jest niczem innem, jak skrępowaniem się Państwa przez siebie samego w interesie porządku prawnego, w interesie ładu wewnętrznego — w rezultacie utrzymania swego bytu i stworzenia sobie możliwości współżycia w rodzinie narodów. Tu znajduje do pewnego stopnia swój kres nieograniczona pozornie możność władzy państwowej normowania form życia w sposób dowolny.

Pewnego rodzaju uzmysłowieniem, choć nie wytłómaczeniem dwustronności mocy obowiązującej ustawy, jest teorja *o podziale władz*. Konstytucja z 17 marca stoi na tem stanowisku, mówiąc w art. 2, że „organami narodu w zakresie ustawodawstwa są Sejm i Senat, w zakresie władzy wykonawczej — Prezydent Rzeczypospolitej z odpowiedzialnymi Ministrami, w zakresie wymiaru sprawiedliwości — niezawisłe Sądy". Zapominając zatem na chwilę, że wszystkie te „władze" są częściami jednej i tej samej władzy suwerennej, możnaby powiedzieć, że ustawa wiąże sądy oraz władzę wykonawczą.

Istotną treścią ustawy jest stanowienie ogólnych reguł prawnych. Jest to zarazem przywilej *ustawy*, władzy ustawodawczej. Przepis, który taką właśnie treść zawiera, ma istotny składnik ustawy, czyli jest ustawą *w znaczeniu materjalnem*.

Rozpatrując jednak rzecz na podstawie konkretnych przepisów Konstytucji, znajdziemy, iż władza ustawodawcza uchwala przepisy, którym nadaje nazwę ustaw, i które jako ustawy zostają ogłoszone i obowiązują, choć często treścią ich nie są ogólne reguły prawne. Mimo to musimy je traktować jako ustawy. Są to ustawy *w znaczeniu formalnem*. Naodwrót wydaje władza wykonawcza często na podstawie upoważnienia ustawowego przepisy, które w treści swej zawierają materję ustawową (regułę prawną) są zatem ustawą w znaczeniu materjalnem.

Nas, jako obywateli Państwa, interesują oczywiście przedewszystkiem ustawy formalne, zatem te przepisy, które przez władzę ustawodawczą w sposób konstytucyjny zostały wydane i ogłoszone pod nazwą ustawy. Pojęcie, co należy do istoty ustawy w znaczeniu materjalnem, może mieć znaczenie tylko przy rozstrzyganiu pytania, czy pewna norma powinna być wydaną przez władzę ustawodawczą, czy też jako, nie zawierająca powszechnej reguły prawnej, przez władzę wykonawczą. Stąd dla Rządu, oraz dla tych czynników, którym przysługuje inicjatywa ustawodawcza kwestja, co ma wypełniać istotę ustawy nie powinna być obojętna.

Rozpatrując formalny materjał ustawodawczy, nagromadzony w Dzienniku Ustaw Rzeczypospolitej ze stanowiska ustawy materjalnej można z łatwością skonstatować różnice. Niektóre ustawy wypowiadają tylko pewne tezy, lub życzenia. Dotyczy zwłaszcza ustaw konstytucyjnych, a szczególnie postanowień o „powszechnych obowiązkach i prawach obywatelskich". Inne zawierają tylko zarządzenia jednorazowe, inne wreszcie nie są niczem innem, jak zarządzeniem administracyjnem, ubranem w formę ustawy, mimo to musimy się liczyć z tak wydaną ustawą formalną, gdyż przez formę swoją zajmuje ona stanowisko i rodzi skutki ustawy materjalnej i na równi z nią obowiązuje bezpośrednio (t. j. z własnej mocy), wszystkie organa państwowe i nie dopuszcza żadnej skargi ani odwołania a przedewszystkiem może być zniesiona tylko na tej drodze, na jakiej powstała, t. j. przez władzę ustawodawczą.

Na ten ostatni moment należy zwrócić uwagę. Ustawa jest objawem woli państwowej i to objawem najwyższym. Wynika z tego, iż żadna inna wola, w szczególności władza wykonawcza nie może ustawy znieść, ani zmienić. Może to uczynić z własnej mocy jedynie ta sama władza ustawodawcza, która ją wydała. Mówimy, iż ustawa późniejsza znosi ustawę wcześniejszą, która jest z nią sprzeczna. Natomiast ustawa może znieść, lub zmienić każdy inny słabszy objaw woli państwowej. Dotyczy to przedewszystkiem zarządzeń władzy wykonawczej.

Wyjątkiem pozornym od tej zasady, wynikającej z istoty woli Narodu, która w stosunku do poszczególnych jednostek i ich grup a nawet do całości musi być nieograniczoną, są te wypadki, w których sam ustawodawca zrzeka się prawa do normowania pewnych stosunków w drodze ustawodawczej: należą tu t. zw. *wzmocnione prawa wolnościowe* (np. art. 77 Konstytucji „Orzeczenia sądowe nie mogą być zmienione, ani przez władzę ustawodawczą, ani wykonawczą"). Wyjątek ten jest dlatego pozorny, gdyż władza ustawodawcza ma możność zmiany samej Konstytucji, a więc w tym wypadku i art. 77-go.

(C. d. n.)

MAURYCY PALÉOLOGUE.

Jak zamordowano Rasputina?

—:(o):—

Opis poniższy zaczerpnięty jest z dziennika p. Paléologue'a, byłego ambasadora francuskiego w Petersburgu. Oparty na danych urzędowych, opis ten prostuje masę niedokładnych wersyj, kursujących o tragedji Rasputinowskiej, tragedji, która poprzedziła inną, stokroć groźniejszą — upadek dynastji Romanowów i państwa carów. Dziennik, o którym mowa, drukowany jest w czasopiśmie francuskiem „Révue des deux mondes". *H. C.*

Dramat rozegrał się w nocy z 29 na 30 grudnia 1916 roku w pałacu księcia Jusupowa przy ulicy Mojka № 95.

Do tego czasu Feliks Jusupow nie utrzymywał z Rasputinem żadnych bliższych stosunków. Ażeby ściągnąć go do siebie, użył on niezbyt eleganckiego podstępu. Dnia 28 grudnia udał się do „starca" i oświadczył mu:

— Żona moja, która wczoraj powróciła z Krymu, pragnie gorąco poznać się z Tobą. I chciałaby widzieć Cię na osobności, ażeby módz porozmawiać spokojnie. Czy nie chciałbyś przyjść jutro wieczorem do nas na herbatę? Możesz przyjść o późniejszej porze, naprzykład o wpół do dwunastej, bo zamówiła się na wieczór teściowa, ale o tej godzinie już jej napewno nie będzie.

Perspektywa zawarcia bliższej znajomości z prześliczną księżną Ireną, córką wielkiego księcia Aleksandra Michajłowicza i siostrzenicą cesarza pochlebiła Rasputinowi, który obiecał przyjść.

Nie wiedział zresztą, że księżna Irena, wbrew zapewnieniom Jusupowa, nie powróciła jeszcze z Krymu.

Nazajutrz 29 grudnia wszyscy sprzysiężeni zebrali się około godziny 11 wieczorem w jednym z salonów pierwszego piętra, gdzie przygotowana była kolacja. Prócz gospodarza domu, znajdowali się tam wielki książę Dymitry Pawłowicz, poseł do Dumy Puryszkiewicz, lekarz polak, doktor Stanisław Łazowart, stojący na czele jednej z największych organizacji sanitarnych w armji i kapitan Sukotin. Nieprawdą jest, że w pałacu odbyła się jakaś orgja, jak opowiadano. Żadnej kobiety tam nie było.

O godzinie 11 minut 15 książe Jusupow pojechał samochodem do Rasputina, który mieszkał przy ulicy Gorochowej pod № 68, w odległości dwóch kilometrów od Mojki.

Po omacku wszedł Jusupow na schody domu Rasputina; wszystkie bowiem światła były pogaszone i noc była bardzo ciemna. Przez chwilę doznał wrażenia, że pomylił się co do piętra i drzwi. I mimowoli pomyślał: „Jeżeli pomyliłem się, to dowód, że los jest mi przeciwny i że Rasputin żyć powinien".

Zadzwonił. Sam Rasputin otworzył mu drzwi, za nim ukazała się wierna jego służąca, Dunia.

— Przyjechałem po ciebie, Ojcze — rzekł Jusupow. — Powóz mój czeka na dole.

I w wybuchu serdeczności wedle zwyczaju rosyjskiego, ucałował „starca" w same usta.

Tamten, podejrzliwy z natury, wykrzyknął drwiąco:

— Jak ty mnie całujesz, chłopcze!... Wierzę, że nie był to pocałunek Judasza... No, jazda! Idź naprzód!... Do widzenia, Duniu!

I w dziesięć minut później, około północy obaj wysiedli z samochodu przed pałacem na Mojce.

Jusupow wprowadził gościa do małego lokalu parterowego, przytykającego do ogrodu. Wielki książe Dymitry, Puryszkiewicz, kapitan Sukotin i doktór Łazowert oczekiwali na pierwszem piętrze, skąd dochodziły dźwięki gramofonu, wygrywającego tańce.

Jusupow rzekł do Rasputina:

— Teściowa moja jest jeszcze na górze ze znajomymi, ale wszyscy gotują się już do wyjścia. Żona moja zaraz potem zejdzie do nas... Siadajmy...

Rozsiedli się w szerokich fotelach i rozmowa potoczyła się o okultyzmie i nekromancji. „Starcowi" nie potrzeba było podniety, ażeby rozprawiać o tych tematach aż do utraty tchu. Tego wieczora zresztą jest w wenie, oczy mu błyszczą i zdaje się być bardzo z siebie zadowolony. Ażeby zrobić wrażenie na młodej księżnie Irenie, przybrał się w najpiękniejsze swe szaty. Ma na sobie czarne aksamitne spodnie, wpuszczone w nowe buty, białą jedwabną koszulę, ozdobioną niebieskiemi haftami, wreszcia czarny pas jedwabny przetykany złotem — podarunek carowej.

Pomiędzy fotelami, na których siedzi Jusupow i jego gość, umieszczono stół, na którym ustawione były dwa talerze z ciastkami kremowemi, butelka wina — marsalu i taca z sześciu kieliszkami. Ciastka umieszczone bliżej Rasputina, zatrute były cjankiem potasu, dostarczonym przez pewnego lekarza, przyjaciela księcia Feliksa. W każdym z trzech kieliszków stojących tuż przy ciastkach znajdowały się trzy decigramy cyanku, z paru kroplami wody: choć słaba na pozór, doza ta była jednakże olbrzymia, gdyż cztery centygramy zabiją człowieka.

Gdy tylko rozpoczęto rozmowę, Jusupow wypełnił niedbale po kieliszku każdej serji i położył sobie ciastko na talerz.

— Nie pijesz, ojcze Grzegorzu? — zapytał „starca".

— Nie, pić mi się nie chce.

H. SADŁOWSKI.

STATYSTYKA KRYMINALNA.

Niedocenianie znaczenia statystyki kryminalnej polega na niezrozumieniu zadania statystyki, dlatego też koniecznem jest, by ogół funkcjonarjuszów policyjnych zaznajomił się bliżej z jej celowością abyśmy mogli przystąpić do rozwoju tego działu w Policji Państwowej,—która w dotychczasowej działalności w tym kierunku ograniczyła się do sporządzania miesięcznych i rocznych cyfrowych i graficznych wykazów ilości popełnionych przestępstw poszczególnych rodzajów, bez uwzględnienia indywidualności przestępców.

Statystyka kryminalna jest zestawieniem zjawisk socjalno-patologicznych, daje w ilościach masowy obraz życia kryminalnego z uwzględnieniem osobistych cech przestępcy, jego płci, wieku, zawodu, narodowości, oświaty, stosunków majątkowych. Pamiętać bowiem musimy, że są przestępstwa mężczyzn, kobiet, dorosłych — młodocianych, żydów, urzędników, robociarzy, ubogich i bogatych.

Mając ten ogólny obraz życia przestępczego, dochodzi się do ustalenia przyczyn zbrodni i środków zaradczych. Jeżeli statystyka wykazuje przestępczość u młodocianych lub bezrobotnych zarobników, Państwo musi sobie powiedzieć „urządźmy warsztaty pracy, utwórzmy szkoły", to przestępczość obniży się.

Produkcja rolna stoi w odwrotnym stosunku do przestępczości, gdyż niski stopień produkcji powoduje drożyznę żywności, więc nędzę u jednostek ekonomicznie słabych, skłania ich do kradzieży, rabunku, oszustwa, paskarstwa.

Zbrodnie sprzeniewierzenia, nadużycia władzy urzędowej, przekupstwa u urzędników wywołuje ekonomiczne położenie urzędników i zniewala Państwo do podwyższenia uposażenia urzędników.

Są to ogólnopaństwowe cele statystyki kryminalnej, a służba bezpieczeństwa wyciąga z niej również bezpośrednie konsekwencje i wydaje stosowne zarządzenia prewencyjne i represyjne w ramach ustaw i rozporządzeń.

Rzeczą naturalną jest, że w naszem młodem Państwie w odmęcie organizacji, reorganizacji i redukcji Policji, nie okazano wiele zainteresowania i zrozumienia poważnego dla interesu społecznego celu statystyki kryminalnej, musimy jednak w formie prostej, praktycznej, z niewielkim kosztem, stworzyć celową statystykę policyjno-kryminalną przy Centrali Kryminalnej Głównej Komendy Policji Państw. w Warszawie.

Statystyka kryminalna sądowa różną jest od statystyki kryminalnej policyjnej, gdyż pierwsza jest jedynie ewidencją wyroków nie uwzględnia bowiem osób, co do których postępowanie karne sądowe zostało dla braków konkretnych dowodów zastanowione, wprowadza podział na zbrodnie, występki, przekroczenia, dla Policji zbędne, gdyż władze bezpieczeństwa obserwują przestępców ze względu na ich fachowość (specjalność np. włamywacze) a nie wysokość szkody, lub zbrodniczą kwalifikacje czynu, a nadto statystyka sądowa w praktyce policyjnej jest niemożliwa z powodu, że funkcjonarjusze policji niższych stopni, jako mniej obeznani z ustawami, nie będą wstanie, w każdym wypadku zakwalifikować czynu, zwłaszcza że znamiona zbrodni ujawniają się w wielu wypadkach dopiero w toku śledztwa lub rozprawy sądowej.

Policja interesuje się sposobem wykonania przestępstwa, co naprowadza ją na trop właściwego sprawcy.

Omawiając formę prowadzenia statystyki, musimy uwzględnić momenty terytorjalne i materjalne, t. j. samą treść wykazów statystycznych.

Podział administracyjny Rzeczypospolitej na Województwa i Powiaty wymaga, by statystykę kryminalną prowadzono w trojakiej formie terytorjalnej: Ogólno Państwową, Wojewódzką (Okręgową) i Powiatową.

Przedmiotowy podział przestępstw nie może upierać się na podziale ustawy karnej, lecz na kategorjach specyficznych przestępstw, wedle przedmiotu, odnośnie do którego dokonano czynu, np. koniokradztwo, lub sposobu popełnienia, np. kasiarze, t. j. typu przestępcy.

Statystyka ta musi zawierać dalszy indywidualny dział przestępców, przynajmniej wedle płci, wieku, odnośnie jednak do tego podziału wystarczy prowadzenie osobnych wykazów rocznych.

Statystyka płci przestępców wykazuje większy udział mężczyzny w przestępstwie, aniżeli kobiety, na którą przypada zaledwie 20%, przestępczości. Mały udział kobiety w złoczynach tłomaczy się pewną biernością jej natury, brakiem energji i sił fizycznych. Mężczyzna kradnie, rabuje, oszukuje, by zdobyć sobie egzystencję, którą kobieta stwarza sobie prostytucją. Udziałem kobiet są: dzieciobójstwo, spędzanie płodu, kuplerstwo, szczególnie w starszym wieku, mężczyzni są występni przeważnie do 30. kobiety od lat 40.

U warstw niższych udział obojga płci w przestępczości jest prawie równy.

Kobieta bierze zwykle dalszy udział w zbrodni, przygotowywa spełnienie czynu, udziela pomocy po czynie, przy zbrodni fałszowania monet i pieniędzy papierowych kobieta puszcza w obieg sfałszowane przez mężczyznę pieniądze.

Wiek ma o tyle znaczenie w czynach występnych, że we wieku młodym nadzwyczaj silnie występuje tendencja do złoczynu od lat 14 do 21, a nawet niektóre kategorje przestępców odnoszą się przeważnie do młodych osobników, jak kradzież kieszonkowa, złośliwe uszkodzenie cudzej własności, zgwałcenie, co jest wypływem potrzeby zaspokojenia różnych zachcianek młodego wieku, jego lekkomyślności i temperamentu. Tendencja do oszustwa, fałszywej przysięgi, przejawia się dopiero w starszym wieku.

Religja wywiera charakterystyczne piętno na etyce człowieka i objawia się, że ludzie przynależni do pewnego wyznania, popełniają czyny występne rodzaju oszustwa, lichwy i krzywoprzysięstwa.

Każdy naród ma swoje rasowe cechy, zwyczaje narodowe, a polityczne położenie jego wpływa na jego stan ekonomiczny, powoduje większą przestępczość, naród podległy, jako ekonomicznie słabszy, jest bardziej występny, aniżeli naród panujący w krajach o mieszanych narodowościach.

Ogólny niższy poziom kultury i oświaty danego narodu pociąga za sobą większą przestępczość w kierunku kradzieży i uszkodzenia ciała, a szczególnie przejawia się u narodów, zamieszkałych w górach, odciętych od kultury, natomiast naród ten nie oddaje się czynnościom oszukańczym.

Statystyka, tak wszechstronnie pojęta, daje państwu całokształt życia i żywiołu przestępczego, umożliwia mu poznanie przejawów patologicznych społeczeństwa, poznania przyczyn upadku etyki obywateli i wydania środków w celu umoralnienia społeczeństwa, zwłaszcza w tych czasach powojennych, wśród których mord i rabunek stał się rzemiosłem wyszkolonych na frontach wojennych zdeprawowanych jednostek.

Dość ożywiona rozmowa przeciąga się o spirytyzmie i różnych praktykach czarnoksiężkich.

Po raz drugi Jusupow zaprasza do jedzenia i picia. Rasputin ponownie odmawia.

Lecz gdy zegar wydzwonił godzinę pierwszą po północy, Gryszka naraz unosi się i tonem grubjańskim wykrzykuje:

— Ale cóż ta żona twoja nie schodzi!... Wiesz, ja nie przywykłem czekać. Nikt nie ośmiela się kazać mi czekać, nikt... nawet cesarzowa.

Wiedząc, jak łatwo Rasputin ulega wybuchom gniewu, książe Feliks szepcze:

— Jeżeli za parę minut Irena nie przyjdzie, pójdę po nią.

— I dobrze zrobisz, bo ja tutaj nudzić się zaczynam.

Z miną swobodną lecz ze ściśniętem gardłem Jusupow stara się nawiązać rozmowę. Nagle „starzec" wypija swój kieliszek, Mlaskając językiem, powiada:

— Twój marsal jest znakomity. Napiłbym się jeszcze.

Ruchem niby mimowolnym Jusupow napełnia nie ten kieliszek, który podstawia mu Gryszka, lecz dwa pozostałe kieliszki zawierające truciznę.

Rasputin chwyta za jeden i wychyla go odrazu. Jusupow czeka, że ofiara jego chwiać się zacznie, że padnie.

Ale trucizna skutku żadnego nie wywiera. Trzecia kolejka również bez rezultatu...

Zabójca, który do tej chwili złożył dowody niesłychanej krwi zimnej i panowania nad sobą, mieszać się zaczyna. Pod pozorem sprowadzenia księżnej Ireny, wychodzi z salonu i biegnie na pierwsze piętro, ażeby naradzić się z towarzyszami,

Narada trwa krótko. Puryszkiewicz oświadcza się za przyspieszeniem rozwiązania.

— Inaczej — powiada — łotr się wyśliźnie. A że jest przynajmniej na wpół otruty, poniesiemy wszystkie skutki zabójstwa, bez żadnej dla siebie korzyści.

— Ale ja nie mam rewolweru — wtrąca Jusupow.

— Weź mój — odpowiada wielki książe Dymitry.

Jusupow wraca na parter, trzymając rewolwer wielkiego księcia w lewej ręce za plecami.

— Żonie mojej jest bardzo przykro, że kazała Ci czekać. Goście jej już się rozchodzą. Będzie tu ona za chwilę.

Ale Rasputin nie słucha go prawie. Chodzi po pokoju, kaszląc i spluwając. Trucizna działa.

Jusupow waha się jednakże użyć broni. A jeśli nie trafi!... Szczupły i zniewieściały, obawia się zaatakować z przodu silnego mużyka, który mógłby go położyć jednem uderzeniem pięści. Jednakże niema już chwili do stracenia. Każdej sekundy Rasputin może spostrzedz się, że wpadł w pułapkę, może schwycić przeciwnika za gardło i uciec, zduslwszy go.

Opanowawszy się, Jusupow rzecze:

— Przejdźmy do drugiego pokoju. Pokażę ci ładny krucyfiks włoski z epoki odrodzenia, który kupiłem niedawno.

— Dobrze, pokaż. Nigdy nie można napatrzeć się dość na wizerunek Ukrzyżowanego!

Przeszli do sąsiedniego pokoju.

— Spójrz na ten obraz — powiada Jusupow — jaki piękny...

W chwili, gdy Rasputin pochyla się nad obrazem, Jusupow staje z lewej jego strony i prawie dotykając rewolwerem, strzela dwukrotnie, mierząc w bok.

Rasputin wrzasnął i całym ciężarem zwalił się na podłogę.

Jusupow pochylił się nad ciałem, chwycił za puls, podniósł powiekę i nie zauważył żadnego śladu życia. Usłyszawszy strzały, sprzysiężeni z góry wpadli do pokoju. Wielki książe Dymitry komenderuje:

— Teraz prędko rzucić go do wody... Idę po swój samochód.

Wszyscy wracają na pierwsze piętro, ażeby obmyśleć sposób przewiezienia ciała.

Po dziesięciu minutach Jusupow wrócił do salonu na dole, ażeby rzucić okiem na trupa i... aż oniemiał z przerażenia.

Rasputin uniósł się do połowy, opierając się na rękach. Wysiłkiem nadludzkim wyprostował się, olbrzymią pięścią swą chwycił za ramię Jusupowa, zdarł mu epolety i ledwie dosłyszalnym głosem zacharczał:

— Podły!... Jutro będziesz wisiał! Opowiem wszystko cesarzowej...

Jusupow z wielkim trudem wydobywa się z objęć jego, wybiega z salonu, wpada na pierwsze piętro. Blady, krwią ociekający, głosem zdyszanym woła do wspólników:

— On żyje jeszcze!... On mówił do mnie!... i pada zemdlony na kanapę.

Puryszkiewicz obejmuje go, podnosi, doprowadza do przytomności, zabiera rewolwer i wraz z pozostałymi pociąga na dół, na parter.

Ale Rasputina niema już w pokoju. Znalazł dość sił, ażeby otworzyć drzwi, prowadzące do ogrodu, i czołga się po śniegu.

Puryszkiewicz strzela do niego dwukrotnie; jedna kula trafia w kark, druga w bok, gdy jednocześnie Jusupow wściekły, wydając jakieś dzikie okrzyki, pochwyconym kandelabrem bronzowym bije z całych sił w głowę ofiary.

Jest godzina druga minut piętnaście nad ranem.

W tej samej chwili samochód wielkiego księcia Dymitra zajeżdża przed furtkę ogrodową.

(C. d. n.)

H. MARCOIN.

Zabytki kultury na ziemi polskiej.

Kultura polska rozwijała się w ciągu tysiącolecia mniej więcej równolegle z kulturą krajów zachodniej Europy i podobne przechodziła przeobrażenia. Ulegając wpływom postronnym i czerpiąc obficie z umysłowego i artystycznego dorobku krajów obcych, wytworzyła przecież kultura polska własną swoistą fizjognomję, przetrawiając zdobyte wartości i tworząc na ich podstawie nowe, przystosowane do charakteru rasy, tła, środowisko, co zapewnia jej dzisiaj poczesne miejsce w powszechnej kulturze świata. Uwydatnia się to i w budownictwie, a zabytki architektoniczne, rozsłane na rozległej przestrzeni Polski historycznej, świadczą wymownie o nieprzerwanym procesie pracy cywilizacyjnej, która znaczy dziejowy pochód państwa polskiego.

Kultura w duchu zachodnio-europejskim, ściśle biorąc łatyńskim, rozpoczęła się w Polsce wraz z wprowadzeniem chrześcijaństwa i z tą chwilą poczynają się ukazywać na ziemi polskiej trwałe zabytki architektoniczne, w postaci kościołów i zamków. Nie spotyka się natomiast w kraju naszym żadnych klasycznych zabytków z czasów rzymskich, żadnych ruin, cyrków, termów czyli łaźni lub świątyń pogańskich, których tak wiele posiadają Włochy, a które znajdują się także we Francji i Hiszpanji i innych krajach, które ulegały bezpośrednio przemożnym wpływom państwa rzymskiego.

Odsunięta bardziej na Wschód, przedzielona od Rzymu rozległemi siedzibami plemion germańskich, żyła Polska pogańska w zaraniu dziejów, własnem odrębnem życiem. Istniały już i wtedy wsie i miasta, jak istniały instytucje społeczne i formy państwowe, gdyż Polska występuje na widownię historyczną, jako państwo zorganizowane; ale to pierwotne budownictwo było przeważnie drewniane, co nie zapewniło mu trwałości. W każdym razie jednak pierwiastek rodzimy polskiego budownictwa, zaczątek tego, co nazywamy stylem, przechował się przez wieki z onych odległych czasów, wchodząc z czasem jako część składowa do późniejszych budowli. Uwidocznia się on w różnych szczegółach, formach i fragmentach, w powstałych na ziemi polskiej pomnikach, a dziś marzeniem jest artystów wydobyć go i rozwinąć, by stworzyć na jego podstawie nowe wartości architektoniczne i zdobnicze. W tym duchu podjęte były usiłowania Stanisława Witkiewicza stworzenia stylu zakopiańskiego, genjalne koncepcje Wyspiańskiego, przechowane niestety tylko w dekoracjach teatralnych (Bolesław Śmiały — świetlica), próby wreszcie, podejmowane obecnie, stworzenia sztuki stosowanej opartej na motywach ludowych.

Pomimo, że sztuka polska, w swym pierwszym okresie historycznym, wolną była od wpływów klasycznych, spotykamy jednak daleko ich echo w najdawniejszych zabytkach romańskich, których zresztą posiada Polska stosunkowo do innych krajów bardzo niewiele. Zabytki te, z powodu rzadkości, wysoko są cenione, a przewodnik podany poniżej, przy opisie poszczególnych województw, wymienia z nich najważniejsze.

Pod koniec XIII w. ukazuje się w Polsce budownictwo gotyckie i rozwija się wspaniale, panując prawie niepodzielnie przez następne dwa wieki w konstrukcji kościołów i zamków. Te ostatnie powstały w Polsce, jak wszędzie, przeważnie dla celów obronnych, najczęściej na wysokich wzgórzach, a także w stolicach poszczególnych książąt, za czasów piastowskich, gdy Polska rozpadła się na dzielnice. Znaczna ich część uległa z czasem zniszczeniu i istnieje już tylko w postaci malowniczych ruin, inne zostały przebudowane, stosując się do nowych warunków i przybierając nową postać, a niektóre z nich przechodziły stopniowo wszystkie odmiany form architektonicznych, jakie przejawiały się kolejno w polskiem budownictwie. Przykładem takiej złożonej budowy, przeobrażającej się w ciągu wieków, jest przedewszystkiem zamek i katedra krakowska i cały wogóle kompleks budynków, skupionych niegdyś na wzgórzu wawelskiem, a ostatnie odkrycia Szyszki Bohusza rozszerzyły bardziej jeszcze perspektywę dawności tych zabytków, których początek zbiega się z okresem początków państwa, a może nawet sięga dalej jeszcze.

Zamek warszawski, choć mniej starożytny, przedstawia także złożone cechy i ślady stopniowych przemian. Zjawisko to powtarza się również po zameczkach i pałacach możnowładców, w starych kościołach i klasztorach, w dawnych ratuszach i innych ważniejszych gmachach miejskich.

Przeniesiony na ziemię polską, styl gotycki wytworzył, zakorzeniwszy się, odmiany miejscowe, których jedną z głównych cech jest materjał, użyty przy budowie; buduje się mianowicie albo z samej cegły, jak np. na Mazowszu, albo z cegły w połączeniu z kamieniem ciosowym (grupa kościołów krakowskich) — co zależne jest od warunków miejscowych, a co pociąga za sobą zmiany w konstrukcji. Kościoły z ciosu są w Polsce wielką rzadkością — należy do nich np. kolegjata w Wiślicy.

Równocześnie w w. XV rozwija się i rzeźba drewniana, jako ornament wewnętrzny kościołów, doprowadzona do wysokiego stopnia doskonałości. Najświetniejszym jej wyrazem są dzieła Wita Stwosza, o którego pochodzenie do dzisiaj toczą się zacięte spory, a który w Polsce stworzył całą szkołę. Obok witrażowego i freskowego malarstwa, właściwego kościołom gotyckim, spotyka się też w malarstwie w. XV pewien wpływ sztuki bizantyńskiej w malowidłach niektórych kościołów i kaplic. Autorami ich są malarze ruscy, którzy przywędrowali może w orszaku czwartej żony Władysława Jagiełły, Zofji, księżniczki ruskiej, matki rodu Jagiellonów.

Gdy w Europie rozpoczęły się wpływy renesansu, prądy te ujawniły się bardzo wcześnie w Polsce i, wytworzywszy najpierw tzw. styl przejściowy na początku XV w., znalazły trwały wyraz w budownictwie, wytwarzając pierwszorzędnej wartości dzieła. Renesans przeszczepiony został do Polski z Włoch i krzewiony przez włoskich artystów, w epoce największego rozkwitu państwa polskiego. Zasiadająca na tronie królowa Włoszka, Bona Sforza, przyczyniła się z pewnością niemało do zadzierzgnięcia bliższych węzłów z ojczyzną sztuki łatyńskiej, a okres zygmuntowski, ów wiek złoty historji polskiej zaznacza się równie świetnie w sztuce, zostawiając po sobie w spuściźnie najpiękniejsze zabytki renesansowe. Kaplica Zygmuntowska przy katedrze krakowskiej, krużganki na Wawelu, ratusz w Poznaniu, różne zamki magnackie i t. d. Prócz architektury, rozwija się wówczas bardzo bogato rzeźba, dając nam przepyszne pomniki, tworzone przez włoskich i polskich artystów.

Z Krakowa, gdzie styl odrodzenia zawitał najwcześniej i gdzie do dzisiaj przechowany jest w największej stosunkowo czystości, promieniował na resztę kraju, sięgając aż do wschodnich jego rubieży. Obszary wschodnich kresów, ściślej wówczas z Polską zjednoczone, dochodzą w tym okresie do świetności i dobrobytu, jakich nie zaznały już nigdy potem. Puste, stepowe przestrzenie pokrywają się siecią wsi i miasteczek, powstają kościoły obu obrządków i gmachy szkolne, wznoszą się wspaniałe rezydencje magnatów kresowych, przeważnie dawnych kniaziów ruskich, wówczas już spolszczonych (arch. królewski Beaupleu zakłada setki wsi i miasteczek na Ukrainie). Ten żywiołowy rozkwit, trwający przeszło półtora wieku, zahamowany został i stłumiony, w czasie wojen kozacko-tatarskich, wywołanych rokoszem Chmielnickiego. Hordy tatarskie, sprzymierzone z Kozakami, pustoszyły kraj z najdzikszą zaciętością, krocie wsi znikło z powierzchni ziemi, ludne i bogate miasta, palone i burzone, spadły do rzędu nędznych osad, kraj wyludnił się i zubożał. Mimo jednak tych niszczycielskich zapędów, które powtarzały się perjodycznie, aż do upadku państwa polskiego, liczne ślady kultury polskiej, szczepionej na tych pustkowiach, przechowały się do dziś, aż po linję Dniepru, choć w zmienionej nieco postaci.

W początkach XVII w. obok późnego renesansu, rozpowszechniać się zaczyna w Polsce nowa jego odmiana, to jest barok. Styl ten staje się wielce modnym i wypiera dawne kierunki; buduje się w stylu barokowym nowe gmachy i przekształca dawne, często kosztem wewnętrznej ich harmonji. I on również wytwarzą w Polsce z czasem skończenie piękne dzieła: kościół św. Anny w Krakowie, pałac w Wilanowie, budowle Wilna i Lwowa i mnóstwo innych. W miejsce dawnych zameczków powstają pałace wytworne i pełne smaku, dostosowane do sposobu i skali życia ówczesnego. Okres saski, tak nieszczęśliwy i zgubny pod względem politycznym, przynosi jednak istny rozkwit tej pałacowej architektury. Siedliskiem głównem jej jest Warszawa, której pałace z epoki saskiej stanowią i dziś (obok Łazienek) najcelniejszą jej ozdobę.

W architekturze kościelnej i świeckiej daje w Polsce wcześniejszy barok wiele pięknych zabytków, lecz z czasem styl ten wyradza się, staje się przeładowany, ciężki i zawiły, harmonizując niejako z okresem makaronizmów i panegiryków, zachwaszczających ówczesne piśmiennictwo, co odpowiadało jednak duchowi owej epoki i panującemu smakowi. — W stylu tym wznoszą kościoły często Karmelici — uprawiali go też chętnie Jezuici, którzy w XVII i XVIII w., mając w ręku prawie wyłącznie polskie szkolnictwo, pokryli dosłownie siecią szkół i kościołów całą przestrzeń państwa polskiego, a dostosowując budynki te do swych specjalnych potrzeb, nadali im pewne wspólne piękno, które wyróżnia je wśród innych.

Po skasowaniu zakonu, mury i gmachy po-jezuickie obracano na inny użytek, częścią na szkoły świeckie, lub innym powierzano zakonom. Komisja edukacyjna przekształciła je podług swych planów, z nich to powstało liceum krzemienieckie i akademja wileńska. Pewna ich część na kresach, które po rozbiorach przypadły Rosji, przekształcona została na cerkwie prawosławne, lecz i dziś doświadczony badacz odkryje w nich bez trudu, pod bizantyńskim — cerkiewnym pokostem, zasadnicze cechy polskiego barokowego kościoła. Dochowało się też na kresach kilka świątyń katolickich, w stylu barokowym, jak np. po-karmelicki kościół w Berdyczowie i mury poklasztorne, siedziba słynnego Ojca Marka, kapelana konfederatów barskich.

(Dok. nast.)

DZIAŁ URZĘDOWY

Oświadczenie rządowe.

Podaje się niniejszem do wiadomości, że w wykonaniu art. 19 an. 1 Traktatu między Państwami sprzymierzonemi i stowarzyszonemi z Polska, podpisanego w Wersalu dnia 28 czerwca 1919 r., zgodnie z ustawą z dnia 31 lipca 1919 r. (Dz. Ustaw R. P. z roku 1920 Nr. 110, poz. 720) Rząd Polski zgłosił w dniu 12 stycznia 1921 r. swe przystąpienia do porozumienia, podpisanego w Paryżu dnia 4 maja 1910 r., dotyczącego zwalczania obiegu wydawnictw pornograficznych.

Na zasadzie wymienionego wyżej traktatu, Rząd Polski przystąpił w dniu 14 stycznia 1921 r. do konwencji międzynarodowej, podpisanej w Bernie dnia 26 września 1906 r. o zakazie pracy nocnej kobiet, zatrudnionych w przemyśle oraz o zakazie używania fosforu białego (żółtego) przy wyrobie zapałek. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 19 z dn. 24, poz. 158 i 159 i Dz. U. R. P. Nr. 21 z dn. 31-III 922 r. poz. 167).

Uszczuplenie kompetencji Ministerstwa b. dz. pruskiej.

Na podstawie art. 7, ust. 1, z dnia 1 sierpnie 1919 r. o tymczasowej organizacji zarządu b. dzielnicy pruskiej (Dz. P. P. P. Nr. 64 poz. 385) zarządziła Rada Ministrów rozporządzeniem z dn. 20-II 922 r., że wykonywanie praw i opieki Państwa w sprawach wyznaniowych na obszarze b. dzielnicy pruskiej wyłączono z zakresu działania Ministra tej dzielnicy i przekazuje się Ministrowi Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

W związku z tem dotychczasowy wydział wyznań Religijnych Ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, który narazie pozostaje w Poznaniu, będzie z chwilą przeniesienia go do Warszawy zlikwidowany, a poszczególne agendy zostaną odpowiednio rozmieszczone w ramach istniejącej organizacji Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego.

Wykonanie niniejszego rozporządzenia poruczono Ministrom: Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz b. Dzielnicy Pruskiej.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie 22-III 922 r. (vide Dz. Ust. R. P. Nr. 18 z dn. 22-III 922 r. poz. 146).

* * *

Na podstawie na początku wymienionej ustawy, zarządziła również Rada Ministrów rozporządzeniami z dn. 6 marca 1922 r. wyłączenie z zakresu działania ministra b. dzielnicy pruskiej na terenie b. dz. pruskiej: a) zarząd spraw pracy i opieki społecznej oraz b) zarząd spraw dotyczących zdrowia publicznego. Odnośne resorty przekazano kompetencji ad a)—ministrowi Pracy i Opieki Społecznej, ad b) ministrowi Zdrowia Publicznego. Oba wymienione rozporządzenia, których wykonanie poruczono ministrowi b. dzielnicy pruskiej i odnośnym ministrom, weszło w życie w dniu 22 marca r. b. (vide Dz. Ust. R. P. z dn. 31 marca r. b. Nr. 21 poz. 168 i 169).

Organizacja policji kolejowej na kresach.

Na mocy art. 9 ustawy z dn. 24 lipca 1919 r. o policji państwowej (Dz. P. P. P. Nr. 61 poz. 363) rozciągniętej rozporządzeniem z dnia 13 grudnia 1920 r. na obszary okręgów administracyjnych: nowogródzkiego, poleskiego i wołyńskiego (Dz. U. R. P. r. 1921, Nr. 3 poz. 15) i w porozumieniu z Ministrem Kolei Żelaznych zarządził Minister Spraw Wewnętrznych, że na obszar województw: nowogrodzkiego, poleskiego i wołyńskiego wprowadzono rozporządzenie Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 4 maja 1921 r., wydane w porozumieniu z Ministrem Kolei Żelaznych w przedmiocie organizacji oddziałów policji państwowej, pełniących służbę na kolejech (Dz. U. R. P. Nr. 41, poz. 253).

Rozporządzenie niniejsze obowiązuje od dn. 22-IV 922 r. (vide Dz. Ust. R. P. Nr. 18 z dn. 22-III 922 r. poz. 147).

Odszkodowania za zaginięcie bagażu i przesyłek.

Na mocy dekretu z dn. 7 lutego 1919 r. o tymczasowem przekazaniu Ministrowi Komunikacji prawa wydawania przepisów o przewozie podróżnych, bagażu i towarów oraz ustalaniu taryf przewozowych na kolejach polskich (Dz. P. P. P. № 14, poz. 152) i w porozumieniu z Ministrami Skarbu oraz Przemysłu i Handlu zarządziło Ministerstwo Kolei Żelaznych rozporządzeniem z dn. 22-II 922 r. co następuje:

Przewidziane w art. 36 „przepisów przewozowych", stanowiących część I „Taryfy na przewóz osób, psów, bagażu i przesyłek nadzwyczajnych normalno i szerokotorowemi polskiemi kolejami państwowemi i normalnotorowemi kolejami prywatnemi, zarządzanemi przez Państwo" (Dz. U. R. P. z 1921 r. Nr. 97, poz. 708) normę odszkodowania za zaginięcie lub brak bagażu ustala się w wysokości 1000 mk. za każdy kilogram wagi, odpowiedzialność zaś kolei za przesyłki nadzwyczajne, przewidziane w art. 43, wymienionych „przepisów przewozowych", ustala się według zasad, określających odpowiedzialność kolei za towary (art. 88 „przepisów przewozowych" — Dz. U. R. P. z r. 1921 Nr. 65 poz. 414 i z r. 1922 Nr. 6 poz. 40) przy równoczesnem zaprowadzeniu dla przesyłek nadzwyczajnych na pokrycie kosztów, połączonych z wzmocnioną ich ochroną tak podczas ich przewozu, jak przechowywania w składach, osobnej opłaty w wysokości 10% przewoźnego.

Wskutek tego:

a) W wymienionym wyżej art. 36 „przepisów przewozowych"—postanowienie wykonawcze I otrzymało brzmienie następujące:

„Jako normę odszkodowania za zaginięcie lub brak bagażu ustala się 1000 mk, za każdy kilogram wagi".

b) W art. 40 „przepisów przewoz." ust. 5 uzupełniono słowami „oraz nazwę towaru".

c) W art. 43 „przep. przew." ostatnie słowa ust. 1 „za bagaż (art. 36)" zamieniono na „za towar" (art. 88 „przep. przew." Dz. U. R. P. z r. 1921 Nr. 65, poz. 414 i z r. 1922 Nr. 6 poz. 40)".

d) W części II taryfy osobowej i bagażowej (Dz. U. R. P. z 1921 r. Nr. 97 poz. 708) rozdział V, po tablicy opłat, uzupełniono nowym punktem 7: „Na pokrycie kosztów, połączonych z wzmocnioną ochroną przesyłek nadzwyczajnych tak podczas przewozu, jak przechowania w składach, pobiera się opłatę w wysokości 10% przewoźnego, zaokrągloną do najbliższych pełnych marek wzwyż".

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 1 kwietnia 1922 r. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 18 z dn. 22-III 922 poz. 155).

Podwyższenie opłat telefonicznych.

Na mocy art. 10 ustawy z dnie 27 maja 1919 r. o państwowej wyłączności poczty, telegrafu i telefonu. (Dz. P. P. P. Nr. 44, poz. 310), zarządziło Ministerstwo Poczt i Telegrafów rozporządzeniem z dn. 18-II 922 r., co następuje:

Opłaty wymienione w dziale III, rozdziale B. „Opłaty za przyłączenie i przeniesienie aparatów" rozporządzenia Ministra Poczt i Telegrafów z dnia 18 sierpnia 1921 r. w sprawie podwyższenia opłat pocztowych, telegraficznych i telefonicznych (Dz. U. R. P. Nr. 72, poz. 499), podwyższa się w sposób następujący:

w § 6 p. a) opłata ma wynosić zamiast 3000 mk.—3750 mk.;

w § 6 p. b) opłata ma wynosić zamiast 4000 mk.—5000 mk.;

w § 6 p. c. opłata ma wynosić zamiast 2000 mk.—2500 mk.;

w § 7 p. a) opłata ma wynosić zamiast 2000 mk.—2500 mk.;

w § 7 p. b) opłata ma wynosić zamiast 3000 mk.—3750 mk.;

w § 7, p. c) opłata ma wynosić zamiast 4000 mk.—5000 mk.;

w § 7 p. d) opłata ma wynosić zamiast 2000 mk.—2500 mk.;

w § 9 p. a) opłata ma wynosić zamiast 2000 mk.—2500 mk.;

w § 9 p. b) opłata ma wynosić zamiast 3000 mk.—3750 mk.;

w § 9 p. c) opłata ma wynosić zamiast 4000 mk.—5000 mk.;

w § 9 p. d) opłata ma wynosić zamiast 4000 mk.—5000 mk.;

w § 9 p. d) opłata ma wynosić zamiast 3000 mk.—3750 mk.;

w § 9 p. d) opłata ma wynosić zamiast 4000 mk.—5000 mk.

Rozporządzenie niniejsze weszło w życie z dniem 1 marca 1922 r. na całym obszarze Rzeczypospolitej Polskiej z wyjątkiem b. dzielnicy pruskiej. (Vide Dz. Ust. R. P. Nr. 18 z dn. 22-III 922 poz. 152).

Ustępowanie zwierząt pociągowych i wozów na rzecz Państwa.

W dniu 21 lutego ukazała się w powyższym przedmiocie ustawa, którą w streszczeniu poniżej podajemy.

Od chwili ogłoszenia mobilizacji zapotrzebowane, a w zwykłym trybie gospodarczym, dla zaopatrzenia armji przepisanym, nie dające się zapewnić ilości zwierząt pociągowych i wozów będą pozyskane w drodze poboru.

W tym celu wprowadza się z chwilą ogłoszenia mobilizacji obowiązek odstąpienia Państwu na jego żądanie i za stosownem wynagrodzeniem na własność tych zwierząt pociągowych i wozów, które zostaną w sposób, niniejszą ustawą przepisany, uznane za potrzebne i zdatne dla wojska.

We wszystkich innych, organizacją wojskową przewidzianych wypadkach koniecznego zwiększenia liczebnego stanu armji, upoważniono Radę Ministrów do wprowadzenia obowiązku, wskazanego powyżej.

Obowiązek, o którym mowa poprzednio, ciąży na wszystkich właścicielach i posiadaczach zwierząt pociągowych i wozów z wyjątkami, przewidzianemi niniejszą ustawą.

Ustanie obowiązku, o którym mowa powyżej będzie zarządzone rozporządzeniem Ministra Spraw Wewnętrznych.

Że zwierzęta pociągowe w rozumieniu niniejszej ustawy uważać należy wszelkie zwierzęta, które w istniejących w Państwie stosunkach gospodarczych używane są do jazdy pod wierzch, w zaprzęgu lub jako juczne. Za wozy uważa się wszelkie lądowe środki przewozowe, poruszane siłą ludzką, zwierzęcą lub motorową, z wyjątkiem taboru kolejowego, wraz z przedmiotami, przeznaczonemi do ich utrzymania i użytkowania, nie wyłączając uprzęży.

W czasie trwania obowiązku, o którym mowa, wzbroniony jest wywóz zwierząt pociągowych i wozów poza granicę Państwa bez zezwolenia właściwych władz państwowych. Tryb, w jakim zezwolenie na wywóz będą udzielane, określi rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy. Postanowienie niniejsze nie przesądza w niczem sprawy obrotu wymienionemi przedmiotami z zagranicą w czasie, kiedy obowiązek, o którym mowa, nie istnieje.

Obowiązkom, nałożonym niniejszą ustawą, nie podlegają:

1) Prezydent Rzeczypospolitej w odniesieniu do zwierząt pociągowych i wozów, objętych etapem, 2) osoby, korzystające w myśl prawa międzynarodowego z prawa zakrajowości, w odniesieniu do zwierząt pociągowych i wozów, służących do użytku osobistego lub urzędowego tych osób i ich orszaku.

Od obowiązkowego świadczenia na rzecz Państwa wolne są:

a) konie, hodowane w stadninach państwowych; b) ogiery i klacze pełnej krwi angielskiej oraz ogiery i klacze innych ras fizjologicznie czystego pochodzenia, posiadające zaświadczenia, uznane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych; c) ogiery, licencjowane i klacze zarejestrowane, posiadające zaświadczenia, uznane przez Ministerstwo Rolnictwa i Dóbr Państwowych; d) zwierzęta, pracujące w kopalniach stale pod ziemią; e) zwierzęta pociągowe niżej 4 lat życia; f) klacze wysoko-źrebne i klacze ze źrebiętami.

Od obowiązkowego świadczenia na rzecz Państwa mogą być zwolnione te zwierzęta pociągowe i wozy, za których zwolnieniem przemawiać będzie ważny interes służby publicznej, gospodarki społecznej i rolnictwa, przedewszystkiem drobnego. Warunki zwalniania oraz tryb, w jakim orzeczenia o zwolnieniu będą wydawane, określi rozporządzenie wykonawcze do ustawy niniejszej.

Na obszarach działań wojennych, gdzie zachodzi uzasadniona obawa wyzyskania przez nieprzyjaciela zdatnych do służby wojskowej zwierząt pociągowych i wozów, może być zarządzone przez władze wojskowa unieważnienie wszelkich na zasadzie niniejszej ustawy już udzielonych zwolnień od obowiązkowego świadczenia na rzecz Państwa.

Do występowania wobec osób, zobowiązanych z żądaniem spełnienia ciążących na nich z mocy niniejszej ustawy obowiązków upoważnione są, z wyjątkiem wypadków, powyżej wyszczególnionych władze administracyjne. Do władz tych należy również nadzór nad należytem wykonaniem tych obowiązków, przyczem wrazie potrzeby przysługuje im prawo żądania pomocy wojska, w granicach przepisów o używaniu wojska do pomocy władz cywilnych w wypadkach wyjątkowych.

Minister Spraw Wojskowych i Minister Spraw Wewnętrznych mogą wydawać wszelkie zarządzenia potrzebne do utrzymania w ewidencji znajdujących się na obszarze Państwa zwierząt pociągowych i wozów.

Wrazie zarządzenia spisu zwierząt pociągowych obowiązane są osoby, na wezwanie właściwych władz administracyjnych zgłosić we właściwym urzędzie gminnym (magistracie) wszystkie w ich posiadaniu znajdujące się zwierzęta pociągowe w czasie, przez władze te wskazanym. Wymienione wyżej osoby mogą być również wezwane do zgłaszania we właściwym urzędzie gminnym (magistracie) i w trybie, określić się mającym odnośnem rozporządzeniem, zmian, zaszłych od chwili ostatniego zgłoszenia w stanie posiadania zwierząt pociągowych. Bliższe postanowienia o sposobie przeprowadzania spisu i zgłaszania zmian określą rozporządzenie wykonawcze do niniejszej ustawy.

W celu sprawdzenia zdatności zwierząt pociągowych dla potrzeb wojska może być w odpowiednich odstępach czasu w całem Państwie lub w pewnych jego częściach, zarządzony przegląd tychże. Wrazie zarządzenia przeglądu osoby, obowiązane będą na wezwanie właściwych władz administracyjnych przedstawić posiadane przez siebie zwierzęta pociągowe w czasie i miejscu, przez władze te wskazanych do przeglądu. Przegląd dokonywany być ma przy uwzględnieniu warunków gospodarczych i lokalnych powiatu możliwie w siedzibie każdego urzędu gminnego (magistratu). Od obowiązkowego dostawienia do przeglądu zwolnione są zwierzęta wyszczególnione powyżej: Wrazie niewykonania obowiązku, oraz w wypadkach uzasadnionych wątpliwości co do istnienia warunków, zwalniających od przeglądu, może być zarządzone przymusowe dostawienie zwierząt pociągowych.

Przeglądu, o którym mowa dokonywa komisja przeglądowa w składzie następującym:

1) kierownik władzy administracyjnej 1 instancji względnie jego zastępca, jako przewodniczący; 2) przedstawiciel władzy wojskowej; 3) dwuch przedstawicieli samorządu powiatowego, a w ich miejsce w miastach, wyłączonych ze związku powiatowego dwuch przedstawicieli samorządu miejskiego; 4) wojskowy lekarz weterynarji lub w jego zastępstwie zaproszony przez władzę wojskową cywilny lekarz weterynarji.

Sprawę zdatności zwierząt pociągowych dla potrzeb wojska rozstrzyga wyłącznie przedstawiciel władzy wojskowej, który za podstawę swego orzeczenia przyjąć winien opinię lekarza weterynarji. Pozostali członkowie komisji przeglądowej mają w tym kierunku tylko głos doradczy. Orzeczenie o zdatności nie może być odrębnie zaskarżone, lecz tylko łącznie z decyzją komisji poborowej o pobraniu odnośnego przedmiotu. Przy przeglądzie zwierząt pociągowych z poszczególnych gmin winien być obecny naczelnik odnośnej gminy, względnie wyznaczony przez niego zastępca, których informacje o zdatności zwierząt pociągowych odnośnej gminy winny być uwidocznione w protokule komisji przeglądowej.

Ogólny rozmiar zapotrzebowania zwierząt pociągowych i wozów, który w przewidzianych powyżej wypadkach ma być pokryty w drodze poboru, ustala Minister Spraw Wojskowych. Rozkładu powyższego zapotrzebowania na poszczególne województwa dokonywa Minister Spraw Wojskowych w porozumieniu z Ministrem Spraw Wewnętrznych i ministrami, właściwymi

dla odnośnego przedmiotu świadczenia; dalszego rozkładu na powiaty i gminy dokonywują właściwe władze admistracyjne w porozumieniu z odnośnemi władzami wojskowemi. Gdy wzgląd na nieodzowną potrzebę wojenna tego wymaga, przysługuje Ministrowi Spraw Wojskowych prawo określenia rozmiaru zapotrzebowania w poszczególnych powiatach i gminach. Przy ustaleniu ogólnego rozmiaru zapotrzebowania oraz rozkładzie na województwa, powiaty i gminy winny być brane pod uwagę potrzeby gospodarki społecznej w granicach dopuszczalnych przez wzgląd na potrzebę wojska oraz zdolność świadczenia ludności.

Pobór zwierząt pociągowych i wozów może być zarządzony bądź na obszarze całego Państwa, bądź w pewnych tylko częściach jego, w miarę możności kolejno po sobie następujących, i obejmować może wszystkie lub pewne tylko gatunki i rodzaje zwierząt pociągowych i wozów. Odnośne zarządzenia wydają Minister Spraw Wewnętrznych w obopólnem porozumieniu.

Wrazie zarządzenia poboru osoby, obowiązane są, na wezwanie właściwych władz administracyjnych, przedstawić w miejscu i czasie, przez władze te wskazanych, te z posiadanych przez siebie zwierząt pociągowych i wozów, które przy ostatnim przeglądzie uznane zostały za zdatne dla potrzeb wojska, ponadto winny być do przeglądu i poboru przedstawione wszystkie te zwierzęta pociągowe i wozy, które w czasie ostatniego przeglądu nie były do komisji przeglądowej doprowadzone.

Pobór ma być przeprowadzony w zasadzie w każdym powiecie, o ile wzgląd na nieodzowną potrzebę wojenną na to zezwala. Obowiązkowemu przedstawieniu do poboru nie podlegają przedmioty, zwolnione w myśl ustępu 4 art. 14 od przeglądu, o ile okoliczności, dla których zwolnienie nastąpiło, trwają bez zmiany, tudzież te przedmioty, które na zasadzie postanowienia art. 9 przed terminem poboru zostały zwolnione od obowiązkowego świadczenia na rzecz Państwa. Postanowienie ustępu ostatniego art. 14 znajduje zastosowanie także w stosunku do poboru. O ile pobór nie był poprzedzony przeglądem, mają być na wezwanie powyższych władz do przeglądu i poboru przedstawione wszystkie te zwierzęta pociągowe i wozy, które w myśl niniejszej ustawy podlegają przeglądowi.

(Dok. nastąpi).

Pochwały.

Rozkazem z dn. 14.III 1922 r. № 11 udzieliła Okr. Kmda P. P. w Lublinie pochwały Zast. Kom. Pol. pow. Tomaszowskiego, aspirantowi Kononowiczowi Edmundowi za intensywną i pełną poświęcenia pracę w policji pow. Tomaszowskiego, której, jak to stwierdziła ostatnia inspekcja, w znacznym stopniu zawdzięczać należy dobry stan posterunków i znacznie wyższy od poprzedniego poziom wyszkolenia policjantów.

W rozkazie Okr. Kmdy P.P. w Lublinie Nr. 12 z dn. 29-III-922 r. p. t. czytamy:

„Z dn. 1 b. m, zwolniony został ze służby w policji na własne żądanie aspirant Kazimierz Gozdowski, zastępca Komendanta policji pow. Garwolińskiego.

Asp. Gozdowski, pełniąc służbę bezpieczeństwa w Straży Obywatelskiej m. st. Warszawy, Policji Komunalnej, a następnie Policji Państwowej powierzonego mi Okręgu, wykazał nieprzeciętne zdolności policyjne, pracowitość i obowiązkowość, a wielokrotnie wielkie poświęcenie dla służby, aż do narażenia własnego życia włącznie.

Za rzetelną i nader owocną pracę w policji składam p. Gozdowskiemu moje serdeczne podziękowanie oraz życzenie dalszej owocnej pracy na niwie społecznej".

(—) *Tomanowski* m. p. okr. kmdt P.P.

W tymsamym rozkazie rzeczonej kmdy p. 2 czytamy:

1) Rada gminy Parysów pow. garwolińskiego na posiedzeniu w dn. 7 stycznia r. b. powzięła następującą uchwałę:

„Rada Gminna prosi przesłać p. Szymonowi Paplińskiemu, miejscowemu Komendantowi policji państwowej, podziękowanie za gorliwą i sumienną pracę, szczególniej za wykrycie i ujęcie bandytów, którzy grasowali w naszej okolicy i grozili społeczeństwu. Uchwalić nagrody marek 30.000. Odpisy należy przesłać P. Paplińskiemu, do Komendy policji w Garwolinie i do Wydziału powiatowego i prosić ten ostatni o umieszczenie powyższego w Dzienniku Urzędowym.

Podpisał przewodniczący:
wójt gm. Parysów (—) Górski.

Z przyjemnością ogłaszam powyższy dowód uznania dla st. przod. Paplińskiego, udzielając mu jednocześnie pochwały.

2) Dzierżawca folwarku Potok pow. Biłgorajskiego p. A. Welczer przesłał na ręce Komendanta pow. biłgorajskiego list następującej treści:

Do Wielmożnego Pana Komendanta policji na pow, biłgorajski. W dniu 28-II r. b. została mi skradziona jedna para koni z wozem w Tarnogrodzie; natychmiast zawiadomiona policja posterunku Potok, wszczęła energiczne poszukiwania, i tak energicznie zajęła się moją sprawą, że na drugi dzień konie z wozem zostały znalezione, stwierdziłem, przytem, iż policja wykazała dbałość o dobro obywateli i umiejętność swoich czynności, jak również dużo energji, w szczególności zaś dołożył starań przodownik p. Potuszyński, któremu wyrażam całe swoje uznanie. Za powyższe, przeprowadzone w stosunku do mnie, czynności służbowe składam policji pow. biłgorajskiego moje uznanie i podziękowanie. Potok dn.9-III-1922 r.

Podpisał dzierżawca f. Potok A. Welczer.

Z przyjemnością ogłaszam powyższy dowód uznania dla przodownika Potuszyńskiego Stanisława, udzielając mu jednocześnie pochwały".

(—) *Tomanowski* m. p. okr. kmdt P. P.

KRONIKA URZĘDOWA.

DANINA.

Biuro prasowe Ministerjum Skarbu podaje do wiadomości:

Płatnicy nadzwyczajnej daniny państwowej mogą uskuteczniać zapłatę daniny na rachunek właściwej kasy poborowej w sumach nie niższych 100,000 marek przez przekazywanie ze swych rachunków bieżących, posiadanych w dniu 31 stycznia 1922 r, w następujących instytucjach finansowych oraz ich oddziałach, a mianowicie: w Warszawie: Bank Handlowy, Bank Dyskontowy Warszawski, Bank Zjednoczonych Ziem Polskich, Bank dla Handlu i Przemysłu, Polski Bank Komunalny, Bank Kredytowy, Bank Przemysłowców Polskich, Bank Towarzystw Spółdzielczych, Bank Wschodni, Bank Międzynarodowy, Warszawski Bank Stołeczny, Bank Związków Ziemian, Bank Kupiecki Łódzki, Bank Ziemiański, Bank Przemysłowy Warszawski. Bank Kredytu Hipotecznego, Bank Angielsko-Polski, Ziemski Bank Kredytowy we Lwowie — oddział w Warszawie, Bank Związku Spółek Zarobkowych w Poznaniu, oddział w Warszawie. We Lwowie: Polski Bank Krajowy, Polski Bank Przemysłowy, Powszechny Bank Kredytowy, Akcyjny Bank Związkowy dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, Akcyjny Hipoteczny Bank Rolniczy, Bank Ziemian, Polski Bank Handlowy w Poznaniu—oddział we Lwowie, Bank Towarowy w Warszawie—oddział we Lwowie. W Krakowie: Bank Małopolski. W Łodzi: Bank Handlowy. W poleceniu przekazowem, wystosowanem do jednej z powyższych instytucji finansowych, winien płatnik zamieścić następujące dane: 1) kategorję daniny, 2) sumę daniny, 3) oznaczenie kasy poborowej właściwej do poboru daniny.

O przekazaniu kwoty daniny płatnik winien jednocześnie zawiadomić właściwą kasę poborową. *Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy, № 69 z dnia 22-III 1922 r.).*

POŻYCZKA ANGIELSKA DLA POLSKI.

Delegacja P. K. K. P. powróciła z Londynu i przywiozła układ, zawarty z grupą banków londyńskich, na czele której stoi jeden z dyrektorów Bank of England. Suma pożyczki wynosi jak już poprzednio donoszono cztery miljony funtów szterlingów, co przy dzisiejszym kursie stanowi około siedemdziesięciu milljardów marek polskich, czyli prawie trzecią część emisji biletów. Jako gwarancja zostały przyjęte w pierwszym rzędzie sumy w markach polskich, kredytowane bankom angielskim na rachunkach w P. K. K. P., co świadczy wybitnie o rosnącem zaufaniu sfer angielskich zarówno do waluty polskiej wogóle, jak i do naszej instytucji emisyjnej w szczególności. Stopa procentowa jest bardzo umiarkowana, równa się bowiem prywatnej stopie dyskonta na rynku londyńskim z podaniem niewysokiej prowizji, co łącznie nieznacznie przekroczy 6 proc. w stosunku rocznym. *(Dz. Urzęd. Komis. Rządu № 75 z dn. 1.IV.922 r.).*

PRZYMUSOWE SZCZEPIENIE OSPY.

W wykonaniu ustawy o przymusowem szczepieniu ospy Min. Wyzn. Rel. i Ośw. publ. rozesłało okólnik, w którym zaleca, co następuje:

„1) Przy przyjmowaniu dzieci do ochron i innych instytucji wychowawczych dla wieku przedszkolnego należy żądać od rodziców lub opiekunów dziecka świadectwa szczepienia ospy, bez którego dziecko nie powinno być do zakładu przyjęte.

2) przy przyjmowaniu do szkół powszechnych na pierwszy stopień nauki, zarządy szkół winny żądać od ucznia świadectwa pierwotnego szczepienia ospy. Już jednak w pierwszym roku nauki uczniowie winni być szczepieni powtórnie i zarządy szkół powszechnych powinny w porozumieniu z najbliższym urzędem zdrowia zorganizować powtórne szczepienie ospy. Na dzień 1 kwietnia co roku należy układać odpowiednią listę uczniów ze wszystkich oddziałów nieszczepionych powtórnie i przesyłać ją do najbliższych urzędów zdrowia.

3) Przy przyjmowaniu do szkół średnich, zawodowych, seminarjów nauczycielskich i duchownych należy żądać od uczniów świadectwa powtórnego szczepienia ospy". *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy № 73 z dnia 30. III. 922 r.).*

ZAŚWIADCZENIA OBYWATELI GRUZIŃSKICH.

Podaje się do wiadomości i służbowego użytku, że z wydawanych zaświadczeń przez komitet gruziński w Polsce obywatelom gruzińskim, służących do otrzymywania pozwoleń na prawo pobytu i zamieszkania w Polsce, ważne są jedynie zaświadczenia, wydane od dnia 1 stycznia 1922 r. i podpisane przez prezesa tegoż komitetu p. Sergjusza Kuruliszwili. *(Rozkaz Okr. Kmdy P. P. w Łucku, № 14 z dn. 7.III.922 r.)*

MELDOWANIE SIĘ MIESZKAŃCÓW.

Dokonywane ostatnio obławy i rewizje wykazały, że w Warszawie znajduje się wiele osób, które nie mają tutaj stałego miejsca zamieszkania, nie są nigdzie meldowani, a częstokroć nie mają również prawa pobytu w Stolicy. Ponieważ sprawa meldowania się wszystkich osób przebywających w Warszawie i posiadania w ten sposób przez policję ścisłej rejestracji mieszkańców stolicy ma zasadnicze znaczenie ze względów bezpieczeństwa publicznego wogóle, a tymbardziej przy dzisiejszych nieunormowanych jeszcze stosunkach, przypomniano Kierownikom Komisarjatów i Urzędów P. P. poprzednie zarządzenia w tym względzie i polecono nakazać podporządkowanym sobie organom, aby zarządzenia powyższe były jaknajściślej przez nich przestrzegane.

Rozporządzenie Kierownika Ministerstwa Spraw Wewnętrznych z dn. 24 lipca 1920 r. w sprawie meldowania się mieszkańców (Dz. Ust. № 63 poz. 424 z dn. 28 lipca 1920 r.) winno być wszystkim funcjonarjuszom policji dokładnie znane i obowiązkiem ich jest ścisłe dopilnowanie, aby rozporządzenie to było przez mieszkańców miasta wykonywane.

Przodownicy-dzielnicowi winni specjalnie interesować się ruchem mieszkańców w obrębie powierzonych im dzielnic i zwracać pilną uwagę na dokładne i systematyczne prowadzenie ksiąg meldunkowych przez rządców lub administratorów domów.

Szczególniejszy nadzór będzie rozciągnięty nad meldowaniem się osób zamieszkałych w hotelach, pokojach umeblowanych i domach noclegowych. *(Rozkaz Okr. Kmdy P.P. st. m. Warszawy № 80 z dn. 7. IV.22 r.)*

MAGISTRAT A KASA CHORYCH.

W tych dniach Sąd Najwyższy rozpatrywał skargę Magistratu m. Warszawy na decyzję ministerstwa spraw wewnętrznych, które unieważniło uchwałę Rady miejskiej w sprawie odmowy kredytów na opłatę składek do Kasy Chorych za ubezpieczenie pracowników miejskich.

Rada miejska przy powzięciu tej uchwały, wychodziła z zasady, że żądanie Kasy Chorych, poparte przez ministerstwo pracy i opieki społecznej, co do niezwłocznego przystąpienia Magistratu do Kasy Chorych jest niezgodne z ustawą z dn. 19 maja 1920 r., gdyż Magistrat ma prawo prowadzić dalej swą organizację pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich, aż do czasu przystosowania jej do zasad, na jakich zorganizowane jest Kasa Chorych.

Uchwały Rady miejskiej ministerstwo spraw wewnętrznych unieważniło bez podania motywów.

Sąd Najwyższy orzekł, że decyzja ministerstwa spraw wewnętrznych, unieważniająca uchwałę Rady miejskiej, podlega uchyleniu, jako niezawierająca żadnych motywów. Jednocześnie Sąd Najwyższy orzekł, że Magistratowi, w myśl ustawy z dn. 19 maja 1920 r. przysługiwało prawo do skorzystania z trzechletniego okresu ulgowego, który upływa w dniu 9 czerwca 1923 r. dla zlikwidowania lub przystosowania do zasad, obowiązujących w Kasie Chorych, swej organizacji pomocy lekarskiej dla pracowników miejskich. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 742 z dn. 31. 922 r.).*

GODZINY OTWARCIA SKLEPÓW.

Opierając się na ustawie z dnia 14 lutego 1922 r. zmieniającej ustawę z dn. 18 grudnia 1919 r. o czasie pracy w przemyśle i handlu, Koło kupców detalistów gałęzi włóknistej przy Stowarzyszeniu kupców polskich na zebraniu, odbytem w dniu 28 b. m. uchwaliło dla wygody publiczności znieść od 1 kwietnia r. b. zamykanie magazynów bławatnych w porze obiadowej między 1—3, ustanawiając godziny otwarcia tych magazynów od 9—7 bez przerwy.

Wyjątek stanowią dwa letnie miesiące t. j. lipiec i sierpień, kiedy magazyny zamykać się będą od 1—3, a to ze względu na wyjazd pracowników na urlopy. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 76 z dn. 31. 3. 922 r.).*

OGRODY W PORZE LETNIEJ.

Jak w roku ubiegłym, od dn 1 kwietnia aż do 1 października ogrody oświetlone elektrycznością, t. j. Ogród Saski i Krasińskich będą otwarte do godz. 11 wiecz. *(Dz. Urz. Komis. Rządu st. m. Warszawy Nr. 74 z dn. 3. 3. 922 r.).*

UNIEWAŻNIENIE LEGITYMACJI.

Unieważniono następujące legitymacje:

post. Władysława Kruszewskiego, z XV komis. P. P. m. st. Warszawy, Nr. 575;

post. Eugienjusza Złotkowskiego, z P. K. P. P. w Ostrogu;

st. post. Franciszka Rusinka, z komis. P. P. w Tarnopolu, Nr. 790;

post. sł. śledcz. Bogdana Kamieńskiego, z O. K. P. P. m. st. Warszawy, Nr. 30;

post. IV komis. kolej. Jaskulskiego Antoniego Nr. 2777;

przod. sł. śledcz. O. K. P. P. m. st. Warszawy, Wacława Szwede, Nr. 75 (znaczek służb.);

st. post. Władysława Drozda, z P. K. P. P. w Krzemieńcu, Nr. 74.

WYKAZ ZNALEZIONYCH PRZEDMIOTÓW W WAGONACH, A NIE ODEBRANYCH PRZEZ WŁAŚCICIELI W MIESIĄCU LUTYM 1922 R.

Kamasz 1, kaloszy 10, książek 17, mufek 3, torebek 4, lasek 4, kwit 1, ogonek od kołnierza 1, notes 1, waty paczek 2, pormonetek 1, binokli 2, rękawiczek 8, czapka 1. worków 6, fartuszków 2, łyżka 1, szalików 2, papierośnica 1, gilz pudełek 2, ostroga 1, pasków nicianych 2, pantofli damskich 2, bluzka 1, kołnierzyków płóc. 3, portfeli 1, portfeli z pieniędzmi 2, kluczyków 4, zeszytów 2, kątomierz 1, piłek 6, szczotek 2, kołnierzy futrzanych 1, koszyków 4, papierów różnych 3, różaniec 1, parasoli 2, portmonetek z pieniędzmi 2, scyzoryk 1. bielizna 1, błok do rysunków 1, materjał 1, palto 1, broszka srebrna 1, kajet 1, parasolka 1, tytoniu paczek 2, okulary 1, chusteczka 1, parasolka papierowa 1, spódnica 1, paciorki 1, szelek 1, torebek z pieniędzmi 5. *(Dz. Urz. Komis. Rządu m. st. Warszawy Nr. 66 z dn. 21.III. 922 r.).*

POLITYKA

Otwarcie konferencji w Genui.

Zjazd Genueński został otwarty. Prastare mury Palazzo San Giorgio zaroiły się różnoplemiennym tłumem dyplomatów, którzy w imponującej półtoratysięcznej liczbie przybyli na wezwanie „pięciu mocarstw" aby utorować drogę pokojowi i odbudowie gospodarczej Europy. Tak określił cel zjazdu główny jego inicjator Lloyd George w swem przemówieniu inauguracyjnym i powiedział niewątpliwie słusznie. Nie można dziś lokalizować sprawy odbudowy do Rosji, Europy wschodniej, czy nawet środkowo-wschodniej. Każde z tych określeń nasuwałyby nieuchronną myśl, że zjazd jest jakąś monstre akcją filantropijną, bądź też zamaskowanym businessem.

Musimy jasno zdać sobie sprawę, że *cała Europa* jest chora, że cała potrzebuje odbudowy, że wszystkie państwa przechodzą poważne przesilenia gospodarcze, będące rezultatem poderwania przez wojnę układu ekonomicznego, stworzonego przez wieloletnią współpracę wszystkich narodów europejskich.

Głównemi ogniskami obecnej choroby gospodarczej są oczywiście: Rosja i Niemcy zostaną więc one centrem, dokoła którego skupią się przedewszystkiem wysiłki konferencji.

Zagadnienie „choroby" rosyjskiej w dziedzinie gospodarczej polega na tem, że od czasu przewrotu bolszewickiego niemal zupełnie odpadł Europie ten studwudziesto-miljonowy konsument, podrywając całe gałęzie wytwórczości krajów, opierających swój byt na eksporcie przemysłowym. Przewrót bolszewicki, znosząc własność prywatną, przekreślił jednocześnie Rosję jako teren eksploatacyjny dla obcej ekspansji gospodarczej. Nie uznając państwowych długów zagranicznych, ani nie dając ochrony prawnej cudzoziemskim wierzytelnościom prywatnym, rząd bolszewicki poderwał tysiące zaangażowanych w Rosji komórek gospodarczych Europy, a niszcząc rodzimą produkcję Rosji i system komunikacyjny, niemal całkowicie pozbawił Europę rosyjskich surowców, odgrywających poważną rolę w przemyśle zachodnim. Pozbawił on również Europę eksportu swej produkcji rolnej, bez czego niełatwo jest rozwiązać problem wyżywienia, zważywszy, że pozaeuropejscy dostawcy żywności, to przeważnie kraje, dla których produkcja przemysłowa Europy nie jest w tej mierze niezbędną, iżby obrót oprzeć można było na zdrowej wymianie towarów. Przeciwnie, państwa pozaeuropejskie, a w pierwszym rzędzie Ameryka, to nietylko wielki producent rolniczy, lecz i olbrzymi wytwórca przemysłowy, który w coraz bardziej ograniczonych rozmiarach konsumuje produkcję europejską, a więc za swoją każe sobie płacić złotem, komplikując jeszcze bardziej w ten sposób przesilenie europejskie.

Choroba niemiecka jest zasadniczo inna i polega na tem, że Niemcy, jako sprawcy wojny, zobowiązane są do „reparacji" poczynionych szkód. Suma tych zobowiązań przerasta jakoby zdolność płatniczą Niemiec, chcą więc one złożyć na swych wierzycieli troskę o to, aby postarali się stworzyć takie warunki, któreby umożliwiły sprostanie zobowiązaniom traktatowym. Ponieważ zaś bogactwo swe opierają one na przemyśle i handlu, żądają więc przedewszystkiem kredytu i rynków zbytu.

Zagadnienie to nie jest proste.

Niemcy, pozbawione kolonji i lwiej części rynków zamorskich, zdobytych podczas wojny przez Anglję, Amerykę i Japonję, pozbawione rynku rosyjskiego, zatrzymywane w ekspansji wschodniej, przez dążące do samodzielności gospodarczej nowopowstałe państwa z Polską na czele, a jednocześnie ograniczone w eksporcie do swych byłych przeciwników zachodnich, mają istotnie trudny problem do rozwiązania. Lekceważenie i niedostrzeganie go przez zwycięzców musiałoby doprowadzić z czasem do groźnych niebezpieczeństw dla pokoju. Z drugiej zaś strony udzielenie niemcom koncesji gospodarczych, danie rynków, dopuszczenie do eksploatacji Rosji, kładzie podwaliny pod wzrost potęgi germańskiej, która nie wyzbędzie się nigdy idei odwetu i niewątpliwie na opanowaniu gospodarczem i politycznem Rosji opierać będzie przedewszystkiem swe nadzieje.

Tak się przedstawia w ogólnym zarysie zagadnienie dwuch głównych ognisk „choroby Europy".

Promieniują one na cały kontynent, najsilniej jednak dotykają państwa bezpośrednio z nimi sąsiadujące, a więc i Polskę, która, zniszczona przez rabunki okupacyjne i pożogę wojenną, tem silniej odczuwa obecne przesilenia, charakteryzujące się dysproporcją produkcji i konsumpcji, eksportu i importu, potrzeb państwa i jego dochodów.

Wypracowanie skutecznej recepty na te niedomagania nie będzie dla konferencji genueńskiej zadaniem łatwem. Jakkolwiek jednak sceptycznie byśmy się mogli zapatrywać na to, czy zdoła ona sprostać ogromowi zadania, musimy w niej brać jaknajintensywniejszy udział, gdyż wyniki bezpośrednio zaważyć mogą na naszej przyszłości gospodarczej i politycznej.

Dlatego też i społeczeństwo polskie z wytężoną uwagą śledzić winno jej przebieg.

* * *

Inauguracyjne posiedzenie Konferencji Genueńskiej odbyło się według programu d. 10 kwietnia. Zagaił je premjer włoski de Facta, następnie przemówił Lloyd George podkreślając, że zasady wytknięte na pamiętnym zjeździe w Cannes uważa za fundament obrad. Brzmią one:

1) Naród, który powziął realne zobowiązania wobec innego narodu, musi je wypełnić całkowicie nawet po zmianie formy rządu.

2) Żaden kraj nie będzie walczył przeciw instytucjom innego państwa.

3) Nie wolno atakować terytorjum drugiego państwa gdyż jest ono pod opieką prawną innych państw.

Z kolei nastąpiły oświadczenia przedstawiciela Francji Barthou, Japonji hr. Iszii, Belgji Theunisa, kanclerza niemieckiego Wirtha i przedstawiciela Rosji—Cziczerina, który oświadczył zgodę rządu sowietów na warunki ustalone w Cannes, zażądał jednak gwarancji przeciw atakom, zwołania drugiej konferencji, dyskusji nad rozbrojeniem i rewizji układu co do Ligi Narodów. Wywołało to natychmiastową replikę przedstawiciela Francji, który zaprotestował przeciwko podnoszeniu spraw nieobjętych porządkiem dziennym.

Po przemówieniu Cziczerina wysunęło się pytanie zasadnicze: czy wszyscy obecni uznają za obowiązujące tezy, ustalone w Cannes. Zręczną odpowiedź na to znalazł przewodniczący de Facta, że nikt nie zaprotestował, gdy w swem przemówieniu zagajającem oświadczył, iż przyjęcie zaproszenia do Genui oznacza zgodę na te tezy.

Przyjęto jeszcze regulamin obrad i na tem pierwsze posiedzenie zamknięto.

I. J. Rembieliński.

SEJM

Ostatnie posiedzenie plenarne sejmu przed ferjami Wielkanocnemi odbyło się w piątek dnia 7 kwietnia, poczem sejm rozpoczął wakacje świąteczne, mające trwać z górą dwa tygodnie. Posiedzenie było dłuższe, niż zazwyczaj, ponieważ zaczęło się zaraz po godzinie dwunastej w południe i trwało—wliczając dwugodzinną przerwę obiadową — do godziny dziewiątej wieczorem.

Posiedzenie plenarne Sejmu z d. 7 kwietnia 1922.

Na podstawie referatu posła Godka załatwiono nowelę do ustawy o uposażeniu urzędników i funcjonarjuszów państwowych z 13 lipca 1920 roku. Od tej pory przy wymiarze dodatku drożyźnianego będą w pewnych razach uwzględniane dzieci, starsze ponad 24 lat. Tak samo w drugiem i trzeciem czytaniu załatwiono na podstawie raportu posła Z. Marka ustawę o lepszem uposażeniu sędziów i prokuratorów. Na podstawie referatu posła dr. Adama w drugiem i trzeciem czytaniu przyjęto ustawę, która ustaliła charakter Polskiego Banku Krajowego we Lwowie, jako instytucji rządowej, mogącej działać w całem państwie. Siedzibą główną Banku ma być Warszawa. W drugiem i trzeciem czytaniu po referacie posła dr. Głąbińskiego przyjęto ustawę o zniesieniu ministerjum byłej dzielnicy pruskiej. Poseł X. Lutosławski referował sprawę zmiany rosyjskiej ustawy dla kościoła ewangelicko-augsburskiego w byłem Królestwie Polskiem. Domagają się jej sami ewangelicy. Po przemówieniu posła Spikermana dokonano drugiego czytania, trzecie odłożono. Wreszcie wywiązała się bardzo długa, zawiła i chwilami wyłącznie osobista dyskusja na temat spółek leśnych i kontraktów leśnych. Pan minister skarbu Sobolewski oświadczył, że w dwóch wypadkach wszczęto dochodzenie karne (chodzi o Małopolskę). Potem przemawiał poseł Witos, broniąc swego stronnictwa przed zarzutem korupcji w sprawie spółek leśnych. Odpowiadali mu posłowie Staniszkis i Stapiński.

Następne posiedzenie dnia 25 kwietnia o godz. 4 popołudniu.

Adam Nowicki.

SPRAWY GOSPODARCZE

Monopol tytuniowy.

Przed tygodniem podaliśmy na tem miejscu główne przepisy projektu ustawy o monopolu tytuniowym. Obecnie streszczamy „przepisy przejściowe", które, w razie uchwalenia przez Sejm ustawodawczy i wejścia w życie pomienionej ustawy, miałyby pierwszorzędne znaczenie dla ogółu osób interesowanych. Zaznaczamy raz jeszcze, że przepisy te są *projektem*, nie zaś *ustawą*.

Art. 50 owych przepisów brzmi, jak następuje: „Osoby, które w chwili ogłoszenia niniejszej ustawy uprawiają na swym gruncie tytuń, posiadają lub przechowują surowiec tytuniowy, trudnią się jego sprzedażą, albo zajmują się fabrykacją wyrobów tytuniowych, osoby, które, wskutek wydarzeń wojennych, od roku 1914 zmuszone były unieruchomić czynne już poprzednio przedsiębiorstwo, oraz osoby, trudniące się sprzedażą wyrobów tytuniowych — mają obowiązek, w ciągu miesiąca od dnia ogłoszenia niniejszej ustawy, pisemnie zawiadomić o tem powiatową władzę skarbową. Od obowiązku zgłoszenia się wolni są trafikanci i składnicy na obszarze b. zaboru austrjackiego".

Plantator tytuniu winien jest podać obszar gruntu, na którym uprawia tytuń, oraz jakość (stan przygotowania), przechowywanych liści tytuniowych.

Każdy, kto posiada jakąkolwiek ilość surowca tytuniowego, winien dokładnie oznaczyć tę ilość i gatunek.

Fabrykant obowiązany jest podać w doniesieniu: opis lokalu fabrycznego, magazynów, maszyn i narzędzi, z wyszczególnieniem ich rozmiarów i datą założenia i uruchomienia fabryki, wysokość kapitału zakładowego i kapitału obrotowego, wysokość rocznych obrotów i zysków z przedsiębiorstwa fabrycznego, oraz ze sprzedaży wyrobów tytuniowych we własnych sklepach tytuniowych za lata 1912 do roku 1921, roczną ilość i wartość przerobionego surowca tytuniowego, oraz wytworzonych z niego wyrobów, według ich rodzajów, ilość osób, zatrudnionych w przedsiębiorstwie w poszczególnych latach, ilość i wartość pozostałych na składzie zapasów surowego tytuniu i wyrobów tytuniowych.

Handlujący surowcem tytuniowym i sprzedawca wyrobów tytuniowych winien podać w swem doniesieniu: opis lokalu, wysokość rocznych obrotów i zysków w latach 1913 do 1921, ilość i wartość wyrobów tytuniowych, pozostałych na składzie.

Winni uchylania się od powyższych doniesień ulegną karze grzywny do 50 tys. mk., winni zaś podania wiadomości nieprawdziwych, grzywny do 200 tys. mk. Nadto zarządza się konfiskatę świadomie tajonych, albo fałszywie zadeklarowanych przedmiotów.

Minister Skarbu mocen jest na czas przejściowej potrzeby udzielić osobom prywatnym, które trudnią się, w czasie wyżej wymienionym, fabrykacją wyrobów tytuniowych — koncesji na prowadzenie fabrycznego przedsiębiorstwa wyrobów tytuniowych, celem wyłącznego wytwarzania gatunków monopolowych na rachu-

nek monopolu, na podstawie warunków, określonych przez Ministra Skarbu.

Fabrykant, któremu odmówiono udzielenia koncesji, obowiązany jest odsprzedać Skarbowi. Państwo zaś obowiązane jest zakupić wszelkie maszyny, narzędzia i materjały, które służą bezpośrednio do zawodowej fabrykacji wyrobów tytuniowych.

Celem oszacowania przedmiotów, ulegających odsprzedaży Skarbowi, w myśl przepisów powyższych, ustanawia się komisję szacunkową do spraw monopolu tytuniowego. Do komisji tej wejdą: a) przewodniczący, mianowany przez Ministra Skarbu, w porozumieniu z Ministrem Przemysłu i Handlu, w połowie z pośród urzędników państwowych, w połowie zaś z listy, przedstawionej przez Poznańską i Pomorską Izby przemysłowo-handlowe, oraz przez organizacje przemysłowe w b. zaborze rosyjskim. Tym samym sposobem mianowani będą zastępcy przewodniczącego i członków komisji, która większością głosów powoła potrzebną liczbę rzeczoznawców. Niezadowoleni z wysokości wynagrodzenia, oznaczonego przez komisję szacunkową, mogą wystąpić do sądu w przeciągu dni trzydziestu od dnia doręczenia orzeczeń.

Roszczenia z tytułu ceny kupna odstąpionych Skarbowi budowli i urządzeń fabrycznych oraz maszyn, narzędzi i materjałów, mogą być zaspokajane zarówno w gotowiźnie, jak w państwowych papierach procentowych. W tym celu upoważnia się Ministra Skarbu do emisji 5% obligacji tytuniowych, umarzalnych w ciągu lat trzydziestu sześciu.

Sprzedawcy wyrobów tytuniowych, którzy uczynili wymagane przez przepisy powyższe doniesienia, będą mogli sprzedawać posiadane przez siebie wyroby, aż do wyczerpania zapasów, nie dłużej jednak, jak przez sześć miesięcy od wejścia w życie ustawy. Sprzedawcy wyrobów tytuniowych, prowadzący od dnia 1 stycznia 1922 roku do dnia ogłoszenia omawianej ustawy, w sposób legalny, osobiście i wyłącznie, sprzedaż wyrobów tytuniowych, oraz przyborów do palenia, mają prawo do otrzymania koncesji na sprzedaż monopolowych wyrobów tytuniowych.

Robotnicy, pracujący dotychczas w fabrykach i zakładach, wytwarzających wyroby tytuniowe, które w myśl powyższych przepisów, wykupione będą przez państwo, mają prawo do natychmiastowego zatrudnienia w fabrykach monopolu tytuniowego, na warunkach pracy i płacy, nie gorszych od dotychczasowych. Jeżeli z pracą w fabrykach monopolu tytuniowego związana jest konieczność przeniesienia się do innej miejscowości, a wskutek tego zachodzi niemożność przyjęcia pracy w fabrykach monopolu tytuniowego, w takim razie monopol tytuniowy wypłaci robotnikom odszkodowanie w wysokości trzymiesięcznego zarobku.

Tyle projekt ustawy, który wkrótce wejdzie pod obrady *plenum* Sejmu Ustawodawczego, gdzie rozstrzygną się też losy tej ustawy, wywołującej od dłuższego czasu ożywione, a nawet namiętne spory.

O ile wiadomo, Sejm podzielił się w tej sprawie na dwa niemal równe obozy, z drobną przewagą na rzecz zwolenników monopolu.

Z giełdy.

Okres przedświąteczny wywarł wpływ zupełnie wyraźny na obrotach giełdy, które zmniejszyły się znacznie, przy jednoczesnem obniżeniu się kursów niektórych akcyj.

Kursy walut kształtowały się chwiejnie.

Obroty papierami procentowemi były minimalne, przy tendencji wybitnie zniżkowej dla markowych 4½% Listów Zastawnych Tow. Kredyt. Ziemskiego.

Dookoła spraw administracyjnych.

—:o:—

Ustawy, jakich wymaga Konstytucja.

Ostatni artykuł naszej Konstytucji (art. 126) postanawia, że ma ona moc obowiązującą z chwilą ogłoszenia jej w Dzienniku Ustaw (co nastąpiło 1 czerwca 1921 r. Dz. Ust. Nr. 44), o ile jednak urzeczywistwienie poszczególnych artykułów wymagać będzie uprzedniego wydania odpowiednich ustaw, to Konstytucja nabędzie moc obowiązującą dopiero z dniem wejścia w życie tych ustaw. Prócz tego, powyższy paragraf postanawia, że wszelkie urządzenia prawne istniejące obecnie, a nie zgodne z Konstytucją w okresie conajwyżej rocznym od czasu jej uchwalenia podlegną rewizji Sejmu celem ich uzgodnienia z konstytucyjnemi zasadami.

Te dwa postanowienia art. 126, o wprowadzeniu ustaw uzupełniających i o zrewidowaniu ustaw sprzecznych z duchem Konstytucji, do tej chwili nie zostały jeszcze przez Sejm wykonane, dlatego też Konstytucja nasza narazie podlega jakby stanowi zawieszenia.

Najważniejsze ustawy uzupełniające, a przewidziane przez Konstytucję 17 marca są następujące:

Ustawy polityczne. Najważniejszą z nich jest ordynacja wyborcza. Uchwalenie jej jest w stanie ukończenia.

Ustawy o samorządzie terytorjalnym. Konstytucja w tym względzie postanawia, że administracyjny ustrój Polski będzie oparty na szerokim samorządzie terytorjalnym, z mocą wydawania ustaw w zakresie administracji, kultury i gospodarstwa. Prócz tego przewiduje Konstytucja samorząd gospodarczy dla poszczególnych dziedzin życia gospodarczego więc: Izby rolnicze, handlowe, przemysłowe, rzemieślnicze, robotnicze i t. d. objęte w całość przez Naczelną izbę gospodarczą. Żadna z ustaw o samorządzie terytorjalnym nie została dotąd uchwalona. Odnośny projekt rządowy znajduje się w tej chwili w Komisji Konstytucyjnej Sejmu.

Ustawy o autonomji narodowościowej. Konstytucja nasza przyjęła zasadę że mniejszość narodowa będzie miała zagwarantowany swobodny rozwój drogą związków mniejszości cieszących się autonomją, a podległych jedynie kontroli Państwa i w razie potrzeby wspomaganych przez Państwo. Obywatele polscy mniejszości narodowościowej, wyznaniowej lub językowej mają równe z innemi obywatelami prawo zakładania i zawiadywania własnym kosztem zakładów dobroczynnych religijnych i społecznych, szkół i t. d. oraz używania w nich swobodnie swego języka i wykonywania praktyk i przepisów swej religji.

Ustawa o Trybunale stanu. Konstytucja przewiduje ustanowienie tego trybunału celem wydawania orzeczeń w razie pociągnięcia do odpowiedzialności Prezydenta Rzplitej przez Sejm za zdradę stanu, albo w razie pociągnięcia do odpowiedzialności konstytucyjnej ministrów. Trybunał stanu składać się będzie z pierwszego prezesa Sądu Najwyższego oraz z członków wybranych przez Sejm i Senat.

Ustawa o sądownictwie administracyjnym. W myśl postanowień Konstytucji od karnych orzeczeń administracyjnych prawnej instancji, stronom przysługiwać będzie prawo apelacji do właściwego sądu. Natomiast w sprawach wszystkich innych aktów administracyjnych z dziedziny administracji rządowej i samorządowej, do ostatecznego orzekania legalności tych aktów osobna ustawa powoła sądownictwo administracyjne z Najwyższym trybunałem administracyjnym na czele.

Ustawy socjalne. Konstytucja obiecuje w tej dziedzinie szereg osobnych ustaw: o obowiązku obywateli do początkowego conajmniej kształcenia dzieci, o ubezpieczeniach społecznych (w razie braku pracy, choroby i t. d.), ustawę szkolną, ustawę o roztoczeniu opieki nad macierzyństwem i inne.

Wszystkie wymienione powyżej ustawy, niezmiernie ważne dla naszego organizmu społecznego i państwowego znajdują się przeważnie dopiero w stanie przygotowawczym, lub nie zostały jeszcze złożone w komisji konstytucyjnej w formie rządowych projektów. Wynika stąd, że Konstytucja nasza w całym zakresie wejdzie w życie zapewne w czasach drugiego Sejmu.

Stan. Pac.

Trybunał administracyjny.

Zasada rozdziału sądownictwa od administracji, z całą konsekwencją przeprowadzana w ustawach zasadniczych państw europejskich, została przystosowaną ściśle do naszej Konstytucji z 17 marca 1920 r. Forma zewnętrznego układu ustawy konstytucyjnej zaznacza ponad wszelką wątpliwość, że sprawy administracji państwowej, jako wypływ władzy wykonawczej, traktowane łącznie w rozdz. III-cim, są czemś zasadniczo odmiennem od spraw sądownictwa, któremu poświęca się oddzielny rozdział IV-ty. Podkreślamy rzecz tę, zresztą, aż nadto jasną i już na pierwszy rzut prawniczego oka bezsporną z tej przyczyny, że gdy sejmowa komisja konstytucyjna zajęła się opracowaniem sądownictwa administracyjnego, wyłoniła się kwestja na temat interpretacji art. 72; w szczególności wyrażano na łamach prasy codziennej wątpliwość, czy od orzeczeń karnych władz administracyjnych nie przysługuje stronie prawo odwołania się do sądu, i to do „sądu właściwego" w rozumieniu sądowej procedury karnej. W ten sposób tok spraw administracyjnych stawałby się, zdaniem niektórych, niesłychanie przewlekły, gdyż doliczając 3 instancje sądowe, ostateczne orzeczenie zapadałoby w 4 z kolei instancji.

Wątpliwości te, zupełnie płonne, już choćby ze względu na zasadniczą niedopuszczalność mieszania spraw sądowych z administracyjnymi — usuwa bardzo wyraźnie art. 73 Konstytucji, który zapowiada powołanie do życia, w drodze osobnej ustawy, ordynacji sądownictwa administracyjnego, określając ostateczną instancję pod nazwą Najwyższego Trybunału Administracyjnego.

Sprawa zorganizowania całokształtu sądownictwa administracyjnego rozpoczętą została od rozbudowy góry; Komisja Konstytucyjna w ostatnich dniach rozpatrywała projekt ustawy o Najwyższym Trybunale Administracyjnym.

Według projektu Trybunał ten ma być naczelną instancją sądową, która ma rozpatrywać legalność aktów administracyjnych; ma być niezależny od *sądownictwa* i Rządu, a utworzony zostanie w dwa miesiące po ogłoszeniu ustawy. Prezesi tego Trybunału i jego członkowie zrównani będą z prezesami i sędziami Najwyższego Sądu. Trybunał ma orzekać na podstawie jawnie przeprowadzonej rozprawy, w której naczelna władza administracyjna występować będzie, jako strona pozwana, a władze administracyjne będą bezwzględnie obowiązane do przedłożenia wszystkich aktów, potrzebnych dla osądzenia legalności wydanych przez nią zarządzeń. Wyroki Trybunału będą miały moc kasacyjną, tj. unieważniającą.

Dotąd uchwalono 12 artykułów ustawy. Żywa dyskusja toczyła się nad tem, czy przy wnoszeniu skargi do N. T. A. ma obowiązywać przymus adwokacki. Uchwalono, że wnoszone skargi muszą być podpisane przez osoby, które ukończyły studja prawnicze.

Wiążąc najwyższy szczebel sądownictwa administracyjnego z orzecznictwem władz I-ej instancji, które oczywiście musi zostać odpowiednio zreformowane, można wnioskować, że środek będą stanowiły sądy wojewódzkie. W obecnej chwili nie da się przesądzić jakie kompetencje zostaną przyznane poszczególnym instancjom, w każdym jednak razie że N. T. A. będzie w toku administracyjnym trzecią, a nie czwartą instancją, jest rzeczą pewną.

Ustrój Komisarjatu Rządu na m. st. Warszawę.

Stołeczne miasto Warszawa, stanowiąc ze względu na swój charakter i gęstość zaludnienia, jednostkę terytorjalną wyższego rzędu, wyposażone zostało w projektach i rozporządzeniach władz odrębnym ustrojem administracyjnym, pod nazwą Komisarjatu Rządu. Ustawa z d. 2 sierpnia 1919 r. traktująca o organizacji władz administracyjnych II instancji stwierdza wyraźnie odrębność administracji st. m. Warszawy, charakter zaś ustroju klasyfikuje jako zbliżony, niemal identyczny, z ustrojem urzędów wojewódzkich. Zaprojektowana w tej skali organizacja administracji Komisarjatu, została do pewnego stopnia ograniczona brzmieniem rozporządzenia Rady Ministrów z d. 20 lutego 1920 r., wedle którego poczytuje się Komisarjat Rządu w Warszawie za specjalny urząd pełniący zadanie I-szej instancji, ponadto jednak uposażony w szereg prerogatyw, właściwych urzędom II-ej instancji.

Jakkolwiek w interesie konsolidacji agend życzyćby należało, by sprawa ostatecznego uregulowania znalazła swój wyraz jak najrychlej, okazuje się, iż w praktyce rzecz ta nie może jakoś nabyć pożądanego tempa z przyczyn nie zawsze zasadniczych. Walnem poparciem tego ze wszech miar godnego szybkiej realizacji postulatu jest w pierwszym rzędzie brzmienie art. 66 Konstytucji, który, zapowiadając dekoncentrację w ustroju administracji państwowej, przy równoczesnem zespoleniu organów tej administracji w poszczególnych jednostkach terytorjalnych, chce osiągnąć na danem terytorjum zrealizowanie zasady „w jednym urzędzie, pod jednym zwierzchnikiem".

Pozatem cały szereg względów natury praktycznej, oszczędnościowej, przemawia za tem, by urzędy centralne odciążyć od napływu

spraw mniejszych, których załatwieniem dla Warszawy zająć się może powołany miejscowy Urząd państwowy.

Czynniki kompetentne zajęte już są opracowaniem odpowiedniego projektu, ale zanim zostanie on załatwiony w zwykłym trybie, samo życie wskazuje na konieczność przekazania Komisarzowi Rządu tych dziedzin administracji, które winny być ześrodkowane przy urzędzie administracyjnym II instancji, a zatem sprawy zdrowotności publicznej, opieki społecznej, z zakresu min. robót publ. handlu i przemysłu, min. rolnictwa, kultury i sztuki.

Jeżeliby w przyszłości kompetencję samorządu zostały rozszerzone w sensie przekazania mu szeregu funkcji, podpadających obecnie kompetencji władz administracyjnych, przejęcie przez nie odpowiednich dziedzin, podległych Komisarjatowi Rządu odbyćby się mogło bez zbytnich, a szkodliwych wstrząśnień, przy życzliwem spółdziałaniu Komisarjatu.

Wiele inicjatywy w tej sprawie rozwinął Komisarz Rządu, p. Marjan Borzęcki, który wystąpił z odpowiednimi memorjałami do Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, okazującego w poruszonej kwestji pełne poparcie.

Samo przekazanie pewnych urzędów kompetencji Komisarjatu nie może napotkać na trudności natury prawnej, ile że w myśl rozporządzenia Rady Ministrów, określającego zakres działania Komisarjatu Rządu na miasto st. Warszawę, podległy on jest bezpośrednio Ministrowi spraw wewnętrznych, a także każdemu ministrowi, o ile chodzi o załatwienie spraw, podpadających jego resortowi. Przekazanie więc tej lub owej dziedziny Komisarjatowi Rządu nastąpić może drogą zwykłego rozporządzenia każdego z zainteresowanych ministrów.

W rezultacie osiągnięty już został, dzięki zabiegom i staraniom, poważny rezultat w kierunku skupienia agend II instancji; w szczególności przejęte już zostały agendy ministerstwa zdrowia, min. pracy i opieki społecznej, robót publicznych, rolnictwa, kultury i sztuki; w opracowaniu znajduje się kwestja agend przemysłu i handlu. Każdy z powyższych działów administracyjnych zostanie potraktowany w stosunku do Komisarjatu w sposób analogiczny, jak to się stało w terytorjach wojewódzkich gdzie pewne resorty otrzymały swe wojewódzkie dyrekcje, n.p. roboty publiczne, inne znów stały się wprost wydziałami lub departamentami urzędu wojewódzkiego.

W niedługiej przyszłości, skoro rozgraniczenie kompetencji zostanie definitywnie przeprowadzone, stanie się Komisarjat Rządu na m. st. Warszawę pełną jednostką administracyjną wyższego rzędu równie uposażoną w atrybuty władzy, jak terytorjalne województwa.

DOOKOŁA SPRAW POLICYJNYCH

Przeciwko i za premjami dla policji.

Prasa wiedeńska podjęła wielce ożywioną polemikę na temat premjów, wyznaczanych w stosunku 10 procent dla policji kryminalnej austrjackiej od sumy wartości, odzyskiwanych przez policjantów przy śledztwach, wywiadach i wogóle poszukiwaniach. Przepisy o udzielaniu tych premjów datują się od niedawna, bo dopiero od czasu rozpowszechniania się najrozmaitszych spekulacji powojennych jak: fałszowanie banknotów, szmuglowanie złota i drogich kamieni zagranicę, przemycanie towarów i t. p. Rząd, pragnąc zapobiec pomienionym nadużyciom, rujnującym finanse państwa, upoważnił ministra spraw wewnętrznych do zaprowadzenia systemu wynagradzania funkcjonarjuszów policji kryminalnej, we wszystkich poszczególnych wypadkach schwytania winowajców, i przedewszystkiem umiejscowienia wartości w obrębie kraju.

Według dzienników, którym się system premjowania policji nie podoba, w czasie od wybuchnięcia karygodnych operacji do chwili bieżącej, suma wypłacona policjantom wynosi olbrzymią cyfrę 450 miljonów koron, wydatkowana przez skarb „nadaremnie", z uwagi, iż funkcjonarjusz policji, jako urzędnik pensjonowany, jest obowiązany wszelkie swoje obowiązki bez wynagrodzenia dodatkowego spełniać. Oponenci starają się dowodzić, że nowy system, na sługę bezpieczeństwa publicznego działa demoralizująco, uczy go bowiem „lisiej chytrości", przesadzonej podejrzliwości i t.p.

Przeciwko takim twierdzeniom występują dzienniki t. zw. obywatelskie, przeważnie stare i unikające wrzawy. Ten właśnie odłam prasy powołuje się na fakty, iż w wielu państwach system premjowania urzędników za obronę interesów skarbu jest oddawna i z powodzeniem stosowany do służby: pogranicznej, celnej, finansowej, podatkowej, na kolejach państwowych, w wydziałach taryfowych i in.

Urzędnicy ci, specjalnie powołani do wykrywania nadużyć, otrzymują stałe pobory, a jednakże są za każde wykrycie szkody dla państwa wynagradzani. Premjum w danym wypadku należy porównać do tantjemy, wypłacanej przez instytucje finansowe tym pracownikom, których szczególnie gorliwa działalność bezpośrednio przysparza kasie dochody, nieraz nieprzewidziane. Z tego wynika, iż rząd, rozporządzający zwiększoną liczbą zdolnych, gorliwych i przezornych wywiadowców policyjnych w kierunku śledzenia nadużyć pieniężnych w kierunkach wyszczególnionych, tem mniej ponosi strat z tej strony i przez to staje się zasobniejszy.

Ten sposób dowodzenia oponentów jednak nie uspakaja. Traf wcisnął im w ręce fakt, jaki zdarzył się przed tygodniem. Współpracownik dziennika wiedeńskiego „Der Morgen am Montag" był świadkiem zajścia, które opisał aż w kilkuset wierszach.

Na dworzec kolejowy zajechało towarzystwo, odprowadzające damę, żonę ogólnie znanej osobistości. Pani, pociągiem kurjerskim odjeżdżała do Szwajcarji. Dyżurni na dworcu urzędnicy finansowi, zwrócili uwagę na liczne kufry i walizki pasażerki. Zarządzili rewizję i, nic podejrzanego nie znalazłszy, życzyli damie „pomyślnej podróży".

Inaczej tę rzecz potraktował komisarz policji kolejowej. Gdy bagaże już zostały załadowane do pociągu, stojącego u peronu kolei Zachodniej, urzędnik policji wyprosił damę z wagonu, w jej obecności, z pomocą podwładnych, ściśle zrewidował i pomimo, że nic podejrzanego nie znalazł, poprosił panię wraz z bagażami ręcznemi do swego biura, gdzie dopełnił najdokładniejszej rewizji osobistej. Pociąg tymczasem odszedł, podróżna zaś z bagażami pozostała na dworcu.

Nieprzyjaciele systemu premjowania podnieśli krzyk jeszcze większy. Komisarz policji ośmielił się szykanować kobietę i poprawiać czynności, czy nawet obniżać powagę urzędu finansowego. Policja — pisano — powodowała się jedynie chęcią uzyskania nagrody za zatrzymanie urojonych kosztowności. Komisarz bagaże znalazł w porządku, damę obraził i zmusił do opóźnienia wyjazdu, za co powinien być najsurowiej ukarany.

Reporterzy z obozu przeciwnego zwrócili się o wyjaśnienie do komisarza, który ich odesłał do źródła popełnionej „winy", mianowicie do wydziału kryminalnego przy prezydjum policji. Tam im oznajmiono, że rewizja bagażów oraz osobista były dokonane na podstawie denuncjacji, złożonej imiennie przez osobę znaną i w zupełności zasługującą na wiarę. Po nieudanej rewizji denuncjant, wezwany do wyjaśnień, udowodnił, że pani X. ktoś zaproponował wywiezienie potajemnie olbrzymiej ilości brylantów zagranicę, oraz że umowa została zerwana w ostatniej chwili, prawdopodobnie z obawy rewizji. Sprawa, jak się okazało, ze stanowiska policyjnego była wszechstronnie w porządku. Reporterzy, oczywiście, nie mogli otrzymać nazwiska konfidenta, opuścili jednak biuro prezydjum z przekonaniem, iż komisarz policji działał na mocy rozkazu swojej władzy, ta zaś była najzupełniej uprawniona do zapobieżenia operacji, szkodliwej dla skarbu.

Dalsza wymiana zdań w prasie prawdopodobnie ustanie, kwestja premjów przycichnie i wszystko znowu pójdzie swoim torem, ku niezadowoleniu sfer, przeciwko którym system wynagradzania policjantów *ad hoc* jest wyłącznie wymierzony.

B. D.

ROZKAZ

Komendanta Policji Okręgu I Warszawsk.

KOLEDZY!

Dekretem Pana Ministra Spraw Wewnętrznych z dnia 9 marca r. b. zostałem przeniesiony do Komendy Głównej na stanowisko Zastępcy Głównego Komendanta Policji Państwowej z awansem na Nadinspektora.

Ustępując z zajmowanego stanowiska Komendanta Okręgu Warszawskiego, które zajmowałem od lipca 1919 roku do chwili obecnej, czuję się w obowiązku podziękowania wszystkim Wam, Koledzy, za wytrwałą i sumienną służbę naszej odrodzonej Ojczyźnie, za to szczere współdziałanie, jakie zawsze okazywaliście mi wszyscy od oficera i urzędnika do szeregowca przy organizacji służby bezpieczeństwa. Dzięki wzajemnej ufności i należytemu zrozumieniu interesów Państwa z luźnej i słabej organizacji w ciągu niespełna trzech lat przekształciliście się w silną, zdrową i fachowo wyrobioną organizację, zdolną do ścisłego wykonywania zarządzeń władz państwowych.

Nie myślcie jednak, Koledzy, ażeby fachowe uzdolnienie Wasze było już dostateczne. Musicie włożyć jeszcze dużo pracy, sił i zdrowia, aby dorównać organizacjom policyjnym na Zachodzie. Bądźcie więc pilni, czujni i sumienni, pamiętajcie zawsze, że zawód policjanta jest jednym z najzaszczytniejszych, że mundur stróża bezpieczeństwa może zdobić tylko człowieka uczciwego i kochającego swoją Ojczyznę. Niechaj ten nasz kochany orzeł biały, który dostojnie rozwinął skrzydła na Waszych skromnych czapkach, będzie symbolem Waszych czystych dusz i serc, bijących tętnem jasnego wzniosłego pragnienia chwały i wielkości Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej. Bądźcie dumni z Waszego zawodu, ale jednocześnie bądźcie grzeczni, usłużni i sprawiedliwi względem wszystkich obywateli naszego Państwa, pracujcie nie dla pochwał, zysków i odznaczeń, lecz w celu spełnienia obowiązku względem społeczeństwa, zwierzchności i własnego sumienia, tego obowiązku, jaki został przez Was zaprzysiężony przy wstąpieniu na służbę. Za wzór miejcie tych kolegów Waszych, na cześć których zostały zawieszone tablice pamiątkowe w Waszych Komendach, właśnie za spełnienie obowiązku policjanta polskiego uczczonych.

Z żalem opuszczam powierzony mi Okrąg Warszawski, będę jednak pracował nadal na nowem stanowisku dla Was i z Wami, Koledzy.

CZEŚĆ!

Komendant

(—) *Henryk Wardęski.*

Takt policjanta.

„Die Grosse Glocke" (Berlin) № 34 opisuje scenę zaaresztowania w cukierni przy Friedrichstrasse pięciu niebezpiecznych rabusiów przez jednego niepozornego wywiadowcę. W celu niezwracania uwagi publiczności, z polecenia agenta, właściciel zakładu namówił bandytów, ażeby pod wymyślonym pretekstem wyszli na ulicę, gdzie oczekiwali inni cywilni agenci, przestępców wsadzili do samochodu i odwieźli do więzienia. Pismo składa cześć niepozornemu agentowi za rozważny i niealarmujący gawiedzi system aresztowania.

Poznaj stolicę swego państwa.

Każde dobrze zorganizowane państwo posiada stolicę, grupującą w sobie najwyższe urzędy, najznakomitsze uczelnie, najwyższy wykwit kultury, najdoskonalszy dobór wybitnych ludzi.

To też stolica jest niejako uosobieniem państwa, jest jego głową i jego sercem, a każdy mieszkaniec stolicy może się czuć dumnym ze stołecznego charakteru swego miasta, ale jednocześnie musi pamiętać, że to wkłada na niego poważne obowiązki.

Najpierwszym obowiązkiem będzie dokładne poznanie swego miasta w przestrzeni i czasie. A więc poznanie zarówno terytorjum, na którem miasto się rozwinęło, jak również dziejów tego wielkiego zbiorowiska gmachów i ludu.

A jeżeli ten obowiązek poznania swej stolicy leży na każdym obywatelu miasta, to wprost jest on nieodzowną koniecznością dla policjanta, który z charakteru swego jest opiekunem i informatorem dla wszystkich, potrzebujących go.

Każdy policjant na Zachodzie Europy to ostoja i ucieczka dla zbłąkanego przybysza, takim też powinien być policjant i u nas, lecz wymaga to dużego nakładu pracy, aby opanować przedmiot tak bogaty i wielostronny, jakim jest historja i topografja miasta.

Wysłuchanie kursów, przeczytanie książek i zbadanie na miejscu da dopiero całokształt wiadomości, co pozwoli udzielić uprzejmej informacji pytającemu, zamiast tej niemiłej odpowiedzi: „a czy ja tam wiem?", jaka daje się słyszeć w miastach polskich.

Al. Janowski.

NA PLACOWCE.

—:o:—

Z końcem lutego b.r. zrzeszenia i ekonomiczne związki pracowników państwowych, działając w porozumieniu, zamierzały urządzić szereg wieców w większych ośrodkach, jak w Warszawie, Łodzi, Lwowie, Krakowie, celem rozpatrzenia ciężkiej sytuacji ekonomicznej swych członków. Skutkiem niedopełnienia pewnych formalności, związanych rygorystycznie w myśl przepisów ustawowych z urządzaniem publicznych zebrań, kompetentne władze administracyjne stanęły z urzędu przeciw zamierzeniom inicjatorów, wobec czego wiece nie odbyły się.

Z powodu powyższego wystąpienia władz wniesioną została 21 marca b. r. pod adresem Prezydjum Rady Ministrów interpelacja posłów Herza, Tomczaka i tow., a to w obronie naruszonego prawa koalicji obywateli; pracownicy państwowi, zdaniem interpelantów, uważają powyższe zarządzenie, jako nieuzasadnioną represalję, stojącą w rażącej sprzeczności z Konstytucją i świeżo uchwaloną pragmatyką służbową.

W obawie, iż sytuacja stanie się krytyczną i może wywołać niepożądane komplikacje, interpelanci zapytują Pana Prezydenta Rady Ministrów:

1) Czy powyższe postępowanie Min. Spr. Wewn. jest Mu znane?

2) Czy wydanie okólnika Min. Spr. Wewn. został zaaprobowane przez Radę Ministrów?

3) Co Pan Prezydent zamierza uczynić, by okólnik powyższy został uchylony i w przyszłości konstytucyjne prawa koalicyjne obywateli przez władze wykonawcze były respektowane?

Nie przesądzając odpowiedzi Rządu, a przyglądając się sprawie ze stanowiska prawno-administracyjnego, dochodzimy do następujących konkluzji:

Przedewszystkiem sprawa powyższa ma swoje przedakta; jeszcze w styczniu r. b. (19-I) odbył się w Warszawie zainicjowany przez szersze sfery urzędnicze wiec pod otwartem niebem, będący w niezgodzie z przepisami art. 5 przepisów tymczasowych o zgromadzeniach, w szczególności brakowało mu odnośnego zezwolenia władzy.

Wyłoniona komisja porozumiewawcza, jakkolwiek o charakterze prowizorycznym, reprezentowała zrzeszenia urzędnicze wobec osób trzecich, przez co nabrała charakteru publicznego stowarzyszenia; stowarzyszenie takie, występując na zewnątrz, a nie posiadając zalegalizowanego przez kompetentne władze statutu, prawnie musiało być uważane za nieistniejące; pomijając jednak wzgląd powyższy, w myśl obowiązującego przepisu tymczasowego z art. 10 o stowarzyszeniach, niedozwolone są związki stowarzyszeń urzędniczych. Ponadto w skład delegacji wchodziły jednostki, reprezentujące związki, nic wspólnego nie mające z pracownikami państwowymi, np. Związek zawodowy pracowników miejskich.

Wszystkie powyżej przytoczone okoliczności powodują kolizję z przepisami pragmatyki służbowej i z przepisami tymczasowymi o zgromadzeniach; nie dziw, że stanowisko rządu w tych warunkach musiało być odpowiednio przystosowane do obowiązujących przepisów, pominiętych przez inicjatorów wiecu.

Nawiązując do przedmiotu na wstępie podanej interpelacji, należy stwierdzić, że tak z tonu, jak charakteru odezw, organizujących wiece urzędnicze, musiałoby się przyjąć, iż będą one miały charakter zgromadzeń publicznych, do legalności których, w myśl art. 8 przep. Tymcz. o zgromadzeniach, wymagane było bodaj zawiadomienie władz kompetentnych, o ile już nie wchodził w zastosowanie przepis z art. 5 tychże przepisów o uprzedniem zezwoleniu.

Tym, a nie innym, czysto formalnym okolicznościom, które zostały przeoczone przez organizatorów, przypisać należy, że czynniki rządowe z obowiązku ustawowego musiały zająć takie, a nie inne stanowisko.

Oczywiście, nie może być mowy o stosowaniu jakichś środków represyjnych, co nawet po bliższem zastanowieniu się, jest nie do pomyślenia; wszak nikt nie będzie działał z samowiedzą przeciw swym własnym interesom, nie będzie się uszczuplał w prawach konstytucją zagwarantowanych, a tem, nie czem innem, byłaby wielka represja stanu urzędniczego, przez urzędników zarządzona.

Podkreślićby raczej należało okoliczność, że czynniki rozważne działały w obronie zagrożonego stanu prawnego, co przy kolizji interesów wyróżnia się raczej chlubnie dla naszego młodego, pełnego poświęceń, świata urzędniczego.

Dr. Z. H.

KRONIKA.

—:o:—

Z TYGODNIA.

SPRAWY ZAGRANICZE.

Konferencja międzynarodowa w Genui rozpoczęła swe obrady dn. 10 b. m. Zagajając posiedzenie, premjer włoski de Facta zaznaczył, iż „niema tu zwycięzców ani zwyciężonych, są tylko ludzie, pragnący pracować nad ekonomiczną odbudowy Europy". Jednocześnie zaś podkreślił, że przyjęcie zaproszenia do udziału w konferencji oznacza zgodę na warunki, ułożone w Cannes.

Do podkomisji politycznej konferencji w Genui, będącej właściwym organem kierowniczym konferencji, wybrany został między innymi przedstawiciel Polski, minister spraw zagranicznych Skirmunt.

W Warszawie rozpoczęły się obrady komisji mieszanej polsko-czeskiej dla uregulowania szeregu spraw na terytorjum Śląska Cieszyńskiego, Spisza i Orawy.

W Berlinie odbyła się wspólna konferencja przedstawicieli trzech zwalczających się międzynarodówek socjalistycznych. Porozumienia nie osiągnięto, postanowiono jednakże wezwać proletarjat całego świata do walki z wyzyskiem burżuazji.

SPRAWY WEWNĘTRZNE.

Z powodu ostatecznej likwidacji ministerstwa b. dzielnicy pruskiej, odbyła się w Poznaniu uroczystość w obecności prezydenta ministrów Ponikowskiego i min. spraw wewnętrznych Kamieńskiego. Wygłoszono szereg przemówień.

W Lublinie odbyła się uroczystość z powodu ostatecznego zjednoczenia Ziemi Wileńskiej z całością Rzeczypospolitej. Obecni byli liczni posłowie z Marszałkiem Trąmpczyńskim na czele. Przemawiali: wojewoda Moskalewski, prezydent Wilna Bańkowski i poseł lubelski Wojdaliński.

W Krakowie odbył się zjazd geografów polskich.

Na wspólnem posiedzeniu sejmowej komisji wojskowej i komisji spraw zagranicznych przyjęto wniosek, wzywający rząd, aby, wobec stwierdzonej akcji konspiracyjnej emigrantów rosyjskich, pilnie strzegł porządku na wschodniej granicy Rzeczypospolitej.

ADMINISTRACJA.

Zmiany personalne. Dyrektor Departamentu prezydjalnego Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, Dr. Stefan Iszkowski ustąpił na własne żądanie z zajmowanego stanowiska, na którym pełnił odpowiedzialną służbę niemal od roku 1919. Obecnie obowiązki dyrektora Departamentu prezydjalnego w Min. Spraw Wewn. pełni zastępczo p. Tadeusz Łada.

Objęcie administracji w Wileńszczyźnie nastąpi uroczyście w dniach 19 i 20-go b. m. Naczelnik Państwa wyjeżdża do Wilna w Wielki Piątek. W przyszły wtorek wyjeżdża tam wraz z reprezentantami rządu premjer Ponikowski. Prezydjum rady ministrów uwiadomiło p. Marszałka i posłów sejmowych i zaprosiło ich do wzięcia udziału w uroczystościach.

Przejęcie przez min. spraw wewn. obozów dla internowanych. Przy min. spr. wewn. powstaje przyłączony do departamentu 1-go, wydział dla spraw internowanych, którego kierownictwo powierzono gen. Żeligowskiemu. Z kompetencji wydziału usunięto sprawy polityczne i sprawy związane z bezpieczeństwem publicznem, które będą włączone do wydziału bezpieczeństwa publicznego min. spr. wewn., gdzie będą stanowiły osobny dział.

Sprawa budowy kolonji urzędniczych na Żoliborzu, Mokotowie i t. zw. Kolonji Staszica, z inicjatywy ministerjum skarbu, po porozumieniu z ministerjum robót publicznych została oddana kooperatywom prywatnym i ukończona będzie przy pomocy kapitałów dostarczanych przez banki prywatne, i tą drogą osiągnie się zainteresowanie inicjatywy prywatnej pożądanej jako zdrowy objaw społecznej przedsiębiorczości.

Urząd Walki z Lichwą i Spekulacją zainteresował się, wobec zbliżającej się pory najmu mieszkań w letniskach, sprawą fantastycznych żądanych cen; specjalni funkcjonarjusze zostaną delegowani, celem sprawdzania wysokości komornego za letnie mieszkania. Oczywiście, niezbędne jest współdziałanie społeczeństwa, zainteresowanych w kierunku ujawnienia cen najmu, które w niektórych miejscowościach dochodzą do 200 tysięcy mk. za 2 pokojowy lokal.

POLICJA.

SZPIEGOSTWO.

W tych dniach schwytana została trójka młodocianych szpiegów-zdrajców własnej ojczyzny. Szczegóły tej sprawy są następujące:

Do sztabu generalnego w Warszawie został przyjęty pewien uczeń jednego z warszawskich gimnazjów, młodzieniec, mający zaledwie lat 19, jako dobry rysownik do rysowania planów wojskowych. Z zadań swoich wywiązywał się sprawnie i był dobrze widzianym przez swą zwierzchność. Młody rysownik zazdrościł jednak wielu innym, którzy są w posiadaniu znacznej gotówki i żyją wesoło, bawiąc się w warszawskich restauracjach i ciemnych spelunkach. Postanowił tedy zdobyć również gotówkę i żyć jak ci inni. W tym celu skradł on kopję planu mobilizacyjnego na wypadek wojny i postanowił plan ten spieniężyć. Ponieważ młody szpieg nie znał drogi, którąby go zaprowadziła do właściwego celu, zwierzył się ze swoimi zamiarami przed innym uczniem gimnazjalnym, ten zaś sprowadził trzeciego, studenta uniwersytetu i zawiązała się trójka, która postanowiła nawiązać kontakt z jednym z państw ościennych i poprowadzić handel tajnymi dokumentami wojskowymi na szeroką skalę. Wiadomość o zorganizowaniu się młodej szajki szpiegowskiej doszła do sztabu i nad działalnością jej rozciągnięto tajny i ścisły nadzór. Kiedy już wszystkie nici młodocianej spółki szpiegowskiej znajdowały się w ręku sztabu, postanowiono spółkę zlikwidować. W tych dniach trójka szpiegowska nawiązała kontakt z pewnym amatorem planów wojskowych, naznaczyła spotkanie w restauracji hotelu „Polonja", gdzie miała być dokonana tranzakcja za cenę już z góry umówioną. O oznaczonej godzinie trzej młodocieni przestępcy zajęli odpowiedni stolik w restauracji, kazawszy go suto zastawić na rachunek spodziewanych zysków. Wkroczenie policji udaremniło popełnienie zbrodni państwowej...

WALKA Z BANDYTYZMEM.

Schwytano szajkę bandycką grasującą od dłuższego czasu w nieszawskim. W tych dniach banda ta dokonała znów zbrojnego napadu na dom wdowy Kowalczykowej we wsi Marcelin-Parcele.

W godzinach wieczorowych do okna zapukało trzech osobników, prosząc o wodę do picia. Gdy służąca Ocalewska podała im wody, wyjęli z zanadrza rewolwery i noże i rozkazali poprowadzić się do drugiego pokoju. Steroryzowana służąca spełniła rozkaz bandytów, którzy w liczbie 2 udali się na plądrowania, zaś trzeci z nich wyszedł na czaty, przed dom. Po steroryzowaniu wszystkich domowników, bandyci wepchnęli Ocalewską do piwnicy pod podłogę, przykrywając klapę piwnicy workami ze zbożem i zaczęli znęcać się w najokrutniejszy sposób nad gospodynią domu Kowalczykową. Bandyci popodrzynali jej brzuszcza u palcy, zmuszając ją tym sposobem do wydania sobie pieniędzy w sumie 80 tysięcy marek i 20 rb. w złocie, które Kowalczykowa miała ukryte w łóżku. Po zrabowaniu gotówki bandyci rozbili szafę, z której zabrali garderobę, poczem jęczącą z bólu i okrwawioną wepchnęli do piwnicy.

Następnego dnia, gdy gospodarz Nowak wszedł do mieszkania, usłyszał jęki, wydobywające się z piwnicy i, odsunąwszy worki ze zbożem, uwięzionych domowników uratował.

Komendant powiatu postawił na nogi całą policję, celem odszukania bandytów i po przeprowadzeniu dochodzenia aresztował trzech osobników, co do których były moralne poszlaki, że oni to są uczestnikami napadu na dom Kowalczykowej. Początkowo wypierali się oni wszystkiego, ale po przeprowadzonej szczegółowej rewizji u jednego z nich znaleziono jedną sztukę ze zrabowanej garderoby, wobec czego przyznali się do napadu, jak również do szeregu innych napadów, popełnionych w tamtejszej okolicy. Bandytami okazali się Jan Wojciechowski, Adam Gajak i Stanisław Mujta.

Walka policji z bandytami miała miejsce we Lwowie. Post. Grochal, patrolujący nocą na ul. Chmielowskiego, usłyszał jakiś podejrzany szmer i ruch w kamienicy przy tejże ulicy pod l. 11. Zapukał przeto do bramy, którą mu zaraz otworzył zamieszkały w tej realności Jan Micko, reprezentant firmy francuskiej i oświadczył, że przed chwilą został okradziony, szuka przeto śladów złodzieja. I rzeczywiście szukał on ze świecą w jednej, a karabinem w drugiej ręce. Na zapytanie posterunkowego opowiedział pośpiesznie, jak kradzieży dokonano i jak ją spostrzegł. Oto mieszka on w kawalerskim pokoju o wejściu wprost od schodów. Sprawca, względnie prawdopodobnie sprawcy zdołali nietylko otworzyć zamek, ale nawet odsunąć rygle od zewnątrz w jakiś doskonały sposób, zupełnie go ze snu nie budząc. Dopiero po ich odejściu zbudził się, a ujrzawszy drzwi otwarte domyślił się wizyty, jaką w międzyczasie miał. Prawdopodobnie zimny prąd powietrza z kurytarza obudził go, bowiem sprawcy drzwi za sobą nie zamknęli. Wspólnie przeto z post. Grochalem udał się okradziony na podwórze i tutaj skonstatował posterunkowy, że realność posiada ogród, wychodzący na Cytadelę, że więc zapewne tędy przyszli i odeszli złodzieje. Chcąc ich osaczyć gwizdnął o pomoc, a słysząc ten gwizd włamywacze, którzy byli ukryci, rzucili się

do ogrodu, w momencie bowiem, kiędy wbiegli na gwizd Grochala post. Sawaryn i przodownik Wojtuś ujrzeli sylwetki dwóch ludzi, uciekających przez ogrod. Była to jednak tylko finta, włamywacze chcieli zdaje się upewnić o sile prześladowców i wywabić ją w głąb ogrodu. Gdy bowiem post. Grochal strzelił trzykrotnie, przod. Wojtuś raz, jakiś trzeci włamywacz strzelił dwukrotnie do nich na szczęście nie trafiając nikogo. Strzał do policjantów został dany gdzieś z boku, z bardzo bliskiej odległości. W wytworzonym zamieszaniu bandyci rzucili się do ucieczki. Policjanci wskutek ciemności strzelali, ale bez wyraźnego celu. Pogoń zaś była udaremniona, gdyż ogród zamyka się płotami drutów kolczastych, które bandyci, idąc na wyprawę w pewnym miejscu rozcięli. Post. Grochal natknął się na te druty w ciemnościach i szkaradnie poranił się. Jak potem okazało się, bandytów musiało być kilku, bowiem tejże samej nocy w sąsiednim domu dokonano też kradzieży z włamaniem u sióstr Felicjanek. Ciekawem jest, że włamywacze porzucili tylko małą część rzeczy skradzionych u zakonnic, reszty zaś, oraz rzeczy skradzionych u Micka nie znaleziono nigdzie w ogrodzie, ani w kamienicy, pomimo, że złodzieje w chwili ucieczki z pewnością z tobołami nie zbiegli. Musieli więc mieć albo wysunięte posterunki złodziejskie, które zabierały łup, albo też mają jakieś świetne kryjówki, których nie wyśledziło oko policyjne.

MORDERSTWA I RABUNKI.

Kom. P. P. w Ozorkowie donosi o dokonanem tam zamordowaniu 3 osób i ranieniu dwuch innych. Szczegóły są następujące:

Franciszek Stańczyk, wdowiec ożenił się parę lat temu z córką sołtysa wsi Opalenki, Józefa Srudego — Marjanną. Pożycie ich było straszne, Marjanna Srude uciekła do rodziców, a Stańczyk rozpoczął starania o rozwód. Wobec trudności, jakie napotkał u władz kościelnych, postanowił uwolnić się od węzłów małżeńskich w sposób prosty—zamordować żonę. W tym celu wszedł w zażyłe stosunki z kowalem Komorowskim, próżniakiem i hulaką. Jemu to zaproponował zamordowanie żony, za cenę 100 tys. mk. Komorowski się zgodził i zaraz wziął od Stańczyka brauning z 2 nabojami. Wyprobował go na podwórzu i obiecał wystarać się o naboje, a potem spełnić morderstwo. W kilka dni potem, na jarmarku w Zgierzu spotkali się Komorowski i Stańczyk. Komorowski otrzymał wtedy zadatek na wiadomy mu „rozwód", zaprosił Stańczyka na wódkę. Do tej libacji wciągnęli oni posterunkowego Jana Makurendę. Po paru kieliszkach Komorowski wypił już-bruderszaft z Makurendą i ten „przez przyjaźń" ułatwił kupno 25 naboi do brauninga.

W trzy dni potem Komorowski przyszedł do domu Srudów, najpierw pod pretekstem odprowadzenia wyciągnął z domu ich syna, zamordował go na łąkach, potem wrócił i kilkoma strzałami zabił gospodynię domu Antoninę Srudę, syna 13-letniego Franciszka i córkę jego Marjannę.

Wypadek tan stwierdza karygodną lekkomyślność ze strony funkcjonarjusza policji, który przez swe pośrednictwo w sprzedaży nabojów, bezwiednie ułatwił dokonanie morderstwa.

Tajemnicze morderstwo w celach rabunkowych, popełnione zostało w Miłosławiu (woj. Poznańskie), zamordowany został wraz z żoną Dyr. Banku Ludowego Jeziorkowski,

Państwo Jeziorkowscy, staruszkowie 70-letni, mieszkali nad bankiem, który mieścił się w ich własnym domu. W domu była prócz nich tylko służąca, wierna i niezbyt rozwinięta umysłowo.

W nocy, między 2 a 3 godz. służąca owa, śpiąca w pokoju drugim od wyjścia, usłyszała, jak skrzypnęły drzwi od przedpokoju, pewną jednak była, iż to ktoś z pp. J. wyszedł i zasnęła. Wszedłszy rano o godzinie 6 do pokoju, ujrzała z przerażeniem oboje staruszków uduszonych. Wybiegłszy zatem na ulicę (drzwi wchodowe były również otwarte), zaalarmowała sąsiadów, a ci znowu władzę. Przybyły około godz. 7 rano lekarz, skonstatował śmierć, zaszłą już od paru godzin. Pan J. uduszony był rękoma, żona jego miała prócz tego usta i gardło zapchane szmatami. Widocznie, zbudziwszy się, chciała krzyczeć. Złoczyńców wedle przypuszczeń, musiało być 2 lub 3. Nie ruszyli oni nic w mieszkaniu: nawet zegarek złoty p. J., leżący na stole przy łóżku, nie został skradziony. Złodzieje wzięli tylko klucze od drzwi Banku i kasy, otworzyli je sobie, skradli około pół miljona gotówki i uciekli przez okno, na podwórze, a stamtąd niewiadomo dokąd, śladów bowiem żadnych dojść nię można. W każdym razie bandyci znali doskonale nietylko rozkład domu, ale i wiedzieć musieli, gdzie dyrektor przechowuje na noc klucze od Banku, nie było bowiem w mieszkaniu śladu jakichkolwiek poszukiwań.

Okna banku, parterowe, nie są opatrzone kratą, a drzwi wejściowe zamykają się na zwykły zamek, niczem nie ubezpieczony.

Służąca, prócz wzmiankowanego wyżej otwarcia drzwi, nie słyszała nic podejrzanego, a co dziwniejsza, lokator, zajmujący pokój oddzielony od sypialni zamordowanych cienkiem, drewnianem przepierzeniem, niezauważył również żadnych odgłosów szamotania lub krzyku z tej strony.

SCHWYTANIE SZAJKI ZŁODZIEI KOLEJOWYCH.

Od stycznia b. r. grasowała na dworcu towarowym we Lwowie banda włamywaczy i rabusiow, zręcznie wymykając się śledzącej ją straży kolejowej.

Rozbili oni w tym czasie około 6 wagonów z towarami tekstylnemi, a szkody przez nich wyrządzone wynoszą przeszło 8.0 0.000 marek.

Wywiadowcy lwowskiej ekspozytury ruchomej straży kolejowej Leon Nathal, Antoni Fic i Michał Nalepa postanowili zwiększyć czujność, urządzając nocne dyżury na dworcu towarowym wzdłuż toru, gdzie stały wagony z towarami.

Już wkrótce taka czujność dała rezultaty pomyślne. Pewnego dnia wyżej wymienieni członkowie straży kolejowej przychwycili na dworcu towarowym obok wagonów kolejowych pewnego młodzieńca i kobietę. A ponieważ oboje wydali się im mocno podejrzani, zabrali ich na inspekcję.

Jak się okazało, tych dwoje należało właśnie do szajki bandytów kolejowych.

Przychwyceni byli to 21 lat licząca Stefanja Biliszakówna, bez zajęcia i 19-letni Władysław Korab, ślusarz z zawodu, ocecnie również bez zajęcia.

W krzyżowym ogniu pytań wyznała Biliszakówna w pierwszym już śledztwie na inspekcji strażnicy kolejowej, że należy do szajki, która od stycznia rozbijała wagony kolejowe i wymieniła nazwiska spólników.

Oprócz Stefanji Biliszakówny do szajki tej należą wspomniany już Wł. Korab, dalej Juljan Kuryło, pomocnik ślusarski obecnie bez zajęcia, Franciszek Procentajło lat 19 bez zajęcia, wreszcie blatnik Teodor Andruszkow, emerytowany konduktor kolejowy obecnie właściciel sklepu korzennego na Bogdanówce.

Przeprowadzona u blatnika Andruszkowa rewizja, dała nadzwyczajne wyniki. Znaleziono tam mnóstwo rzeczy, pochodzące z kradzieży.

Jak zeznała Biliszakówna, szajka ta zbierała się u Procentajły. Matka i siostra Procentajły jako kochanki Kurzyły i Korabia, wtajemniczone w sprawę, zajmowały się sortowaniem kradzionych rzeczy. Do ich mieszkania przynoszono zawsze łupy. Tutaj schodzili się wszyscy członkowie tej spółki złodziejskiej i tu była główna ich ekspozytura.

Najciekawszą figurą z tej bandy jest blatnik Andruszkow.

On to, jak wnosić można, pchnął tych ludzi do kradzieży.

Dawał im wszystkim nieograniczony kredyt, żądając w zamian, aby mu przynosili „łupy". Zakupywał zaś wszystko prawie za bezcen, starając się o to, aby dłużnicy zostali mu winni pokaźną sumę i byli od niego zależni.

OSZUSTWA I KRADZIEŻE.

Złodziej w trumnie. Złodzieje warszawscy z powodu zbliżających się świąt rozjechali się po prowincji, celem zdobycia łupów na święta. Między innemi dwaj złodzieje Andrzej Greniowski i Bronisław Cieślak wyjechali w kutnowskie i tam popełniwszy kilka kradzieży, powracali szczęśliwie z łupami do Warszawy, jadąc kradzionymi końmi i kradzionym wozem. „Nieszczęście" chciało, że w Kutnie spotkał ich po drodze patrol policyjny w nocy i usiłował zatrzymać wóz, ale jeden z opryszków zawołał na swego towarzysza, by uderzył policjanta batem, co ten też i uczynił, poczem podciąwszy konie zaczęli uciekać. Policjanci w liczbie dwóch dali za opryszkami dwa strzały w powietrze, a gdy to nie poskutkowało, dano ognia w stronę opryszków, rezultatem czego było zabicie jednego konia i jednego złodzieja Andrzeja Grendowskiego. Wóz oczywiście został zatrzymany. Drugi opryszek zeskoczył z wozu i znikł w pobliskiej bramie. Wszczęto poszukiwania, ale nadaremnie, nigdzie zbiegłego opryszka nie znaleziono. W domu znajdował się skład trumien i w składzie tym policjanci zaczęli szukać zbiegłego złodzieja. Jeden z policjantów otworzył kilka trumien, leżących w stopie składu i w jednej z nich znaleziono leżącego nieboszczyka, z rękoma złożonymi na piersiach. Był on jednak jakoś dziwnie podobny do żywego człowieka. Policjanci wyperswadowali nieboszczykowi, „głupie figle" i zabrali go do komisarjatu, gdzie przyznał się do złodziejskiej wycieczki wraz z zabitym towarzyszem.

Z SĄDÓW.

—o—

Paśnikowie skazani na śmierć.

Nie możemy się na szczęście pochwalić, aby zbrodniczość Paśnika dorównywała pod jakimkolwiek względem zbrodniczości paryskiego Landru, jakby tego chciala może powszechna opinja, tem nie mniej 35-letni Szczepan Paśnik, rolnik z zawodu nie jest typem pospolitego zbrodniarza, a jego żona 40-letnia Józefa z domu Talarek — przedstawia typ nawskroś zwyrodniały.

Oto lista zbrodni Paśnika: 1) w początkach stycznia zamordował w pobliżu Pruszkowa kochankę swoją Gądekową Józefę, a to w celach zemsty, za to, że namawiala go do zbrodni; 2) w 2 tygodnie potem również przez zemstę zamordował matkę Gądekowej i jej kuzynkę R. Sarlińską; 3) w lutym, w pobliżu Włoch zamordował kobietę nieustalonego dotąd nazwiska; 4) w tymże miesiacu przy udziale swej żony, w okolicy Wawra — dziewczynę imieniem Stasia; 5) w 10 dni potem pod Teresinem zamordował Marjannę Justyniak; 6) 24 lutego w pobliżu Błonia zdeflorował, a następnie udusił Marjannę Morozównę.

Wobec tego, że kompetencji sądów doraźnych podlegają sprawy, wdrożone i których śledztwo ukończone zostalo nie później, niż w 14 dni po wykryciu zbrodni, przeto przedmiotem niniejszej sprawy jest tylko sprawa o uduszenie Morozówny w celach zysku, inne zaś zbrodnie, przytoczono w akcie oskarżenia jako charakterystykę wysnutą z własnych zeznań zbrodniarza.

Przebieg dochodzenia policyjnego w sprawie morderstwa Marji Morozow był następujący. Dn. 24 lutego post. P. P. w Błoniu odnalazł w pobliżu stacji kol. Płochocin zwłoki kobiety, w wieku l. 30. Przy denatce znaleziono listy w języku ukraińskim, do Marji Moroz., co pozwalało wnioskować, że tak się nazywa zamordowana, że jest obcego pochodzenia i prawdopodobnie emigrantką, przybyłą z Warszawy (zwłoki przy torze kolejowym), z jakiegoś punktu emigracyjnego. Wydelegowany został do Warszawy poster. wywiadowca Antoni Bednarek, z poleceniem wejścia w kontakt z emigrantami w różnych miejscach noclegowych. Po kilku dniach poszukiwań, wyw. Bednarek zawarł znajomość z emigrantką Matwiejewą, na punkcie emigracyjnym F. Zarzyckiej, przy ul. Szkolnej l. Matwiejewa na pokazanej fotografji poznała w zamordowanej kobiecie koleżankę swą Marję Moroz i opowiedziała, że 22 lut. obie one zapoznały się na dworcu Warsz.-Gł. z jakąś kobietą. Moroz zwierzyła się tej kobiecie, że ma zamiar wyjechać do Niemiec i, że poszukuje posady, aby zarobić na drogę. Nieznajoma ofiarowała się wyjednać jej służbę, mówiąc, że właśnie jest na stacji jej sąsiad, który potrzebuje służącej. Sąsiada tego zaraz sprowadziła i po 2 godzinnej konferencji stanęło na tem, że Moroz już w krótkim czasie pójdzie do niego na służbę.

Następnego dnia nieznajomy zgłosił się do Morozowej na ul. Szkolną i namówił ją przy wódce, aby o 5-ej pp. zgłosiła się na dworzec, gdzie będzie na nią czekał i razem pojadą na miejsce jej służby. 24-II— znaleziony został trup Marji Moroz. Pomimo energicznego śledztwa nie udawało się ustalić nazwiska wspomnianego mężczyzny. Roztoczono obserwację na wszystkich dworcach pod k-mdą st. przodown. Józ. Sikorskiego, biorąc do pomocy te osoby, które mogłyby poznać przestępcę. Po tygodniowej obserwacji, dn. 7 marca st. przod. Sikorskiemu udało się zatrzymać podejrzanego mężczyznę wraz z jakąś kobietą, rozmawiających z młodą amigrantką. Matwiejewa poznała w nim mężczyznę umawiającego na służbę Marję Moroz. Podał się on za Bronisława Sostkowskiego, potem za Franciszka Balasa, w rzeczywistości ustalono, że nazywa się Szczepan Paśnik, zatrzymana zaś kobieta— podała się za Anielę Krasowską, okazała się zaś jego żoną, Józefą Paśnik. W toku dochodzenia przyznali się oni do morderstw rabunkowych, których lista powyżej.

Na przewodzie sądowym zeznania świadków pozwoliły Sądowi utrwalić się w przekonaniu, że na ławie oskarżonych zasiedli wyrafinowani zbrodniarze.

Obrona (z urzędu) starała się wycofać sprawę z pod obrad sądu doraźnego, jednocześnie zaś wyjednać oddanie oskarżonych pod obserwacje psychjatrów. Sąd wnioski te oddalił i wydał wyrok śmierci przez rozstrzelanie.

OFIARY.

—:o:—

St. posterunkowy Szczepiński, powiatowej kmdy P. P. Kościerzyny ofiarował przypadającą mu nagrodę w wysokości 2000 mk., na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach Policji Państwowej.

Nadkomisarz Sylwester Parzybok złożył w dniu swoich imienin 7000 mk. na fundusz wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach Policji Państwowej Okręgu Pomorskiego.

Za tak hojne datki złożyła im serdeczne podziękowanie okr. kmda P. P. w Toruniu, rozkazem z dn. 14-I-922 r. Nr. 1.

* * *

Dyrekcja Okręgu Skarbowego w Wadowicach wyasygnowała dla funkcj. poster. gran. w Zabrzegu kwotę 2568 mk. tytułem remuneracji za odebranie przemycanych towarów. Powyższej kwoty funkcjonarjusze poster. Zebrzeg zrzekli się na rzecz funduszu wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. Okręgu Krakowskiego.

* * *

Na fundusz wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. złożyły datki pieniężne następujące komendy: P. K. P. P. w Skolem 3580 mk., P. K. P. P. w Peczeniżynie 7000 mk., P. K. P. P. w Tłumaczu 6130 mk., P. K. P. P. w Dolinie 36397 mk., P. K. P. P. w Bohorodczanach 13793 mk., P. K. P. P. w Kosowie 13050 mk., P. K. P. P. w Nadwórnej 6000 mk., P. K. P. P. w Sniatynie 5650 mk., Komisarjat P. P. Stanisławów 21549 mk., Komenda Okr. Rezarwy 2200 mk. Razem 115,405 mk.

* * *

Dyrekcja Kolei Państw. w Krakowie wyasygnowała kwote 300 mk. tytułem remuneracji dla post. Jana Gutknechta i Andrzeja Lisowskiego z kom. gran. Szczakowa za odebranie 150 kg. mąki, pochodzącej z kradzieży kolejowej. Wyasygnowanej remuneracji zrzekli się wyżej nazwani na rzecz funduszu wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. okręgu krakowskiego.

* * *

Funkcjonarjusze P. P. z posterunku Starkowiec—Piątkowski, k-dy pow. P. P. Środa, złożyli mk. 235. na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkc. P. P. Funkc. P. P. z wyżej wymienionego posterunku złożyła podziękowanie Okr. Kmda P. P. w Poznaniu, rozkazem № 2, z dn. 17-I-922 r.

* * *

Post. Wojciech Janowicz z k-dy pow. P. P. Nakło zrezygnował z przydzielonej mu rozkazem 2/22 K-dy Okr. XI P. P. pkt. I. 3 nagrody mk. 5000 na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcjonarjuszach P. P.

Komisarz Stanisław Pankanin z k-dy P. P. na m. Bydgoszcz zrezygnował z przypadającej mu nagrody mk. 500, na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcj. P. P. Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie Okr. Kmda P. P. w Poznaniu, rozkazem z dn. 25-I-922 r. № 3.

* * *

Następujący funkcj. P. P. zrezygnowali z przypadających im nagród na fundusz dla wdów i sierot po zmarłych funkcj. P. P.: post. Jan Rogacki mk. 500, i str. post. Józef Boruszak z k-dy pow. P. P. Krotoszyn mk. 1000, st. poster. Ignacy Wasiak, poster. pol. si. Teodor Pracel mk. 5000, i poster. Ludwik Błaszczyk z kmdy pow. P. P. Kościan mk. 500, przodow. Szczepan Pawlek z kmdy pow. P. P. Poznań mk. 2000. Za tak naśladowania godny czyn złożyła wyżej wymienionym podziękowanie okr. kmda P. P. w Poznaniu rozkazem z dn. 6-II-922 r. Nr. 5.

* * *

Dyrekcja Kolei Państw. w Krakowie wyesygnowała kwotę 500 mk. dla posterunku w Radziszowie, tytułem remuneracji za wykrycie sprawców uszkodzeń krążków drutociągowych. Remuneracji zrzekli się funkcjonarjusze posterunku, przeznaczając ją w połowie na rzecz samopomocy, w połowie na rzecz funduszu dla wdów i sierot po funkcjonarjuszach P. P. okręgu krakowskiego.

* * *

Dyrekcja Okręgu Skarbowego w Wadowicach wyasygnowała kwotę 360 mk. tytułem remuneracji dla st. przodow. Jana Kruszyńskiego z P. K. P. P. Oświęcim za przytrzymanie przemytników. Wyasygnowanej remuneracji nazwany zrzekł się na rzecz funduszu samopomocy funkcjonarjuszów okręgu krakowskiego P. P.

LITERATURA I SZTUKA

KORNEL MAKUSZYŃSKI.

Modlitwa do Pana Zmartwychwstałego.

—(o)—

Weselcie się wielkim weselem,
Wielką uciechą się cieszcie,
Że słońcem ma;onz i zielem,
Szczęście zjawiło się wreszcie.

Z grobowej się wzniosło ciemnicy
W promienną niedzielę z rana,
Wstało w ogniach, w błyskawicy
Z chorągwią Chrystusa Pana.

Proroctwa się wszystkie ziściły:
Z hymnem radosnym nadziei,
Zwycięzca dziś wyszedł z mogiły
Józefa z Arymatei.

Łza żadna już nie pociecze,
Bo już ich morze wyciekło...
Raduj się, serce człowiecze,
Śmierć zwyciężona i piekło!

Radosnem śpiewaniem Go chwalmy,
Aby Go uczcić po męce,
Pod stopy rzucajmy Mu palmy,
Przebite całujmy ręce.

Gdzie stąpi—tam kwiaty wnet rosną,
Gdzie stąpi—lód pęka zimny,
A ziemia wysławia Go wiosną,
Wśród drzew wiatr śpiewa Mu hymny.

Przystanął Pan oto na łanie,
Nad Nim skowronków gromada...
Och, o czem rozmyślasz tak, Panie
Czemu twarz Twoja tak blada?

To Emaus się bieli w oddali,
A oto w Twej drogi połowie
Dojrzeli Cię i nie poznali
Najmilsi Twoi uczniowie.

O, Panie! Idź polem, miedzami,
Wzdłuż niebieskiego ruczaju,
Aż ujrzysz się pomiędzy nami,
I pośród polskiego kraju.

A kiedy już będziesz w pobliżu,
Twarz Twa uśmiechnie się słodka,
Bo wszędzie, przy drogach, na Krzyżu,
Chrystus Chrystusa napotka.

Bo wszędzie tu jesteś z Swą męką,
Na skrętach nieszczęsnej drogi,
Rzeźbiony i sercem i ręką
Wiejskiego, biednego niebogi.

Zna Ciebie kraina ta nasza,
Co opłakała Cię łzami,
I tu niewiernego Tomasza
Nie najdziesz pomiędzy nami.

A którzyśmy mękę widzieli,
Gorące zawodzim żale:
Przyjdź do nas w promiennej Swej bieli,
Przybądź radosny i w chwale.

I którzyśmy z Tobą płakali,
W piątek zelżywy, w dzień klęski
Błagamy, byś przybył z oddali,
Jasny, nad śmiercią zwycięski.

Pod święte my Twoje podnóże
Wszystkie zniesiemy Ci kwiaty,
Rzucimy Ci serca, jak róże,
Dusze jak krwawe szkarłaty.

I niech promienista Twa ręka,
Lud polski pobłogosławi,
O, przybądź, bo serce w nas pęka,
O, przyjdź, bo dusza w nas krwawi.

Posłuchaj, jak serce tej ziemi
Bije zalękiem czekania,
My zasię stoimy w krąg, niemi,
Wśród niedzielnego zarania.

. . . .

O, Alleluja! Śnieł o, cudzie!
O, sercom znękanym pociecha!
Pan idzie tu ku nam po grudzie,
I ócz się słodyczą uśmiecha.

CEZARY JELLENTA.

Z powodu jubileuszu Stanisława Przybyszewskiego.

Kraków zawsze okazuje się przytomniejszym od Warszawy; gdy chodzi o ważne rzeczy literackie lub artystyczne, ma on daleko więcej wyczucia chwili i poczucia obowiązku kulturalnego. Sprawdziło się to przy sposobności trzydziestolecia pracy autorskiej Stanisława Przybyszewskiego. Kraków uczcił znakomitego pisarza uroczystym obchodem; teatry grały jego sztuki, prasa poświęciła mu gorące artykuły. Warszawa milczała i milczy. Na tuzin teatrów, nie zdobył się ani jeden, żeby Przybyszewskiego świeżym laurem okryć. Nie można przecież brać w rachubę wystawionego przez teatr Rozmaitości „Miasta", które zostało źle zrozumiane, niewłaściwie wyreżyserowane i — zamiast ożywić zainteresowanie dla sławnej dramaturgji Przybyszewskiego, mogło raczej zwiększyć obojętność dla niej.

Odróżnijmy się od tego prądu bierności, który jest właściwie wszelkiego prądu zaprzeczeniem, i poświęcmy słów kilka autorowi „Złotego runa".

Trzydziestoletni jubileusz, to właściwie żaden jubileusz—można by powiedzieć rubasznie. Nie opiera się na żadnej liczbie sakramentalnej. Jeśli więc święto takie zorganizowano, to przedewszystkiem z tych szlachetnych i subtelnych pobudek, żeby jubilatowi dać dowód czci i hołdu w tych czasach strasznych dla każdego czystego artysty—literata.

Przybyszewskiemu taka życzliwa manifestacja była bardzo potrzebna. Kto tyle zdziałał dla literatury, co on, ten nie chce, aby milczano o nim, a mówiono tylko o tych, co jemu swój byt intellektualny zawdzięczają. U nas zaś stale panuje tendencja zapominania o tem, że Przybyszewski był pierwszym, który dał impuls potężny do stworzenia tego, co się potem nazywało Młodą Polską. On to swem „Życiem", wydawanem w Krakowie, i swą niebywale sugestywną indywidualnością obudził z uśpienia całe zastępy piszących, a na talenty, szukające dopiero drogi, podziałał, jak potężna iskra elektryczna, która zapala i rozświeca. Od czasów niepamiętnych nie było w literaturze polskiej momentu, w którym by tak niepodzielnie panował jeden człowiek, jeden—dodajmy—europejczyk, świadomy nowych dróg i wyzwoleń sztuki. Te różne rozprawy i szkice Przybyszewskiego, zebrane w tomach takich, jak „Na drogach duszy", namiętne interpretacje symboliczno-erotyczne, lub metafizyczne Chopina, Kasprowicza, „Króla Ducha" Słowackiego, obcych plastyków i poetów: Muncka, Wiegelanda, Momberta—odrazu, od jednego zamachu zelektryzowały młodzież i nawet starszych. A poezje prozą w rodzaju pamiętnego „De profundis", albo „Wigilia", albo „Nad morzem" — zrodziły nowy styl i mnóstwo naśladownictw. Literatura, szczególnie owa powstająca z dnia na dzień, zaroiła się od wylewów lirycznych, udających ekstazy nadzmysłowe, miłości zmysłowo—mistyczne, kazirodczo-symboliczne. Drukowano wielkiemi literami w książkach prawie in folio, jak testamenty lub zakony.

A dramata? Utwory Przybyszewskiego na scenę: „Złote runo", „Matka", „Śnieg", „Taniec miłości i śmierci", „Dla szczęścia" i wszystkie inne, tak dobrze znane, odnowiły nawet teatr i stworzyły nowy styl gry i reżyserji. Zapanował na scenie nastrój, mowa nie patetyczna, lecz sugestywnie nastrojowa, która jeszcze dziś utrzymuje się w Krakowie i u artystów, pochodzących z owej epoki. Przybyszewski zdziałał więcej: pod jego wpływem poznano i głęboki mistycyzm i symbolizm Maurycego Maeterlincka, którego „Intruz" (albo „Gość nieproszony") i „Wnętrze" również do repertuaru sceny polskiej weszły.

Kraków był gruntem skądinąd podatnym do takiej poetyckiej ideologji, jaką głosił i wyznawał Przybyszewski. Miasto usposobione do kontemplacji, wielkie mauzoleum pamiątek przeszłości i popiołów królewskich, miało w sobie tę pewną dumę i hardość sztuki i monumentalności, pod której osłoną łatwiej poecie mówić o jego własnej suwerenności, królewskości, dumie i dostojeństwie. Dla niezawisłego pojmowania piękna, dla swej egzaltacji mistycznej i mitycznej, Przybyszewski znalazł w Krakowie wtór doskonały. Groby, widma, wizje, wielkie noce pod hejnałami kościoła Marjackiego, haszysze nastrojowości tak się jakoś dały zinterpretować, wyzyskać, że „Naga dusza" Przybyszewskiego czuła się tam niezwykle, jak u siebie w domu. Pomimo że była w tem także sprzeczność raczej, niż naturalne przypadanie do siebie. Albowiem jednocześnie duch klasyczny, konstrukcyjny, architektoniczny Krakowa, jak najmniej, zdawałoby się, usposabiał do propagandy duszy nagiej, to znaczy, tej duszy bezpośrednio się wyjawiającej, anarchicznej, indywidualnej, rozbijającej swą linję i formę, nie spętanej karbami społeczeństwa ani rygorami moralności, a zwłaszcza pruderji.

Nie będzie przesadą, jeśli się powie, że Kraków zawdzięcza Przybyszewskiemu jeden z najsilniejszych impulsów artystycznych, z którym doskonale sprzymierzył się bodziec, dawany przez „Sztukę" krakowską, czyli wielkich malarzy krakowskich, związanych w grupę niezawisłą (Malczewski, Wyspiański, Wyczółkowski, Axentowicz, Weiss, Mehoffer, Fałat, Chełmoński i inni).

Kraków bywał zawsze doskonałem medjum dla utalentowanych hypnotyzerów, zarówno w sztuce jak w filozofji lub polityce — tym razem hypnotyzerem był Przybyszewski.

A tem większą była siła oczarowania i tem pewniejszy skutek, że człowiek ten nie miał w sobie nic a nic z agitatora lub działacza. Mówił mało, cicho, przeważnie z chrypką w głosie, nie narzucał się, nie przekonywał; trochę drwił, a więcej jeszcze bratał się i pofalił. Jego „robaczku" było znane. Ale była w nim samym spokojna wiara w prawdę i słuszność tego, co apostołował tak bez apostolstwa. Fluid szedł od niego, od jego erotycznej melancholji, od jego kędyś ukrytego smutku, od tęsknego zbiedzenia duszy tak bogatej, od daru wyczuwania tajemnicy kobiety, od zatraconego

cygaństwa, od lekceważenia mamony i wszelkiej kalkulacji, od niesłychanej prostoty, często szczerej, ale nieraz i stosowanej świadomie, jako środek zjednywania — wreszcie od niezwykłej siły słowa pisanego i baroku krajobrazów i nastrojów kosmiczno-symbolicznych, które podściełał jako tło, dla swych fantazji nowoczesnego romantyzmu.

(Dok. nastąpi).

O uroczystościach narodowych.

Każda pora roku sprowadza na ludzi różne usposobienia. Podobnie jak natura, człowiek, mimo wyodrębnienia swej jaźni żyje pod wpływem słońca i jego stosunku do ziemi. Innym jest na wiosnę, kiedy wśród napięcia całej energji roślinnej z radością tworzy nowe życie, niż późną jesienią, kiedy opadające liście szeptem snu szeleszczą o zimnie, o mrozach bezsłonecznych dni, o śmierci z za węgła nań czatującej. U nas w Polsce, najrówniejsze, najpogodniejsze usposobienie mamy w lecie, kiedy po zbiorach nowy plon roczny oglądamy, kiedy uwite w wieńce i zebrane w snopy garście kłosów zboża i ziela niesiemy do kościoła do poświęcenia dla zachowania ziarnu mocy pożywnej, a zielu sił leczniczych. Poświęcić zioła należy—to wie to od niepamiętnych, zamierzchłych czasów nasz wieśniak, bo nóżby się jakie tam licho doń przyczepiło i pozbawiło leczniczych właściwości te prześliczne kwiatuszki, rozsiane po naszych łanach, łąkach i lasach. Kryją one w swych drobnych organizmach tajemne siły, zdolne nam zdrowie przywrócić, organizm wyratować od śmierci, cierpieniom ulgę przynieść. Dawne pogaństwo słowiańskie, mające bezpośredni związek z naturą i widzące we wszystkich jej przejawach wpływy i pracę istot nadzmysłowych, duchowych, święciło ukończenie zbiorów uroczystościami na cześć bogini Żywie. Chrześcijaństwo w mądrym zrozumieniu stosunku natury do człowieka — a uważające że zbawienie przyniosło nie tylko człowiekowi lecz i całej naturze cierpiącej z nim na równi po grzechu pierworodnym — uświęciło dawne uroczystości i ustanowiło święto Matki Boskiej Zielnej w dniu 15 sierpnia. W tym to dniu, wedle podań ludowych, zbierają się przy kościołkach wiejskich wszystkie duszyczki kwiatów, ziół, krzewów i drzew leśnych — gromadzą się krasnoludki, rusałki, krasawice, dziwożonki i tyle, tyle innych stworzonek nadzmysłowych zapełniających naszą ziemię — i w pełnej pokorze i pobożności słuchają nabożeństwa i biorą udział w ofierze Chrystusowej co świat od złego zbawi.

Dzień ten pietnastego sierpnia, kiedy konstelacja Wielkiego Psa ze swym Syrjuszem tak pięknym w zimie, a złowrogim w lecie, stara się przeciwdziałać dobroczynnym wpływom słońca i wywoływać posuchę w powietrzu, a szaleństwo u zwierząt — w roślinach wyprażyć ich dobroczynne soki i wypalić je do sucha, dzień ten poświęcono orędownicze i opiekunce istotek zaklętych w zioła i powierzono je jej opiece. Stąd dzień ten jest dniem dojrzałej radości, miłości i harmonji, dniem wiary w cudowne siły lecznicze i wiary w mocą ducha wśród spraw natury i ludzi.

Dwa lata temu dzień 15 sierpnia stał się dniem przełomowym w historji Polski, Polski nowej, zmartwychwstałej. Na kilka miesięcy przed nim zbliżały się do naszych siedzib czerwone wojska — a naród nasz był w swarze i kłótni. Czerwona armja szła jakgdyby pod rozkazami Syrjusza—pięcioramiennej gwiazdy—i niosła z sobą skostniałe systematy, spalające wszelkie życie, układające je w pełnym grobie, gdzie szkielety obok szkieletów równe sobie pokotem leżą. Im bliżej byli Wisły tem pycha ich była większą, a świat cały począł już Requiem nad nami śpiewać i wdzięczyć się do zwycięscy. Wnet przednie straże dotarły do Wisły, do naszej polskiej rzeki, co począwszy od źródeł swych aż do ujścia tylko nasze ziemie użyźnia, z naszym ona plemieniem Polan żyła, nam ona gasi pragnienie i spieczone wargi orzeźwia. W głębiach jej, wedle podań ludowych, leży złoty zamek Kraka, mitycznego księcia Polski, który do dziś dnia czuwa nad Polską. Dwór jego pełen rusałek, krasnoludków, rycerzy, wróżków i rapsodów. Zasłuchał się stary Krak w tętnienie, co od ziemi echo niosło i poznał, że Polska w niebezpieczeństwie. Wysłał tedy swe posły w świat, do narodu, aby uczynili zgodę między sobą. Rozbiegli się ci niewidzialni po całej ziemi Polskiej, zaszeptali do sumienia i nastała zgoda, a do wrogów posłał lęk. A nad brzegami Wisły rozstawił swe niewidzialne szyki, ażeby przejścia broniły, a sam zwrócił się z prośbami do Przeczystej Dziewicy, ażeby w opiekę lud swój wzięła. I oto stał się „Cud nad Wisłą".

W ciszy serca i pokorze zrodziła się jedność narodu, wojska nabrały ufności i mocy, i pod wodzą swych znakomitych wodzów, wroga od Wisły odparły i pognały daleko hen! po za granicę swoich siedzib.

Dzień ten 15 sierpnia powinien stać się świętem narodowem nowej odrodzonej Polski. Jest on rocznicą zdarzeń o światowem znaczeniu, dla Polski chlubą i początkiem nowego życia.

(C. d. n.).

Franciszek Siedlecki.

KSIĄŻKI.

JÓZEF UJEJSKI. *Antoni Malczewski. Poeta i poemat.* Warsz. 1921. Trzaska, Evert i Michalski.

Żywot Antoniego Malczewskiego trudno opowiedzieć, ponieważ wielki jest brak materjałów. Losy poety były szczególne: umarł, zanim zasłynął — i ze współczesnych romantyków jeden tylko J. B. Zaleski, ukrainiec, poznał się na Marji. Nawet tak czujny M. Mochnacki zwrócił na niego uwagę dopiero w kilka lat po jego śmierci. Nieszczęściem Malczewskiego była kobieta (Zofja Rucińska), która mu się narzuciła, wyczerpywała jego żywotność, zmuszając go by ją ciągle hypnotyzował („magnetyzował" jak mówiono wówczas) i w gruncie doprowadziła go do przedwczesnej śmierci w r. 1826. Rzekomo nie mogła „żyć bez niego", ale po jego śmierci żyła jeszcze lat 30; nie dopilnowała jego papierów, które zginęły bez śladu. Była to klątwa poety, który przez nią zerwał z towarzystwem, nie mógł jakiejkolwiek objąć posady, wpadł w nędzę i t. d. — Nawet grób jego był tak zaniedbany, że nie wiadomo, gdzie jest. Szczupłe są dokumenty, dotyczące życia Malczewskiego. A jednak na tle tych dokumentów ułożył p. J. Ujejski biografię poety barwną i żywą, gdyż życie Malczewskiego to wielki przedziwny romans: świetne początki, pełna uroku podróż z ukochaną kobietą po Europie, potem związanie się z istotą nieodpowiednią, nędza okropna i błyskawica genjalnej twórczości w społeczeństwie które jej nie zrozumiało — a później chwała nieśmiertelna, oparta na jednym, ale doskonałym poemacie.

Zaznaczymy tu, że historje miłosne Malczewskiego autor wyzyskał niedostatecznie. W książce *„Miłość romantyczna"* — St. Wasylewski znacznie szerzej opowiada te niezmiernie ważne dla rozwoju poematu *„Marja"* romanse Malcz. — Jednakże, mimo wszystkie braki, powieść p. Ujejskiego jest niezmiernie interesująca. Obejmuje ona tylko część książki, drugą część stanowi wyjaśnienie poglądu na świat Malczewskiego. Był to pesymista chrześcijanin, przytem mistyk, rozmiłowany w „magnetyzmie", który, jego zdaniem, wprowadza nas w stosunek z tamtym światem. Wpływ Byrona i Walter Scotta, wpływ liryczny i epicki, oddziałał na sformowanie się *Marji.* Porównywując poematy Byrona z Marją, p. Ujejski dochodzi do wniosku, że Marja jest daleko lepiej zbudowana. Pomimo wzorów, Malczewski jest zupełnie samodzielny. Trzecią część dzieła, które liczy 438 str., obejmuje b. szczegółowa analiza Marji.

Nasze Wydawnictwa.

Staraniem Redakcji „Gazety Policji Państwowej" ukazały się następujące wydawnictwa:

Włodzimierz Dzwonkowski — **Historja Polski**, cz. I. Okres prahistoryczny i Piastowski. Mk. 300.

J. Misiewicz — **Udział Policji w Dochodzeniach Prokuratorskich.** Mk. 65.

Zygmunt Ruczyński — **Buchalterja.** Praktyczny podręcznik księgowości podwójnej Mk. 700.

JAN ŻYZNOWSKI. 3)

SEWERYN WITAN.

—:o:—

POWIEŚĆ.

Po scenie baletowej i śpiewie solowym tenora, chór dziewcząt wiejskich z rozpoczętą za kulisami piosenką wszedł na scenę, skąd przestraszonym wzrokiem uciepił się groźnej postaci kapelmistrza, głównie jego białej pałeczki, wytykającej w sposób bezlitośny, wszystkie najmniejsze słuchowe i głosowe winy śpiewaczek witających grafa Zefiryna.

Po nogach chórzystek pełzały śliskie i lubieżne spojrzenia oficerów rosyjskich, wypełniających pierwsze rzędy krzeseł.

Gdy chóralne powitanie się skończyło, tenor — graf Zefiryn zaśpiewał:

„O dzięki wam, dzięki, dzięki, lube dziewczęta" — wpadając po wyjściu ostatniej chórzystki za kulisy, w „głębię tęsknoty i ból nieukojony".

W końcu długiego korytarza, w garderobie chórzystek, znów się zaroiło.

— Rozszminkuj się prędzej! O tak, jak ja, widzisz?! — spieszyła się Helena, pokazując Bronce swą twarz zasmarowaną tłuszczem, w którym zwieszało się kilka, przed chwilą nałożonych barw.

Witanówna, spoglądając na Helenę, naśladowała każdy jej ruch, wykrzywiając podobnie, jak Kosińska, swą pogodną, dziewczęcą twarz, tak różną od wyzywającej, a jednak pięknej twarzy swej przyjaciółki, która jeszcze obecnie, gdy zechciała, mogła bez nadmiernego wysiłku szczerym, dziecięcym zachwytem pokryć rozwalony w jej zmęczonych oczach cynizm, lub wyciągnąć w napięty łuk amora, skręconą linję dzielącą wargi jej ust.

— No co, dobrze? — zapytała Bronka, wycierając zatłuszczoną twarz.

— Pokaż! Jeszcze trochę lewe oko... tu..., no już, prędzej!

— Jeszcze wcześnie przecież...

— Musimy wstąpić na chwilę do mnie... Zaraz stąd dryndą pojedziemy — rzucała Helena słowa, podczas nakładania spódnicy, sposobem wypróbowanym — przez głowę.

— Po co do ciebie? — zapytała, jakby trwożnie zdziwiona Bronka.

— No wisz, ja to lubię! Przecież w tych szmatkach nie pojadę. Obróć się! Ta kiecka od Stemplówny wcale nie najgorsza — taka paniensko-towarzyska całkiem do cnoty... Zostaw że te zatrzaski, ja ci dopnę w domu... No już, palto na krzyż i na dół!

— Zaraz, mnie aż serce bije! — broniła się Witanówna.

— Ma z czego bić?! Poczekaj, zabije ci jeszcze w życiu, tak, że je każdym palcem będziesz słyszała.

Bronka ledwie że powstrzymywała cisnące się do jej oczu łzy. Nagle bowiem wydało jej się, że właśnie tam, dokąd ma jechać z Heleną, stanie się coś, co jej serce rozkołysze, jak dzwon, który nietylko jej palce usłyszą, lecz i Seweryn, i matka, i nawet pijany, jak zwykle ojciec.

Pociągnięta przez Kosińską, zbiegła, nie wiedząc kiedy i jak po schodach na ulicę, gdzie bezsilna, zupełnie już powolna Helenie, wsiadła do dorożki, stojącej nieopodal wyjścia z teatru.

Bronka pierwszy raz była u Kosińskiej, to też nie pomału zdziwił i oczarował ją komfort salonu, odnajmowanego przez Helenę od jakiejś niemki, wdowy po urzędniku rosyjskim za dwadzieścia rubli miesięcznie. W tym dużym pokoju z balkonem, zdaniem Bronki, zajdowało się wszystko, o czem mogła zamarzyć każda kobieta. Oprócz szerokiego, francuskiego łóżka, które pogardliwie, choć zazdrośnie spoglądało na dziwnego kształtu kozetkę, krytą różowym pluszem; otomany stojącej pod ścianą, zdobną w wielkie, w złotych ramach, lustro, najbardziej uwagę Bronki przykuła toaleta ze stojącymi na niej niezliczonymi flakonami, słoikami, pudełkami, nożyczkami i szczoteczkami, słowem z przedmiotami, które mogą wypełnić kobiece cały dzień, niby lalki małej dziewczynce.

Podczas, gdy Witanówna oglądała te wszystkie cudowności życia kobiety, łącząc je w wyobraźni z Heleną, która wydała się jej teraz, bardziej niż zwykle, księżniczką, lub damą dworską, Kosińska rozebrała się do naga, spryskała sobie całe ciało jakąś pachnącą wodą, poczem kryształowym korkiem od buteliki z perfumą francuską natarła sobie tu i owdzie

śniade i jędrne ciało. Ubieranie się rozpoczęła od wciągnięcia na nogi czarnych, jedwabnych pończoch, czarnych zamszowych czółenek na małe stopy i włożenia na połyskujące skręty czarnych włosów szafirowego, aksamitnego kapelusza.

Witanówna, wrzucając do pamięci każdy szczegół ze sposobu ubierania się swej przyjaciółki, chyłkiem tylko spoglądała w jej stronę. Mimo ciekawości, cień wstydu grodził drogę spojrzeniom Bronki, która teraz, słysząc najmniejsze zezwolenie ze strony Kosińskiej, rzuciłaby się do jej nóg i pieściłaby pocałunkami, ust i oczu całe jej ciało dopóty, dopóki by nie zadowolniła tej dziwnej, niewytłumaczonej przez jej umysł, chęci.

— Czegóż ty się nie ubierasz? — rzuciła Helena pytanie w stronę na pół przytomnej Witanówny.

— Przecież jestem ubrana — odpowiedziała zdziwieniem Bronka.

— Chodź no tu! No chodźże tu bliżej! — zawołała Kosińska, widząc wahanie w ruchach swej przyjaciółki.

Gdy Bronka zbliżyła się, Helena bez namysłu podniosła jej suknię wysoko do góry, spojrzała na bieliznę Witanówny, uśmiechnęła się i nie dostrzegając jej zakłopotania, rozkazała:

— Rozbierz się!

— Po co?

— Po to, że w takich pończochach i majtkach nie możesz iść do ludzi.

— Ale przecież ja nikomu...

— Wszystko jedno, zawsze musisz być gotowa na wszystko, minęły czasy barchanu i flaneli, dziś po bieliźnie ocenia się wartość kobiety, gatunkiem mierzy się jej inteligencję.

W głowie Bronki wytwarzał się szary, gęsty męt.

Słowa Heleny, niby przykazania, ryły się w jej pamięci, w której również dźwięczały teraz słowa matki ciepłe i ciężkie, jak ta watówka, pozostawiona w domu. Wydarzenia ostatnich paru godzin skłębiły się w zupełnie obcą jej dotychczas całość. Nie wiedziała, co ma czynić dalej, zapomniała celu swego przybycia do Heleny, przestawała zdawać sobie sprawę z tego, co się dokoła niej działo. Jak strwożone i posłuszne dziecko rozebrała się, potem włożyła rzuconą jej przez Kosińską bieliznę wraz z pończochami, wyczekując, po każdym niemal ruchu, dalszych rozkazów władzy, której pod żadnym pozorem oprzeć się nie wolno. Przyćmiona jej świadomość rozjaśniła się dopiero wówczas, kiedy Helena wyraziła w krótkim okrzyku swoje zadowolenie i kiedy ona sama spoglądając w lustro dopatrzyła się w swojej twarzy, głównie w oczach pewnego wdzięku, nawet uroku, którego nigdy przedtem nie widziała.

Dojmujący chłód pierwszych dni listopadowych, gdy już była razem z Kosińską na ulicy, zaczął ją w niemiłosierny sposób odwodzić od wykonania zamiaru — pójścia na ten proszony wieczór. W tej chwili nęciła ją powszednia rozkosz odpoczynku w wąskiem, żelaznem łóżku na przeciwko brudnego posłania matki. Napięcie jej energji strawiło się w przygotowaniach i przeżyciu treści chwil, i tak dla niej—niezwykłych. Nieznany lęk tak zniekształcił cały ogrom spodziewanego, iżby chętnie, z czystą tęsknotą za domem, pobiegła do siebie spać i śnić, jak zawsze uwodne sny, za które płaciła nazajutrz lekkim tylko bólem głowy i rozleniwieniem ciała.

Bojaźń, jednak, najmniejszego gniewu Heleny, ściskała jej krtań tak silnie, iż wszystkie słowa postanawiające odwrót, gasły bezdźwięcznie w piersiach odrętwiałej Witanówny.

Podczas łaskawego truchcika dorożkarskiej szkapy, wiozącej przyjaciółki, prawie, że na drugi koniec miasta, Helena zaczęła objaśniać Bronkę, do kogo jadą.

— Ten, co do niego jedziemy — zaczęła opowiadanie i charakterystykę typów — nazywa się Henryk Karwęski i ma dom handlowy. Figura pospolita, dużo zarabiająca, dużo pracująca, z ciemnymi przystrzyżonymi wąsami, w bioklach, naiwna i łatwowierna. Kocha mnie więcej niż za sześćdziesiąt sześć rubli miesięcznie, te sześć to za papierosy, które mógł by palić, ale nie pali, bo ja palę.

— Ty bierzesz od niego pieniądze? — zapytała lękliwie zgorszona Bronka.

— Tyle, ile ci powiedziałam.

— I co?

— I nic, bo go nie kocham. On mnie utrzymuje, za to, że ja jego wytrzymuję.

— A jeśli byś go kochała?

Bronka zawarła się cała w tem pytaniu. Temat rozmowy niedbale wywleczony przez Helenę, wstrząsnął nią, jak wybuch w pobliżu pękającej bomby.

— Ho, ho, ho, gdybym kochała! — wyrzuciła z ciężkiem, raniącem westchnieniem Helena.

— A on wie o tem?

— Idź że, taki nigdy nie wie! Zobaczysz go niedługo to... Jak on mnie czasem złości z temi dwoma, nigdy niezapiętymi guzikami od kamizelki, z tą swoją troskliwością o mnie, to nie masz pojęcia! Czasem tak mi się chce strasznie krzyczeć, ryczeć na całe miasto na niego, za niego, djabli zresztą wiedzą, może na siebie...

Po chwili milczenia Helena spojrzała na ulicę, jakby chcąc rzucić pod nogi przechodniów swe myśli, gryzące jej serce, jak zły dym oczy.

— No, wszystko jedno! — rzuciła z rezygnacją przed siebie, odwracając twarz w stronę siedzącej bez ruchu Witanówny.

— Czy tam będzie dużo osób? — spytała Bronka szeptem.

— Dziś napewno. Zwykle przychodzi do niego jakiś architekt bardzo dowcipny i wesoły goguś... Aha i jeszcze jeden, jakiś jego daleki kuzyn, taki młody, przeważnie milczący, psiapsiuś z własnym pokojem na czwartaku i wiktem u mamy.

(C. d. n.)

OGŁOSZENIA.

PASZPORTY ZAGINIONE:

I

Rozenblum Frimet Śliska 34 5301
Cukierman Dawid Gęsia 48 02
Zglinicka Władysława Emilji Plater 35 05
Lederfarb Izaak Dawid Dzika 76 06
Bogucka Mila Górna 11 07
Berent Stefan zgub. paszp. familljny. Ordynacka 3 08
Nowosielski Władysław gm. Cząstków wieś Sadowa, pow. Warsz. 10
Grabski Adam Sokołowska 24 11
Kornatowska Marja Pl. Kazim. Wielkiego 4 12
Jaffe Aron Zelik Śliska 35 14
Wolski Jan Górczewska 62 15
Śmiech Wacław Łomżyńska 13 16
Ruff Uszer Szyja Pawia 90 19
Rateńska Aleksandra Piekarska 7 20
Wilkowska Jadwiga dow. osobisty Chłodna 36 21
Rachmanko Stefan Niska 45 23
Jakubowska Helena Mostowa 20 24
Dyjasiński Józef Nieporędzka 4 26
Feld Estera Pl. Kazim. Wielk. 11 27
Hopenblum Josek Jagiellońska 36 29
Zając Eta Gęsia 29 30
Karach Antoni Prądzyńskiego 27 31
Kaftal Icek Majer Kożla 9 33
Kowalewski Maksymiljan Nowolipie 26 36
Gundelach Jan Wilcza 56 37
Brzeziński Dyonizy Kozienice 40
Fram Izrael Śliska 12 42
Zbikowska Bronisława Michalina Tamka 44 44
Rozengart Stanisław Brzeska 13 47
Karubin Tadeusz Ochowska 13 50
Łobaczewski Ignacy Pl. Kazim. Wielkiego 3 51
Mierzanowska Marja Nowogrodz. 26 52
Wiśniewska Marjanna Dzika 16 53
Tabacznik Marja Nowogrodzka 4 5392

II

Czekalski Franciszek Strzelecka 31 5218
Sikorski Kazimierz Jan Złota 42 21
Zemel Macher Pessa Nowolipie 38 24
Adamiak Kazimiera Wołyńska 10 25
Hender Abram Ceglana 5 26
Papier Dwojra Młocińska 5 27
Szmedra Dawid Marjańska 3 29
Niemiec Antonina Marszałk. 145 30
Fiedor Michalina Miodowa 7 31
Kubiciel Felicja Srebrna 8 32
Jaśnikiewicz Władysław Sienkiewicza 12 35
Fogelman Judel Mordka Bonifraterska 8 36
Młodzieńkowska Józefa Elekcyjna 6 37
Cieślak Antoni Koszykowa 73 38
Mertz Mieczysław Waliców 10 41
Pająk Józef Biruty 14 42
Sztejnberg Karola Twarda 48 43
Bartczak Jan, Żbikówek Korytowska 15 44
Główczyńska Olimpja Krochmal. 75 45
Wolski Szymsza Pawia 51 47
Adla Dawid Ogrodowa 24 48
Bielecka Teodora Prosta 19 49
Glasberg Mordka Wulf Leszno 73 50
Stępkowska Franciszka Królewska 16 52
Jungierman Moszek Dzika 38 53
Gabrysiewicz Marjan Nowolipie 26 54
Zelicki Izrael Icek Miła 31 55
Ezrowicz Asna Miła 31 56
Idzikowska Marja Ordynacka 9 57
Ejbeszyc Izaak Chłodna 17 59
Hinel Tadeusz Kopernika 12 61
Majhendler Henryk Złota 29 63
Fogelharn Ruchla Etla Gęsia 5 64
Meljan Henryk Młynarska 12 65
Meljan Henryk Młynarska 12 5265
Birger Gitna Nowolipie 21 69
Birger Reweka Nowolipie 21 70
Cajtung Hersz Pańska 47 72
Goldhnof Pinkus Leszno 42 73
Frycz Władysław Bielany 74
Kalinowska Jadwiga Jasna 24 75
Hermanowicz Tomasz Wileńska 41 76
Kostrzewa Konstanty Krochmalna 50 78
Lewek Juda Pańska 7 80
Prószyńska Wanda Stefanja Niecała 14 83
Knopp Władysław Opaczewska 18 88
Dębska Barbara Piasczysta 1 90
Goławska Karolina Furmańska 7 91
Lederman Nyche Franciszk. 18 95
Rosowska Stanisława Wilcza 15 97
Wieluńska Eugenja skr. przepustkę Wolska 42 98
Kopczyńska Zofja Chmielna 16 99
Lisiak Jan Żgów z. Kielecka 5300
Rubinsztejn Henoch Dawid Ceglana 10 01

III

Frankentan Icek Majer Sapieżyńs. 19 5127
Borkowska Antonina Marszałk. 67 28
Zylberhrest Cyna Stare Miasto 3 31
Roth Marcel Leszno 66 32
Szilc Abram Sosnowa 10 36
Wrzeciono Stefan pocz. Zakroczym gm. Załuski 37
Kamer Klara Piwna 39 38
Najdekier Marja Chmielna 81 39
Olender Marja N. Wolska 12 40
Trojanowska Michalina Sejmowa 31 41
Baluch Bolesław Pawia 81 42
Rychlik Stefanja Grodzińska 15 43
Domaniewska Alicja Złota 33 44
Rottner Krajndla Złota 59a 46
Kordys Marjanna Górczewska 38 47
Glatsztejn Josek Szlama Dzielna 31 48
Mislak Bonifacy Tadeusz Mokotowska 57 50
Brodzik Szczepan Stalowa 46 51
Raschke Helena Wileńska 13 52
Ceglińska Antonina Ogrodowa 3 53
Leslak Julianna Miedziana 6 54
Maneches Icechok Dawid Nowolipie 10 55
Zysman Izrael Błońska 9 56
Fidrich Stanisław Żelazna 68 58
Jankiewicz Czesław Niecała 12 59
Glik Czesław Chmielna 66 60
Chatinik Masza Podwale 30 62
Singer Juljan Targowa 63 64
Rozenbaum Abram Judka Ogrodowa 6 65
Lewkowicz Synicha Pańska 43 66
Grabowski Józef Leszno 12 67
Sowiński Walenty Grzybowska 65 68
Pietrzak Zofja Al. Jerozol. 25 69
Lebensold Mindla Królewska 20 70
Bieńkowska Zofja Koszykowa 73 71
Krzywicki Wieńczysław Chmielna 26 72
Dichter Michał Złota 45 74
Nipanicz Eugenjusz Wierzbowa 11 76
Szajnfeld Frajda Prosta 10 77
Patron Józef Aron Nalewki 20 79
Birencwajg Chaim Pawia 19 80
Serebrnik Bejła Miła 24 81
Zaborowska Julja Grzybowska 32 82
Nowicka Kazimiera Grójecka 25 85
Prechner Szymon Niska 68 86
Apelblat Moszek Mendel Pawia 74 87
Gnadhauz Pinchos Hersz Stawki 10 88
Berenbaum Eljasz Dzielna 43 89
Byczak Antoni Wspólna 75 90
Makowski Dominik Sienna 91 91
Abramowicz Zelman Ceglana 19 93
Liljenfeld Menachem Mendel Plac Grzybowski 16 94
Mazur Teofil Targowa 29 96
Zgiędnicka Czesława Targowa 29 97
Fajgenblum Chaskiel Gęsia 87 98
Sznajder Mejlech Świeto-Jerska 14 99
Kujawa Marjanna Podwale 3 5200
Lewin Chawa Krajndla Nowolipki 51 01
Zając Władysława Sitkowska 14 02
Białykamień Blima Sapieżyńska 5 03
Dychtwald Chawa Podwal 30 04
Gampe Janina Górna 3 06
Rozenberg Abram Dzielna 9 07
Bierman Sara Pińsk-Mieszczańska 5 09
Bierman Sasza Leje Pińsk-Mieszczańska 5 10
Stróś Władysława Elektoralna 16 11
Goldsztejn Icek, Włodawa Browarna 12
Manżur Irena, Włodawa Sowia 7 13
Napiórkowska Eugenja Marja Przemysłowa 27 14
Blankier Izrael Elektoralna 9 16
Gicht Marjan Przejazd 5 17

ZAGUBIONE:

I

Skradziono paszp. i dokument wojskowy Kielaka Jana, N. Społeczna 8 5303

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Łapczyńskiego Antoniego, Młynarska 64 5304

Zgubiono paszport i metrykę urodzenia Zylbermana Mikołaja, Jagiellońska 27 5309

Skradziono kartę odroczenia wydaną w P.K.U. w Nowym Sączu z dn. 10-VII-921 r. i dowód osobisty wyd. przez Kom. P.P. we Lwowie z dn. 27-V-1919 r. L. 823 Edwarda Majera Żelazna 85 5313

Zgubiono paszport i kartę powołania Helmana Nusena Lejba, Moskiewska 27 5317

Zgubiono paszp. zagran. kartę powołania, patent i dowód wpłacenia daniny i różne papiery Najmarka Jakóba Icka, Pańska 17 5318

Zgubiono dowód osobisty Samsal Stefanji, Chmielna 47-a 5322

Zgubiono kartę demobil. Zajchensztajna Wiszla, Ciepła 10 5325

Skradziono paszp. i kartę demobil. Kiedrowskiego Aleksandra, Filtrowa 61 5328

Zgubiono kartę demobil. Szpecht Chila, Warmińska 4 5332

Zgubiono kartę demobil. Boraksa Stanisława, Żelazna 64

Skradziono paszport i kartę powołania Glińskiego Józefa, Sienna 90 5335

Zgubiono kartę powołania Fiszelzona Manela Freta 27 5338

Zgubiono kartę demobil. Zakrzeskiego Juljana, Saska Kępa 312 5339

Zgubiono portfel zawierający dwie matrykuły szkolne, kartę demobil., legitymacje Kasy Chorych, 2 bilety do teatru, fotografje i inne dokumenty Figurskiego Mieczysława, Praga-Zamojskiego 36.

Zgubiono paszp. zagran. wyd. przez Komisarza Rządu m. st. Warszawy Tu-

wlny Wandy i syna jej Andrzeja, Kazimierowska 24

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez P.K.U. w Lublinie Jarnickiego Wiktora, Miedziana 7 5343

Zgubiono paszp. zagraniczny i dokumenty wyd. w Ameryce Zapelańskiego Izraela Wolkowysk ul. Kolejowa 76 5345

Zgubiono paszp. zagran. i dokumenty wyd. w Ameryce Zapelańskiego Izaaka, Wolkowysk ul. Kolejowa 70 5346

Zgubiono kartę demobil. i legitymację na odznaki honorowe, Maciejowskiego Ignacego, Górczewska 6 5348

Skradziono paszport i dyplom Krotkiewskiego Edwarda, Wójtowska 1 5348

II

Zgubiono paszp. i kartę powołania Kassa Izaaka, Wronia 2 5219

Zgubiono paszport i kartę wojskową Masura Władysława, Mińska 9 5220

Zgubiono paszp. i kartę powołania Szterna Nusema Dawida, Zimna 6 5222

Zgubiono Paszp. i kartę demobiliz. Lichtenbauma Adama, Poznańska 14 5223

Skradziono paszp. los loterji Państwowaj L. 9700; 46 lub 64 Zacharjasza Majera, Nowolipie 21 5228

Zgubiono paszport i kartę demobil. Goldberga Josefa, Ogrodowa 1 5233

Skradziono świadectwo obywatelstwa wyd. w Brześciu, dokument podróży wyd. w Baranowiczach Rubin Szlama, Łódź Al. 1-go Maja 3 5234

Zgubiono kartę pobytu wyd. przez Komisarjat Rządu, Soroki Michała, Marszałkowska 81-a 5240

Zgubiono paszp. i kartę demobiliz. Szpigla Niszia, Sienna 61 5246

Zgubiono Paszp. i książkę inwalidzką Szczecińskiego Teodora, Rybaki 14 5254

Skradziono kartę demobiliz., bilet wojskowy, książkę Kasy Chorych i książkę wypłat Traczyka Stanisława, 2-gi Grochów. 5258

Zgubiono kartę demobil. Wajnsztoka Michela z. Lubelska mt. Opole. 5260

Zgubiono paszport i kartę powołania Kligermana Majlocha Joska Krochmalna 17 5262

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Soborewskiego Franciszka, Stalowa 38 5266

Skradziono paszp. wyd. przez konsula w New-Yorku Jankowskiego Aleksandra, Myszeniewska 19 5267

Zgubiono legitymację wyd. w Ministerstwie Skarbu, Milewskiego Wojciecha, Sielce ul. Iwicka 14 5268

Zgubiono paszport i kartę zwolnienia Paźnierowskiego Jakóba, Chmielna 132 5271

Zgubiono kartę demobil. wyd. przez Baon Zapas. Kowieńskiego p. p. L. 213 Danielewiczowska 7 5277

Spaliła się koncesja ważna do dn. 16-XII-922 r. w czasie pożaru fabryki gilz p. f. „SOKÓŁ" Kwaśniewskiego Wł. i Pacholczyka Fr., Leszno 108 5279

Zgubiono kartę powołania wydaną przez P.K.U. Piotrkows. Piekarskiego Jana, Opoczno 5281

Przybłąkał się pies wilk! Pod brzuchem podpalany, z wadą w oku. Wiadomość: Marjensztadt 5 m. 56. Buller Wacław. 5282

Zgubiono pugilares z dokumentami oraz paszp. wyd. przez Konsulat Kijowski. Rozumny znalazca zechce łaskawie odesłać Gniewkowskiemu Janowi, Krakowskie Przedmieście 38—11 5285

Zgubiono kartę powołania Lipińskiego Romana, Mostowa 15 5286

Skradziono paszp. Polsko-Amerykański Pawlaka Leonarda, wieś Branno pow. Konin z. Kaliska 5287

Zgubiono paszport i 2 metryki Redlera Jakóba Kopla, Nowolipie 66 5289

Skradziono świadectwo tymczasowe (legitym. osobista). wyd. przez 5-ty komisarjat Pol. Państ. m. st. Warsz. Głogowskiego Grzegorza Ryszarda, Mokotowska 47. 5284

Zgubiono dowód zwolnienia z wojska wyd. przez P.K.U. Piotrków. Świercz Moszek, Białaczów. 5292

Zgubiono paszport wyd. we Włodawie Czudnowskiego Mordki Wołyńska 9 5293

Zgubiono paszport wyd. we Włodawie Genell Sury Browarna 20 5294

Zgubiono kartę demobilizacji wyd. w Mińsku L. 4910 Wierzbickiego Ludwika Siewierska 19 5296

III

Zgubiono paszport i kwit bagażowy za № 2706 Ciaka Władysława, Stalowa 54 5129

Zgubiono świadectwo na konia (wałach) Tamborek Antoni, Przemysłowa 23 5130

Zgubiono kartę demobiliz. Sypuły Stanisława, Łazienkowska 16 5135

Zgubiono kartę odroczenia Nowalińskiego Henryka, Górczewska 3 5145

Zgubiono kartę zwolnienia wydaną przez P.K.U. w Wołkowysku Zgleba Stanisława, z. Grodzińska, pow. Wołkowysk.

Zgubiono kartę demobil. Feldmana Srula, Franciszkańske 6 5157

Zgubiono paszp. zagran. Weinberg Breindli, Dzielna 11 5161

Zgubiono świadectwo ubóstwa Malinowskiej Józefy, Miodowa 10 5163

Zgubiono paszport, legitymację tragarską i kartę robotniczą, Kukawki Nuty, Targowa 58 5173

Skradziono paszport i kartę powołania Ślepachowskiego Mordki, Kock 5175

Skradziono paszport i kartę powoł. Badowskiego Leopolda, Tarczyńska 3 5178

Zgubiono kartę powoł. Makowskiego Władysława, Samborska 8 5183

Zgubiono paszport i kartę powołania Dudki Dawida, Prosta 10 5184

Zgubiono paszport i kartę powołania Siopeckiego Jana, Topiel 5 5192

Zgubiono dowód osob. i kartę demobiliz. Matybowskiego Marjana, Grójecka 25 5195

Zgubiono świadectwo obywatelstwa polskiego i metrykę Bobowskiej Haliny, Zielonka 5205

Zgubiono kartę demobil. Płońskiego Aleksandra, Stalowa 10 5208

Zgubiono peszport zagran. Zalcberga Mozesa, Orla 13 5215

RADOMSK.

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Józefa Goica.

Skradziono paszport Marjanny Kiapińskiej.

Zgubiono paszp. Jana Graczyka.

Skradziono kartę zwolnienia na imię Adama Urbaniaka.

Zgubiono kartę powołania na imię Szymona Turkiewicza.

Zgubił paszport Władysław Drzazga.

Skradziono kartę bezterminowego urlopu na imię Józefa Laszczyka.

Zgubił paszport Łęgowik Andrzej.

Zgubiono kartę zwolnienia na imię Szlamy Goldzylbera.

Skradziono kartę powołania na imię Ludwika Kejnycha.

Skradziono książeczkę wojskową na imię Wincentego Stępnia.

Skradziono paszport Bronisławy Kałużyńskiej.

Skradziono kartę demobilizacyjną na imię Jana Seligi.

Skradziono kartę powołania na imię Władysława Pędziacha.

Zgubiono kartę demobilizacyjną na imię Adama Tarnowskiego.

PRZASNYSZ.

Zgubiono legitymację nauczycielską z dn. 1-IX-921 r. L. 26115 Zuboradskiej Janiny.

BEŁCHATÓW.

Zgubiono kartę powoł. wyd. przez P.K.U. w Piotrkowie Ajznera Moszka, ul. Pabjanicka.

OPOCZNO.

Zgubiono dokumenty wojskowe zwolnienia Gwadery Adama. wieś Poraj.

KRZESZOWICE.

Skradziono kartę zwolnienia Symcha Alfons.

CENY OGŁOSZEŃ: Przed tekstem (wiersz nonparelowy 6-cio szpaltowy) mk. 200, (tylko urzędowe) — w tekście mk. 150, — za tekstem mk. 100, — nekrologi mk. 100, — paszportowe (3-krotne). z podaniem tylko nazwiska i adresu mk. 500, — o zagubieniu innych dowodów wiersz mk. 275 (trzykrotnie).

REDAKCJA I ADMINISTR.: WARSZAWA, — DŁUGA 38.
REDAKTOR PRZYJMUJE OD GODZINY 6—8 WIECZ.
TELEFON 55-73.

KOMITET REDAKCYJNY:
M. BORZĘCKI, H. CEDERBAUM, Dr. CELICHOWSKI, Z. DĘBICKI, E. GRABOWIECKI, W. HENSZEL, W. HOSZOWSKI, Z. HUEBNER, J. JAMONTT, J. KRZEMIŃSKI, J. KUCZYNSKI, K. LENC, K. MŁODZIANOWSKI, T. MODRZEJEWSKI, I. J. REMBIELIŃSKI, S. URBANOWICZ.

PRZEDPŁATA 300 M. MIESIĘCZNIE.
CENA NUMERU POJEDYŃCZEGO 80 MAREK.
ADMINISTR. OTWARTA OD 10 R.—2 PP. TEL. 511-25.

REDAKTOR E. GRABOWIECKI.

Drukarnia Gł. Kom. P. P. w zarządzie „Gazety Policji Państwowej".